NOWY PAMIĘTNIK WARSZAWSKI.

ROK 1804.

GRUDZIEN.

Nowy Pamiętnik Warszawski, będzie wychodził w roku następuiącym 1805. JJPP. Prenumeratorowie raczą zawczasu zapisać zwyczayną roczną, albo półroczną prenumeratę. Całego zbioru Pamiętnika od pierwszego do ostatniego Numeru można dostać u JX. Bielskiego Prefekta Drukarni Piiarskiey, iako też na poczcie i w mieyscu składów.

HISTORYA.

Wypis historyczny o Xiężnie d' Ahlen *żonie Elektorowica Hannowerskiego, a potém króla Angielskiego pod imieniem* Jerzego I.

Mało ieſt wypadków w hiſtoryi prywatnego życia monarchów równie interesuiących, iak ten, który był powodem do wygnania żony xięcia naſtępcy Hannowerſkiego, a potém króla Angielſkiego pod imieniem *Jerzego I.* i oraz

przyczyną tragicznego zgonu hrabiego *de Koenigsmark*. Nieszczęśliwa xiężna, którey tu historyą opisać mamy, skończywszy życie w zamku *d'Ahlen*, wzięła od niego nazwisko rozróżniające ią od osób wchodzących do ienealogii domu Brunświcko - Luneburskiego. Mniemali może prześladowcy xiężney, że ta różnica posłuży do wyłączenia iey z familii, w którey gronie mieścić się nie była podług nich godną. Lecz imie xiężney *d' Alhen* przypominać będzie długo mieszkańcom kraiu Hannowerskiego pamiątkę niewiasty lubey, obłąkaney może, ale nie występney, i pamiątkę iednego z samowolnych czynów władzy rządzącey, które pogarda formalności sądowych ohydnemi czyni, by też ze sprawiedliwey wynikały pobudki. Szczęściem! rzadkie są takie czyny w dzieiach kraiu Hannowerskiego; a wdzięczność poddanych ku rządowi, który w ogólności okazywał się zawsze mądrym, sprawiedliwym i umiarkowanym, przyłożyła się może wraz z rządem do zagrzebania w niepamięci tego przeciwnego przykladu, przez milczenie zagubiaiące pewne iego dowody. Stémwszystkiém wypadek ten nie zupełnie się ukrył przed wiadomością cudzoziemców; mówiły o nim owczasowe pamiętniki, a nawet wydane na widok publiczny we Francyi. Wzmiankował o nim xiążę de St. *Simon* w pamiętnikach swoich, i pan *Anquetil* w dziele pod tytułem: *Ludwik XIV. dwór iego i regent.* Lecz ci nie weszli w szczegóły tego wypadku, a nawet to, co przytaczaią, zna-

cznie zmienili. A gdy to tak smutne zdarzenie nie mogło się utaić przed potomnością, niechże przynaymniey doydzie iey wiadomości z tą dokładnością i szczegółami, iakie są koniecznie potrzebne do wydania pewnego zdania o przyczynach, które ie zrządziły. Wyznaiemy, żeśmy nie mogli wynaleźć prawdziwie historycznych w tey mierze dowodów. Trzeba więc było zbierać, zbliżać, porównywać i wybierać podania, naypodobnieysze do prawdy, podług znaiomości, iaką mamy historyi tego kraiu, i charakteru ludzi w powszechności. Tak ograniczona praca nasza dopełni przynaymniey i sprostuie opisy poprzedników naszych, i wystawi potomności krótki zbiór tego wszystkiego, co o tym wypadku dotychczas mówiono, ieśli nie nayzgodnieyszy z prawdą, tedy przynaymniey naypodobnieyszy do niey.

Winniśmy zaś donieść, skądeśmy poniższą wiadomość wyczerpnęli. A naprzód nie omieszkaliśmy zasięgnąć świadectwa naystarszych osób kraiowych, które ieszcze zapamiętały xiężnę *d' Alhen*, i nad iey losem ubolewały. Potém radziliśmy się podań pisanych, a zamykaiących się w dziełach za życia tey xiężney, lub wkrótce po iey śmierci wydanych; z tych zaś trzy są znakomitsze: *1od.* rękopism zmarłego P B... ministra Ludwika XIV. w Hannowerze przy Jerzym I. królu Angielskim pod tytułem: *Historya xiężney de Zell żony Jerzego I. króla Angielskiego i hrabiego*

de Koenigsmarck z anekdotą tyczącą się hrabiego i hrabiny de Platen. 2re. Romans historyczny pod tytułem Oktawiia Rzymska, który Hanoweranie maią powszechnie za iedno z naylepszych źródeł historyi xiężney *d'Alhen. 3cie.* Xiążka pod tytułem *Historya tayna xiężney Hannowerskiey żony Jerzego I. króla Angielskiego*, napisana pofrancuzku, a którą wszyscy przyznaią iednemu panu ode dworu Pruskiego, maiącego ścisłe związki z dworem Hanowerskim. Przydać tu należy, iż celnieysze okoliczności historyi xiężney *d' Alhen* w tey xiążce zamykaiące się, zgodne są z podaniami upoważnionemi w tym kraiu.

Jerzy Wilelm xiążę Brunświcko-Luneburski, panował około połowy wieku siedemnastego, nad tą częścią kraiów do swego domu należących, które się zowią xiestwem *Luneburg Zell* (1). Pod czas bytności swoiey w Hollandyi, zakochał się bardzo w pannie *d' Olbreuse* rodem Francuzce. Ta wyszła z oyczyzny swoiey z powodu wyznawania protestanckiey religii, i schroniła się do *Bredy*; i tam-

(1) *Wiadomo, iż dom Brunświcki dzieli się na dwie celnieysze liniie, to iest, xiażąt Brunświckich na* Wolfenbuttel *i na* Luneburgu. *Kraie xiążąt Brunświckich na Luneburgu, były wowczas podzielone między dwóch braci, z których ieden mieszkał w* Zell, *a drugi w* Hannowerze.

to xiążę poznał się z nią. Urodziła się z ślachetnych rodziców w prowincyi *Poitu*; to atoli iey urodzenie było zawsze niższe względem urodzenia xiążęcia, pochodzącego z jednego pomiędzy naydawnieyszemi i nayznakomitszemi domami panuiącemi w Europie. A zatém gdyby się z nią ożenił, związek ten byłby nienawistny familii i nieprzyiemny poddanym iego. Ale kochanek uięty niezmiernie cnotami i powabami panny *d'Olbreuse* nie miał na to względu i ofiarował iey rękę swoię. Wzbraniała się zrazu: wstręt iey wynikał z obawy, iż xiążę mógłby z czasem, a iuż zapóżno, postępku swoiego żałować. Miłość iednak uprzątnęła te iey skrupuły, i przyięła rękę xiążęcia, który w kilka lat potém wyniosł ią do godności xiężnéy Rzeszy Niemieckiey. Mieli z sobą córkę iedynaczkę; o tę, iako o dziedziczkę znacznych dóbr oycowskich nie podpadaiących pod lenność, gdy doszła do lat, że iuż mogła poyśdź za mąż, ubiegało się kilku xiążąt sąsiedzkich (2) Myślano zrazu wydać ią za xiążęcia *Brunświk-Wolfenbuttel* iey powinowatego, i była zatém xiężna iey matka. Lecz

(2) *Xięstwo Zell, iako lenność Rzeszy, miało spaść na: brata i synów iego, gdyby xiążę umarł, nie zostawiwszy potomka płci męzkiey; xiężniczki bowiem nie odziedziczaią kraiów lennych, chyba gdy nie masz w całym domu dziedzica płci męzkiey.*

elektorowa Hannowerska, imieniem *Zofia*, dowiedziawszy się zawczasu o tym proiekcie przeciwnym, widokom wzroſtu domu swoiego, potrafiła go zniszczyć w sposobie tak śmiałym, i maluiącym charakter tey nadzwyczayney xiężney, że o nim zamilczeć nie możemy.

Erneſt Auguſt elektor Hannowerſki był bratem xięcia de Zell Jerzego Wilhelma. Podzielili się oni kraiami do domu swoiego, a zwłaszcza do linii swoiey należącemi. Elektor miał dwóch synów; xiążę de Zell żadnego, i kraie, któremi ten rządził miały na mocy praw feudalnych spaśdź po iego śmierci na synowców z wyłączeniem córki. Lecz dobra dziedziczne oycowskie spadały na nię: a zatém wyszłyby z tey linii, gdyby poszła za xiążęcia Wolfenbuttel. Szło więc o to, aby owe dobra zoſtały się w domu Hannowerskim przez ſkoiarzenie małżeńſtwa między xiężniczką de Zell, a xiążęciem naſtępcą elektorſtwa.

Stém wszyſtkiém pomimo tak bliskiego pokrewieńſtwa między xiążętami tych dwóch kraiów, i bliskiego sąsiedztwa (miaſto Zell leży tylko o 8. mil od miaſta *Hannoweru*), widoczna nawzaiem oziębłość zaięła mieysce ścisłey przyiaźni, trwaiącey między dwoma xiążętami, nim *Jerzy Wilhelm* ożenił się z panną d'Olbreuse. Trzeba iednak było zbliżyć się i poiednać, aby odnieść pożytek, iaki połączenie dzieci obiecywało; znał to dwór Hannowerski, iż do niego pierwszego należy ten krok uczynić.

Wzięła na siebie elektorowa prowadzenie tey rzeczy, i wykierowała ią, iako zręczna kobieta. Przeświadczona, iż osobiste widzenie się, którego iey szwagier z natury dobry, lecz słaby, odmowić i uniknąć nie zdoła, może iey naylepiey pomyślny skutek zapewnić: wyiechała potaiemnie w nocy z *Hannoweru*, i stanęła w *Zell* ze wschodem iutrzenki. Udała się prosto do zamku, weszła obcesowo do sypialnego pokoiu xięstwa, i siadła w głowach ich łożek w tey samey chwili, kiedy się właśnie przebudzili. Tam korzystaiąc z zadziwienia xiążęcia, i przewagi, którą zawsze miała nad umysłem iego, tudzież przytoczywszy mocne powody, dokazała za pierwszém widzeniem się tego, po co przybyła. Był zawsze xiążę wewnętrznie przywiązanym do wielkości domu swoiego i do brata. Związek córki z synowcem upoważniał nieiako związek iego z panną d' *Olbreuse*. Przewidywał nareście, że gdyby wprzód od żony umarł, naówczas wdowa mogłaby się spodziewać grzecznieyszego obchodzenia się z sobą ze strony zięcia, któryby równie lenne kraie iak i własne dobra iego odziedziczył. Tak więc ułożony związek małżeński z xiążęciem Wolfenbuttel zerwał się, a xiążę dziedziczny Hannowerski, który późniey zasiadł na tronie Angielskim pod imieniem *Jerzego* Igo, pozyskał rękę xiężniczki.

Związek ten pożyteczny pod względem politycznym, nie przyniosł osobistey szczęśli-

wości małżonkóm. Przeniosłszy się xiężniczka do domu mężowskiego, uyrzała się w przykrém dla siebie położeniu: potrzeba iey było wielkiey rostropności, a nadewszystko cierpliwości. Nieszczęściem, właśnie iey na tych przymiotach zbywało, lubo innemi hoynie była udarowana od natury. Wesoła i żywa, a do tego nie dosyć dobrze uformowana przez wychowanie odebrane od rodziców, którzy ią iako iedynaczkę pieścili i nadzwyczaynie kochali, równie była nieuważną w postępkach, iak zaufana w zdaniu swoiém.

Dwor w *Zell* był nieiako osadą Francuzką. Wielu Francuzów zbiegłych z kraiu swoiego, dla prześladowania religiynego, cisnęło się do tego dworu w pewności dobrego bytu przy boku szczęśliwey rodaczki swoiey. Ci zaprowadzili tam z przyiemnością obyczaiów, wrodzoną narodowi swoiemu, owę krotofilną wesołość, która iest szczególniey właściwa mieszkańcom południowych prowincyy Francuzkich, skąd oni po większey części byli rodem. Nie tak tytuł ślachectwa, iako raczey tytuł Francuza i przyiemnego człowieka, dawał przystęp do tego dworu, i torował drogę do naywyższych urzędów. Co to za sprzeczność między tonem tego towarzystwa, a tonem, iaki xiężniczka zastała w nowém swoiém. mieszkaniu! Tu panowała owa zimna etykieta i owa arystokratyczna nadętość, iaka iest pospolita po małych dworach Niemieckich, a która w *Hanowerze* tém bardziey wzrosła przez nadzieię

pozyskania korony (Angielſkiey), i przez uroiony obowiązek okazywania się z dumą ſtosowną do przyszłey wielkości (3).

Elektor Erneſt Auguſt, xiążę słabego umysłu, podeyrzliwy i gwałtowny, dał się powodować obu xiężnom, z których iedna winna była panowanie nad umysłem iego rozumowi swoiemu, a druga wdziękom i powabom.

Elektorowa *Zofia* żona iego miała za matkę owę córkę Jakóba I. króla Angielſkiego, którey ambicya sprowadziła nieszczęście na męża. Fryderyk, elektor Palatynu, usłuchawszy iey namowy, przyiął koronę Czeską, z którą musiał się wkrótce rozſtać, a ſtrata tey korony pociągnęła za sobą utratę własnych iego kraiów. Córka ich znalazła w samém nieszczęściu, w którém się urodziła, wyborną szkołę dla obyczaiów i nauk swoich. Łączyła w sobie obszerne wiadomości z wielką ludzkością, i bardzo mądrém poſtępowaniem. Możnaby atoli powiedzieć, że odziedziczyła coś z ambicyi matki, gdyż iey zabiegom i mądrym usiłowaniom winien dom Hannowerski godność elektorską, i zapewnienie naſtępſtwa do tronu Angielſkiego.

---

(3) *Jeszcze Jerzemu drugiemu wnukowi elektora, o którym mowa, wyrzucali Anglicy wyniosłość nazwaną od* Cheſterfield: Electoral pride, *duma elektorska. Fryderyk II. syn sioſtry Jerzego II. tenże sam wyrzut czyni wujowi.*

Można ieszcze sądzić, iż ambitny iey umysł z trudnością ulegał względom na fortunę, która była dla niey powodem do skoiarzenia związku, choć ten, miarkuiąc po owczasowym sposobie myślenia, powinien był bydź uważany za nieprzyzwoity. Ale chociażby też niepospolita filozofiia tey xiężney zdołała przezwyciężyć przesądy, z któremi się urodziła, tak iednak mało zachodziło podobieństwa między iey a synowey wiekiem, gustem i umysłem, że trudno, aby się do siebie zbliżyć i iedna drugą lubić mogły. Elektorowa postępowała sobie zawsze oziębłe z synową, i do tego nawet postępowania skłaniała ią tylko rostropność; synowa zaś brała to za znak nie dobrze taiony pogardy dla urodzenia swoiego.

Jnna znowu kobieta panuiąca ieszcze absolutniey nad umysłem elektora, była hrabina *de Platen*, kochanka iego, zostaiąca na urzędzie przy dworze elektorowey. Podanie wystawiło iey obraz ohydny, którego my nie możemy mocnieyszemi farbami oddać. Wczasie, kiedy kochanki nabawiały nieszczęścia wszystkie kraie Europeyskie, i kiedy było w modzie między panuiącemi utrzymywać ie i bydź im ślepo posłusznym, oburzone biedne ludy, same niemal wszędzie czyniły sobie z nich sprawiedliwość. Wszystkim znanym głośno kochankom podowczas na dworach xiążąt Niemieckich, iednakie wady przypisuią i iednakie właśnie prawią o nich anek-

doty (4). Wyſtawuią ie za dumne, groźne, gniewliwe, mściwe, wyciągaiące na koszt, i zarówno niewierne mężom iak kochankom swoim. Słysząc różne o nich powieści, możnaby powiedzieć, iż te kobiety iednym, a sobie szczególnym, rządziły się duchem.

Należała i hrabina *de Platen* do rzędu takich kobiet: naigrawaiąca się iey duma, pospolity sposób myślenia, i grubiiańſkie sposoby poſtępowania, mogły powiększyć liczbę i zażartość nieprzyiaciól, oraz do rzeczywiſtych wad dodadź inne, które iey przypisywano.

Przykro było młodey xiężnie znosić dumne obchodzenie się z sobą hrabinéy, które okazywało widocznie, iż ona pochodząc z dawney familii, zasadzała pretensye swoie na urodzeniu, którego w przekonaniu swoiém mógła zaprzeczyć obcey panience. Mściła się za to xiężna przez wyszydzenie żarcikami, i osoby i sposobu życia tey rozwiozłey oraz pyszney kobiety. Uwiadomiona o tém hrabina, ſtała się niebezpieczną i nieubłaganą nieprzyiaciółką xiężnéy.

---

(4) *Mówią naprzykład o tych wszyſtkich kobietach, że się kompywały w mléku, ażeby ciało ich było bielsze, i że za bardzo miłosierny uczynek poczytywały, daiąc toż mleko ubogim na posiłek.*

Nie zbywało xiążęciu Jerzemu małżonkowi iey na dobrych przymiotach. Nie był zwłaszcza ani twardym, ani nienawidzącym z natury; Lecz za to był zimnym i niedołężnym, a osobliwsze położenie iego na dworze oycowskim, kazało mu bydź ostrożnym i bacznym. Dzielił się dwór na różne partye, czego powody poniżey przytoczymy. Jnteresem było xiążęcia, ażeby miał po sobie hrabinę *de Platen*: ztąd podobno przywiązał się z razu równie z polityki iak z upodobania do iey krewney, która stała się nawet uprzywileiowaną kochanką iego, gdyż wszyscy podówczas xiążęta mieć ie musieli.

Xiążę w początkach zaraz małżeństwa okazywał się oziębłym dla żony; ta atoli oziębłość nie pochodziła z przylgnienia do inney iakiey kobiety, ani była znakiem niechęci ku xiężnie. Spłodził z nią dwoie dzieci; miał zawsze dla niey szacunek; odzywała się w nim miłość ku niey nawet po strasznem zdarzeniu, które ich rozłączyło na zawsze. Lecz nierostropne iey postępki i niesnaski z hrabiną *de Platen*, obruszyły go na nię; a obruszenie to połączone z naturalnie ponurym charakterem iego, uczyniło go nietylko oboiętnym, ale i przysurowym w obchodzeniu się z żoną.

Wszystkie te okoliczności przyłożyły się do obmierżenia młodey małżonce pożycia w Hannowerze. Rozrywała się więc częstem odwiedzaniem rodziców swoich w Zell; ale ta przemiiaiąca pociecha, którey tam doznawała,

podwaiała ieszcze w niey niesmak do zwyczaynego iey mieszkania.

W takiém usposobieniu umysłu zobaczyła znowu dawnego przyiaciela, bo współwychowańca swoiego, hrabiego *de Koenigsmarck* młódego panicza Szwedzkiego, który w własnym interesie przybył do dworu Hannowerskiego. Był on podobnym do siostry swoiey *Aurory de Koenigsmarck* kochanki króla Polskiego, i z piękney postaci ciała, i z rozumu, i z lekkości nawet umysłu. Wychował się na dworze w Zell wraz z xiężną, gdzie oboie iednychże obyczaiów i iednegoż gustu nabrali, między zaś innemi skłonnościami, których podobieństwo zbliżało ich serca ku sobie, liczyć należy skłonność do żarcików i satyry.

Takie związki wzmocnione ieszcze przez opuszczenie i zapomnienie, w którém xiężna zostawała nieiako na dworze Hannowerskim, tudzież potrzeba mienia przyiaciela, któremuby zupełnie zaufać mogła, dostateczne są do obiaśnienia ścisłey przyiaźni, iaka wkrótce zaszła między nią a hrabią *de Koenigsmarck*, tak dalece, że nie można sądzić, aby coś występnego w sobie zawierała.

Jak dotąd, sama tylko próżność różniła xiężnę z hrabiną *de Platen*; lecz wkrótce inne namiętności, to iest miłość i zazdrość, które się w duszy hrabiney odezwały, powiększyły wzaiemną ich ku sobie nienawiść. Hrabina zakochała się mocno w hrabi *de Koenigsmarck*.

Twierdzą, że doznał iey względów miłosnych, i powiedział o tem xiężnie, która wzięła ſtąd pochop do spotwarzania i czernienia przeciwniczki swoiey. To zaś pewna, iż od czasu zakochania się hrabiney w Szwedzie, powiększył się niepokóy na dworze Hannowerskim, że xiężna należała do niego, i że uſtawiczna woyna xiężney z faworytą męża, odſtrychnęła go ieszcze bardziey od niey, bo lękał się, aby przez to nie poniosł iakiego uszczerbku na sławie. Nadaremnie usiłowała xiężna przywabić serce iego do siebie. Pewnego dnia, gdy w nadziei, że xiążę przez wzgląd na iey ciężarność okaże się czulszym na oznaki miłości, zeszła go samego w gabinecie, i wymowiwszy mu obchodzenie się z sobą, spytała nakoniec, co ma czynić, ażeby szacunek iego pozyſkała? Masz się WPani uspokoić, odpowiedział krzykliwie, i nic więcey nie rzekłszy, odwrócił się od niey, wyszedł, i zoſtawił ią pogrążoną w ciężkim żalu. Taka nieczułość, przyprawiła xiężnę o chorobę, z którey przed samym dopiero połogiem wyszła, a i ten znowu zaledwie ią o śmierć nieprzyprawił. Z powodu tego niebezpiecznego ſtanu iey zdrowia, zaczęto obchodzić się z nią grzeczniey. Elektorowa ulitowała się nad nią, i wywiozła ią na wieś, aby tam przyszła do zdrowia. Ale niedługo cieszyła się spokoynością, bo iak tylko powróciła do Hannoweru, dała iey hrabina *de Platen* nowe pobudki do zgryzoty.

Xiążę Jerzy mocniey ieszcze przywiązał się do faworyty swoiey. Przestawanie z tą kobietą, iednostaynego humoru i dosyć przyiemnego, przypadło do charakteru iego. Przywyknienie, i usługi, które mu czyniła u faworyty oycowskiey, a których coraz bardziey, iak się to niżey obiaśni, potrzebował, umocniły związki iego z własną faworytą. Widząc to hrabina *de Platen*, używała wpływu, iaki iey krewna zaczęła mieć na umyśle młodego xiążęcia, dla ożywienia w nim nienawiści ku żonie, i dla iey upokorzenia co młoda kobieta takiego iak xiężna umysłu, nie tak łatwo iak inne urazy przebacza.

Dnia pewnego, przeieżdżaiący obcy kupiec z kleynotami pokazał xiężnie piękny naszyynik (*Collier*) dyamentowy. Chciała go nabyć, i dlatego poszła do męża z prośbą, aby go dla niey kupił. Lecz dwoiako zmartwioną została; raz że iey xiążę odmówił, drugi raz, iż zobaczyła tegoż samego wieczora przeciwniczkę swoię przybraną w ten sam naszyynik, którego żądała. Dotkniona do żywego tą obelgą, czyniła xiążęciu wyrzuty tak ostre, że rozgniewany obszedł się z nią gwałtownie i wcale nieprzyzwoicie na iey godność i płeć (5).

---

(5) *Pisarz historyi sekretney twierdzi, że ią porwał za szyię, i tak mocno dusił, iż kobiety, które na iey krzyk nadbiegły zaledwie wyrwać ią z rąk iego zdołały.*

Kto tylko uważyć zechce, iż tak smutny los był udziałem xiężney młodey, lubey, pieszczoney od rodziców, i przywykłey do grzecznych obyczaiów Francuzkich; kto nadto pomyśli, że taż pani wniosła mężowi znaczny maiątek, i że po długiém znoszeniu przykrości doznawanych ze ſtrony rozwiozłych kobiet, które ią upodlały, i ſtarały się odſtręczyć od niey serce mężowskie, widziała nareście, iż ieſt ofiarą przeciwniczek swoich, i celem naywyższego upodlenia; zapewne dziwić się nie będzie, iż ona zapomniawszy na miłość dawnieyszą ku mężowi, a pomna tylko na zgryzoty, których ią oziębłość iego nabawiła, słuchała iuż tylko gniewu i nienawiści swoiey, do których miemała mieć słuszne powody.

Nie było podówczas hrabiego *de Koenigsmarck* w Hannowerze, wyiechał bowiem z xiążęciem Karolem synem Elektorskim do Węgier na woynę przeciw Turkom. Xiążę tam zginął; i rozgłoszono, że hrabia także z nim poległ, co było fałszem. Powrócił albowiem na dwór Hannowerski, a powrot ten, zamiaſt co miał przynieść ulgę w troskach xiężney, ſtał się źródłem nowych iey nieszczęść.

Nieszczęśliwa ta pani ufna w niewinność swoię, a roziątrzona niesłusznem poſtępowaniem z sobą, rozumiała, iż może lekko ważyć nieprzyiacioł swoich, okazywać im pogardę, i dać dowód mocy umysłu, przeſtępuiąc granice przyzwoitości, która kieruie opiniią publiczną. Wielką popełniła nieroſtropność, pogrą-

grążaiąc się zanadto w żalu z powodu wieści puszczoney o śmierci hrabiego *de Koenigsmark*, a znowu unosząc się nadzwyczayną radością, gdy go zobaczyła. Stąd podeyrzenie, które powiększyło się ieszcze dalszém iey postępowaniem. Zostaiąc w konieczney potrzebie, ażeby mogła przed pewnym i wiernym przyiacielem, serce swoie śmiało wynurzyć, o nieszczęściach swoich pomówić, i znaleźć w nim pociechę i radę; widywała się często sam na sam z hrabią, co wzięto za schadzkę oznaczaiącą intrygę.

Właśnie pod ten sam czas hrabina *de Platen* po kilkokrotném wprzod przemiiaiącém poróżnieniu z *Koenigsmarkiem*, rozstała się z nim zapełnie. Jakie tego były powody, nie masz pewności; iedni naznaczaią za przyczynę, iż nie chciał ożenić się z jey córką, drudzy coraz mocnieysze podeyrzenie względem związków iego z xiężna. Jakożkolwiek bądź, wznieciła ie ona w duszy xiążęcia Jerzego i elektora, którzy od tey chwili dawali pilnieyszą baczność na postępki xiężney.

Stémwszystkiém, późnieyszy xiężney postępek dowodzi widocznie, iż nie myśliła wcale pod ów czas o połączeniu losu swoiego z losem hrabiego, i że chcąc rozłączyć się z mężem, chciała razem zasłonić postępowanie swoie od potwarzy. Poiechała do *Zell*, i upadła oycu do nóg prosząc, aby ią do kraiu swoiego przyiął. Grzeczne obeyście się z nią oyca, iest oczywistym dowodem, że nie popełniła nic takiego, co-

by iey mógł wyrzucać; ale opor iego w zezwoleniu na rozłączenie się z xiążęciem okazuie znowu, iż część tego, o co się żaliła na xiążęcia, przypisywał iey charakterowi i postępowaniu.

Wiadomość o tey iey bezskuteczney podróży, którą zaraz powzięto w Hannowerze, pogorszyła stan xiężny, a polityczny wypadek, który wkrótce nastąpił, dopełnił iego nieprzyiemności.

Powiedzieliśmy, że dwor Hannowerski dzielił się na różne partye, i obiecaliśmy wyiaśnić rozmaite ich interesa. Dla tém zaś łatwieyszego zrozumienia całey rzeczy, przypomnieć sobie potrzeba, iaki wpływ miał ieszcze naówczas dwór Wiedeński po małych dworach Niemieckich, i iaka była moc wyobrażeń religiynych, które służyły temuż dworowi za sposób i pozor do popierania i pokrycia widoków iego ambitnych.

Pół wieku dopiero upłynęło, iak powaga cesarza Niemieckiego poniosła szwank przez pokoy Westfalski. Prawa samowładności, często zaprzeczane, były zapewnione lennikom a poddani ich wolność wyznawania religii protestanckiey pozyskali. Gabinet Wiedeński, który nigdy strat swoich odżałować nie mógł, usiłował ieszcze nagrodzić ie sobie; lecz dla słabości swoiey nie mogąc użyć otwartey siły, brał się na różne sposoby i udawał się do intrygi. Utrzymywał niezgodę między familiami xiążąt Niemieckich, i

wzniecał spory, których się sędzią stanowił. Nadewszystko zaś starał się osłabić stronę protestancką między temi xiążętami, bo był przeświadczony, że odmienna ich religia od iego religii, służyła im za hasło do łączenia się i powstawania przeciw despotycznym iego zamiarom. Pracował wspólnie z dworem Rzymskim około nabycia kościołów i wolnego sprawowania obrządków religii katolickiey w kraiach protestantckich. Głaskał umysły nadzieią zgody, do któreyby się stronnicy obu religiy przychylili, odstępuiąc coś nazwaiem z prawideł swoiey wiary, a tak połączyliby się w jeden kościoł. Skłonił kilku xiażąt protestantckich do przyięcia religii katolickiey, i xiążę Bruńświcki Wolfenbuttel dał przykład tego na tym samym domie, którego teraz wypadki przebiegamy. Ale to zwolnienie żarliwości religiyney, i baczności polityczney ze strony niektórych protestantów, zatrwożyło innych, i skłoniło ich do podwoienia usiłowań dla zniszczenia zamysłów Austryackich. Dwór zwłaszcza Hannowerski naywiększy w tém miał interes. Nadzieia iego w osiągnieniu tronu Angielskiego, wiele polegała na opinii, iakaby w tym kraiu urosła o niewątpliwém przywiązaniu xiążąt Hannowerskich do religii protestantckiey.

Stémwszystkiém filozofia tak wielki postęp na tym dworze uczyniła, że żarliwość sektarzów nie mogła tam wiele dokazać. Zdaie się, że sama nawet elektorowa Zofia była iuż

uprzedzona za proiektem połączenia ſtron religiynych, względem czego pióro Leibnitza przez czas nieiaki pracowało. Nie wchodząc w gruntowność tego zamiaru, można powiedzieć, że oznaczał przynaymniey skłonność i powolność umysłów do odmiany religii, ſkoroby polityczne pożytki weszły na szalę, a te pożytki znaydowały się w proiekcie, który sobie xiążę Maxymilian młodszy syn elektorſki, na kraie zoſtaiące wówczas pod rządem ſtryia iego xiążęcia de Zell, ułożył.

Kraie należące do linii xiążąt Bruńswicko-Luneburſkich, szły częſto aż do owego czasu na podział między różne liniie poboczne. Nie raz iuż myślano uſtanowić prawo ſtarszeńſtwa (majorat), w porządku naſtępstwa, i wszyſtkie te kraie w ręce iednego dziedzica oddać.

Po zyſkaniu godności elektorskiey, widziano potrzebę powiększenia kraiu, do któregoby była przywiązaną. Można było przewidzieć, iż xiążę de Zell nie zoſtawi potomków płci męzkiey, i ta okoliczność zdawała się dogodną do uskutecznienia ułożonego zamiaru. Kraie, nad któremi ten xiążę panował, miały spaść na elektora Hannowerskiego, a te doſtałyby się po nim wraz z innemi iego kraiami ſtarszemu synowi Jerzemu, przez co zaprowadziłby się w familii iego tenże sam porządek naſtępſtwa.

Układ taki nie mógł się wcale podobać xiążęciu Maxymilianowi, młodszemu synowi elektorskiemu; iakoż wszelkich ruszył sprę-

żyn, ażeby w czasie kraie xiążęcia de Zell odziedziczył; a że widział, iż brat iego maiący po sobie widoki powiększenia znaczenia domu Hannowerskiego, i hrabinę de Platen, więcey znaczył u oyca; udał się więc do dworu Wiedeńskiego w tey mierze, i obiecywał mu, że wprowadzi religią katolicką do kraiów, które odziedziczyć pragnie. Nie można powiedzieć, do iakiego stopnia doszły zabiegi xiążęcia Maxymiliana wtenczas, gdy im przeszkodzono. Cała ta rzecz w utaieniu została; to tylko pewna, że poufalec xiążęcia Maxymiliana, baron *de Molk* ściętym został za uczestnictwo w spisku przeciw kraiowi i religii; tudzież, że xiążę Maxymilian musiał się ratować ucieczką.

Można miarkować, iak daleko zaszła niechęć między xiążęciem a żoną przez obwinienie iey, iakoby zamiarom xiążęcia Maxymiliana ze szkodą własnych dzieci sprzyiała. A ieśli usprawiedliwiła się z tego w oczach bezstronnych sędziów, samo iednak podeyrzenie, iż tak wielką miała nienawiść ku mężowi, dostateczném było do ożywienia zaiątrzenia iego ku niey, a iey gniewu ku mężowi. Za nadto także podobno uczyniła, zatrzymuiąc przy sobie pannę *Molk* siostrę ściętego, lubo iey to odradzano. Mniemała bez wątpienia, iż tym sposobem okaże niewinność swoię; ale nieprzyiaciele iey wzięli ten postępek za powód do upoważnienia potwarzy swoich. Miała nieszczęściem poradniczkę, którey zdradliwe namowy dogadzały nienawiści iey ku mę-

żowi, a zemście, którą panna *Molk* pałała przeciw sprawcy nieszczęśliwego zgonu brata swoiego.

W tym właśnie czasie przedsięwzięła xiężna na nieszczęście swoie schronić się do Francyi w towarzystwie hrabiego *de Konigsmark* i panny *Molk.* Zapewniaią, iż zamyślała odmienić wiarę i osieść w jakim klasztorze. Możnaby to pod wątpliwość podciągnąć, biorąc miarę z gorliwego obstawania zbiegłych z Francyi protestantów przy nauce wiary swoiey. Lecz iużeśmy wspomnieli, iż sposób myślenia znacznie zmnieyszył między wielu protestantami nienawiść ku religii katolickiey. Połączenie się z kościołem Rzymskim zaręczało natenczas pewną opiekę dworu Wiedeńskiego, i tego króla bardzo iuż nabożnego (Ludwika XIV), w którego państwie chciała mieć xiężna przytulek. Przez wniyście do klasztoru uwolniłaby się od potwarzy, ani zaś można sądzić, aby daleką była od skazania się na życie wolne od zgiełku światowego, gdyż, iak się niżey okaże, dosyć lubiła zacisze domowe. A do tego i nieprzebłagana nienawiść oyca iey, xiążęcia bardzo dobrego, lecz nadto nabożnego, którą powziął ku córce od wyiścia na jaw iey zamysłu, utwierdza mniemanie nasze. Zaciętość iego w nieoglądaniu córki aż do zgonu, nie inną może mieć przyczynę, tylko że miał ią w obrzydzeniu za proiekt porzucenia wiary przodków, dla nasycenia nienawiści ku mężowi.

Wreście iakieżkolwiek były pobudki xiężney, to pewna, iż poſtanowiła wymknąć się z Hannoweru wraz z *Koenigsmarkiem* i panną *Molk*. Zdała na hrabiego uczynienie potrzebnych przygotowań. Zachodzące trudności w uſkutecznieniu tego zamysłu, były trzem tym osobom powodem do schadzek, które w nocy tylko, i gdy wszyscy rozeszli się do siebie, mogły były mieć mieysce. Twierdzą, że nie mogły się tak potaiemnie schadzać i naradzać, aby się o tém hrabina de *Platen* nie dowiedziała, i że o tych schadzkach zaraz doniosła elektorowi. Lecz musiała nie mieć pewnych na to dowodów, ponieważ z doniesienia iey nic się tą razą nie zawiązało.

Naybardziey zaś szło xiężnie o opatrzenie się w pieniądze na podróż do Francyi. Chciał ich hrabia pożyczyć w Hamburgu, ale gdy mu się nie udało, poiechał do Drezna, gdzie sioſtra w wysokich u dworu zoſtawała względach. Tamto odkrył się zamysł iego, i ſtamtąd uwiadomiono o nim dwor Hannowerski.

Król Polſki lubiący biesiady bachusowe, zaprosił brata kochanki swoiey na iednę z tych, które podczas bytności iego w Dreźnie wyprawił. Przy końcu biesiady, i kiedy iuż wszyſtkim zagrzały się głowy od wina, wniósł król, ażeby każdy zdarzenia swoie miłosne opowiedział. Gdy przyszło na *Konigsmarka*, nie zataił, że doznał miłosnych względów hrabiney *de Platen*. Jak tylko wspomniał

o tey sławney w swoim rodzaiu kobiecie, wszyscy go prosili, aby o niey iak nayobszerniey chciał mówić. *Koenigsmark*, który się iuż był rozgadał, opowiedział wszystkie niewierności uczynione elektorowi przez hrabinę, a w końcu wywarł gniew na prześladowanie, iakiego od niey xiężna doznawała, i chełpił się niebaczny, że wyrwie wkrótce tę szanowną ofiarę z rąk iey nieprzyiaciół. Nareście wymowił się przed całą kompaniią, że myśli ią wywieźć. Żałował może nazaiutrz nierostropności swoiey; lecz iuż było zapóźno. Jeden z panów Hannowerskich pozbawiony łaski u dworu swoiego, znaydował się na nieszczęście przy tey rozmowie, chcąc więc korzystać z tey okoliczności, aby znowu przypuszczono go do łaski, opisał hrabiney to wszystko, co słyszał. Jnni zaś mówią, że sam król obawiaiąc się, ażeby nie rozumiano, iż dopomógł *Koenigsmarkowi* do uskutecznienia ułożonego przezeń proiektu, ostrzegł elektora o wszystkiém, co hrabia powiedział.

Trudno sobie wystawić, iakim gniewem zapaliła się hrabina *de Platen*, za odebraniem takiey wiadomości; tym bardziey zaś elektor uniosł się nim, gdyż sądził, iż przezto honor domu iego znieważony. Stémwszystkiém *Koenigsmark*, człowiek lekkiego umysłu, wybił sobie z głowy obawę złych skutków, iakie niebaczna iego mowa pociągała za sobą, i powrócił wcale spokoyny do Hannoweru. Ale gdy go elektor wcale zimno przyiął, poznał, iż nie miał iuż

czasu do odwlekania ułożonego proiektu. Jakoż wszyſtko było w pogotowiu, i o nic więcey nie szło, tylko aby xiężna dzień i godzinę do wyiazdu oznaczyła.

Zaſiał on xiężnę u elektorowey; acz w takiém mieyscu, nie mogła iednak przytłumić radości z oglądania hrabiego. Kazała przywołać pannę *Molk* i zaleciła iey pocichu, ażeby ostrzegła hrabiego, iż ma się ſtawić u niey o północy. Panna *Molk* dopełniła zlecenia, a hrabia, który radby się był widzieć iak nayprędzey z xiężną, obiecał, że przyydzie. Ale spoſtrzegła faworyta xiążęcia Jerzego, znayduiąca się także u elektórowey, to poruszenie xiężney i szepty; uwiadomiła zaraz o tém hrabinę *de Platen* i elektora. Nie wątpiono, iż szło zapewne między niemi o odnowienie schadzek nocnych, których pobudka nie była wiadoma. Nie znaydował się podtenczas xiążę Jerzy w Hannowerze; lecz osądzono, iż nie należy odwlekać zemſty aż do powrotu iego, za zniewagę całego domu elektorskiego, a zwłaszcza, iż należy zapobiedz skutkom intrygi, która późniey, choćby na niczém spełzła, ſtałaby się głośną. Ani wątpić, że sobie pochlebiano, iż gdy hrabia zabitym będzie potaiemnie, cała ta rzecz umorzoną zoſtanie, i nikt o niey wiedzieć nie będzie.

Poszedł hrabia o wyznaczoney godzinie do xiężney, i bawił u niey długo. Nie można z pewnością powiedzieć, co na tey rozmowie ſtanęło. Mówią, że xiężna czuła w sobie nie-

spokoyność i zgryzotę, z powodu zbliżaiącey się ostatniey chwili, i że opierała się usilnemu naleganiu *Koenigsmarka*, ażeby nazaiutrz odiechała. Wyszedł więc nie odebrawszy od xiężney ostatecznego rozkazu, a wyszedł po śmierć. Gdy bowiem przemykał się przez ieden z kurytarzów ciemnych, długich i krętych, prowadzących do pokoiów dawnego mieszkania xiążąt Hannowerskich, zaskoczyli mu drogę w jednym zakręcie czterey ludzie zamaskowani, a ci byli dobrani z gwardyi elektorskiey; piąty także w masce, dał im znak do uderzenia, a tym, iak mowią, miał bydź sam elektor. Dobył hrabia szpady, i zgładziłby wprzód nie iednego napaśnika, nimby sam zginął, gdyby sztychy zadane mu długiemi halabardami w tę prawie chwilę, kiedy nań uderzono, nie powaliły go na ziemię. Ostatnie iego słowa były za niewinnością xiężney. Pokaleczone ciało nieszczęśliwego hrabiego wrzucono zaraz do kloaki tuż przyległey mieyscu, gdzie poległ, i nazaiutrz zamurować ią kazano.

Rozumiał elektor, iż to zaboystwo w utaieniu zostanie, i że zniknienie hrabiego całą rzecz umorzy; lecz wcale się zawiodł w nadziei swoiey. Bo gdy służący hrabiego nie mogli się go doczekać, szukali go wszędzie, a szukaiąc przyszli aż do drzwi pałacu. Tam dowiedzieli się, że słychać było w nocy na kurytarzach wielki rozruch, szczęk broni, ięki umieraiącego, i że o świcie postrzeżono wiele krwi na podłodze i ścianach. Porównano

wszyſtkie okoliczności, po czém z rana zaraz gruchnęło po całém mieście, iż hrabia zamordowany, i wiadomość o tém doszła do xiężney w łóżku ieszcze spoczywaiącey. Żal i gniew iey przeciw sprawcom tak czarnego poſtępku, wzięły górę nad obawą, iakąby o własny swóy los mieć mogła; dlatego też nie zachowała wcale miary w wynurzeniu rozpaczy, i na próżno usiłowano ią uspokoić. Przekonano się o niepodobieńſtwie, ażeby się ta rzecz utaiła. Ztémwszyſtkiém znalezione u hrabiego papiery, posłużyły cożkolwiek do wyſtawienia tego nieszczęśliwego wypadku pod mniey okropną poſtacią. Były między niemi liſty xiężney pisane do hrabiego podczas iego podróży; a z tych doczytano się, iż umyśliła z nim uciec, i nie oszczędzała w nich żarcików, żalenia się i wyrzekania oſtrego na różne osoby dwór ſkładaiące: co większa, nie przepuściła i oycu swoiemu, zowiąc go ſtarym tyranem, igraszką brata i synowca.

Maiąc elektor w ręku takie dowody, pokrzepił się na umyśle, i sądził, że iuż nie należało uwodzić się delikatnością. Kazał więc poymać pannę *Molk*, a xiężnę trzymać iak zamkniętą w jey pokoiach. Wyprawił także hrabinę *de Platen* do Zell dla uwiadomienia xiążęcia, co się ſtało, a gońca do xiążęcia Jerzego, ażeby powracał. Xiążę w Zell wszyſtko pochwalił; ale xiążę Jerzy zganił wydanie na iaw zdarzenia, i przez uszanowanie tylko dla woli oycowſkiey zezwolił na środki dalszego obeyścia się z xiężną.

Umowiły się oba dwory, w Zell i Hanowerski, aby xiężna oddana była oycu; na co ona chętnie przystała, gdyż przez to miała się oddalić z mieysca obrzydłego dla siebie. Jakoż wywieziono ią do kraiu oycowskiego, gdzie gdy stanęła, osadzono ią w zamku Ahlen, o kilka mil od Zell leżącego. Zesłano do niey komissyą z kilku sekretarzów stanu złożoną, dla uczynienia iey dwóch zapytań; naprzód, czyli z hańbą dla xiążęcia Zell i elektora umyśliła była uiechać z *Koenigsmarkiem* do Francyi? powtóre, czyli miała kiedy zbrodnicze obcowanie z hrabią? Na pierwsze odpowiedziała, iż niegodziwe obchodzenie się z nią męża, przywiodło ią do przedsięwzięcia szukania przytułku w jakim klasztorze Francuzkim; ale co się tycze drugiego zarzutu, wezwała Boga na świadka, że iest niewinną. Jakoż publiczna opinia była zawsze za xiężną w tey mierze, i z postępowania z nią aż do iey zgonu okazuie się, że osoby, któreby ią chciały były znaleźć winną, nie odważyły się obwiniać iey o co więcey, iak o zbyteczną nienawiść ku mężowi i o wielką nierostropność. Prawda, że oyciec nie chciał iey przebaczyć, ani nawet widzieć ią kiedy, i że żonie swoiey proszącey kilkokrotnie o wypuszczenie córki na wolność, zawsze odmawiał. Ale ta zawziętość i upor pochodziły zapewne, iak się iuż rzekło, ze zbytniey żarliwości o religiią.

Pewną iest rzeczą, iż xiąże Jerzy chciał kilkokrotnie poiednać się i złączyć z xiężną, i

że w tym celu czyniono iey ze ſtrony iego propozycye. Powiadaią, a wiemy to od osób podeszłych i godnych wiary, że dnia pewnego xiążę Jerzy przebrawszy się za kupca, przybył do zamku *Ahlen*, i pod tą poſtacią wprowadzony był do pokoiu żony swoiey. Tam dawszy się xiężnie poznać kim ieſt, upadł iey do nóg i zaklinał, aby wróciła do niego; ale xiężna wyszedłszy z zadumienia, odpowiedziała mu ze ſtałością i ślachetnością: „Po tém, co zaszło między nami, nie możemy się iuż połączyć; bo ieślim winna, nie ieſtem ciebie godna: a ieślim niewinna, tyś mnie nie godzien!„ To rzekłszy miała wyiść z pokoiu, i nigdy iuż widzieć się z mężem nie chciała (6).

Wielkiém ieſt podobieńſtwem do prawdy, iż xiążę dla przyczyn ſtanu i politycznych czy-

(6) *Pisarz hiſtoryi tayney twierdzi, że gdy xiążę nie mógł sam dokazać u xiężney, aby się z nim pogodziła, zoſtawszy królem Angielskim, nasadził kilku Anglików, którzy udawszy się do niey, przekładali, iż publiczne iey niesnaski z mężem, mogą bydź z czasem szkodliwe dla ich dzieci w tym kraiu, gdzie z mnieyszego powodu podano w wątpliwość urodzenie Jakóba II. Nie poruszyła ta uwaga xiężney, i tak odpowiedziała: „Jeślim winna, nie ieſtem godna, abym była waszą królową; a ieślim niewinna, król wasz nie godzien bydź moim mężem.„*

nił kroki do xiężney o poiednanie się z nią. Będąc albowiem przeznaczony do panowania nad narodem, którego wiele obchodzi szczęśliwe pożycie domowe monarchów iego, nie chciał zapewne okazać, iż iest między nim a żoną widoczne poróżnienie, którego przyczyny nie naybardziey za nim mowiły. Ale gdy xiężna trwała w uporze swoim, musiał nareście wytoczyć sprawę o rozwód pod sąd dwóch połączonych konsystorzów z Zell i Hannowerskiego, a te wydały wyrok rozwodowy, zupełnie przychylny xiążęciu.

Xiężna dokonała życia w zamku *Ahlen*, od którego wzięła nazwisko. Żyła tam stosownie do stanu swoiego, i po śmierci oyca, brała nawet dochod z dóbr, które mogła po nim dziedziczyć. Dwór iey składał się z szambelana i dwóch dam honorowych, a te trzy osoby, tudzież officer przydany do straży, wraz z xiężną siadały do stołu. Wolno iey było wyieżdżać o milę na około zamku, ale żadna znakomitsza osoba nie mogła mieć do niey przystępu, prócz matki, która ią niekiedy odwiedzała.

Po śmierci elektora łatwo iey było wolność odzyskać: nie chciała o to prosić. Miała w tey mierze dumę, ale nieprzysadną. Nie widziano nigdy, ażeby zapędzała się w wyrzekania i żale; aż do zgonu życia swoiego zachowała wesołość, dowodzącą razem iey niewinności i upodobania w sposobie życia, na który ią skazano. Trawiła czas na naukach,

bawiła się pisywaniem liſtów, obsypywała dobrodzieyſtwami mieszkańców z okolicy. Piękność iey nie zmieniła się i w wieku podeszłym; a cnoty iey, przywiązanie do dzieci, złączone z ślachetnością umysłu, i przyſtępnością dla tych, którzy się z nią widzieć mogli, zjednały iey uwielbienie u współczesnych, i wzbudziły szacunek u potomności.

Przeżyła elektora i hrabinę *de Platen*, zmarłych na okropną chorobę. Xiążę Jerzy zoſtał elektorem, wſtąpił na tron Angielſki za życia ieszcze xiężney, a przytém zapewnił naſtępſtwo korony iey synowi. Córka poszła za króla Pruskiego. Ale zmartwiła się mocno śmiercią matki, iedyney pociechy swoiey, i myśleć o zgonie swoim zaczęła, który nieco póżniey w roku 1726. naſtąpił. Panna *Molk*, towarzywszka iey nieszczęść, zamknięta była w wieży iedney twierdzy, lecz uszła z niey spuściwszy się z wysokości 180. stóp wynoszącey: szła pieszo czternaście mil przez kray Hannowerski, i nareście doſtała się do Wiednia. Znalazła tam przytułek: co tém bardziey utwierdziło podeyrzenie powzięte o dworze Wiedeńſkim, iż miał potaiemnych domowych wysłańców dla wzniecenia zamieszek na dworze Hanowerſkim.

PODROZ NEARCHA

od uyścia rzeki Jndus do Eufratu, wyciągniona z oryginalnego dziennika dochowanego przez Arryana. Dzieło doktora Vincent, wypis.

Siedem wielkich rzek wypływa z gór od połnocy *Jndostan* ograniczaiących, i z tych powstaie rzeka Jndus. Przy czwartey rzece, idąc od zachodu, zatrzymał się Macedoński zwycięzca. Zmordowani zwycieztwami Grecy, nie mogąc oprzeć się chęci oglądania oyczystey ziemi, nie chcieli przeprawiać się za *Hyphasis*, ani popierać dłużey olbrzymich Alexandra zamysłów. Zatrzymany ten monarcha w biegu zwycięstw swoich, przemyślał o sposobach, iakby ie sobie zapewnił, i powrot woysku swoiemu ułatwił. W tych widokach ułożył plan podróży *Nearcha*.

Takowy zamysł układaiąc, nie to tylko miał na celu, aby wykonał, co ieszcze od nikogo przedsięwziętém nie było; ale że się spodziewał z niego trwałych korzyści: chciał poznać brzegi, dopiero co podbitego od siebie państwa, i ustanowić między prowincyami nadmorskiemi a wewnętrznemi związki handlowe, któreby się w węzeł polityczny zamieniły.

W tymże celu rozkazał *Kraterowi* przez środek państwa powracać ze słoniami i taborem; a sam biorąc na siebie naytrudnieysze dzieło

dzieło, aby był pomocą flocie przez puſtynie *Gedrozyi* woysko prowadził. W *Karmanii* złączył się *Krater* z *Alexandrem*: a gdy *Nearch* podróż swoię ukończył, wszyſtkie kraie podbite od Greków, zacząwszy od *Tygru* aż do *Jndu* rozpoznane zoſtały, ile ich niezmierna rozległość, i czas na odwodzie woyſka ſtrawiony, pozwoliły.

Nearch wybrany na dowodcę wyprawy morskiey, urodził się w Krecie, ale zaciągnął się iak obywatel *Amfipolis*, wtenczas, gdy Filip zdobywszy to miaſto na Ateńczykach, ważne z niego mieysce do dalszych nabytków w Tracyi zrobić poſtanowił. Należąc do intrygi ſtronników Alexandra, ze dworu Filipa oddalony zoſtał. Przywiązał się do syna, i poźniey w różnych okolicznościach liczne dowody iego łaſki i zaufania odebrał. Dziennik iego podróży, o którey tu mowa, dochował nam *Arryan.*

Dnia 23. Października na lat 326. przed narodzeniem Chryſtusa flota Grecka złożona z dwóch tysięcy ſtatków różney wielkości, ruszyła z *Nicci*, miaſta założonego od Alexandra nad *Hydaspem*, bliſko wyspy dziś *Jamad* zwaney. Zegluga po długim biegu *Jndu*, bardziey tryumfalnego przechodu, niżeli woyskowey wyprawy poſtać wyrażała. W początkach wsiadł Alexander na flotę, i kilku oddziałom woyſka nad brzegami rzeki poſtępować kazał: podbił po drodze rozmaite pokolenia Jndyyſkie, iakoto *Malli*, *Sogdi*, którzy składali Rzeczpospo-

litą; poddanych krola *Musikan* i innych trzech xiążąt zwanych *Oxykan, Sambus* i *Meris.* Ostatni panował w *Pattala*, w Delcie Jndu: słysząc o zbliżaiących się Grekach opuścił stolicę i ukrył się w pustyni. Alexander zatrzymał się z flottą w *Pattala*, i gdy tam stawiano twierdzę dla zapewnienia tey zdobyczy, on tym czasem puścił się zachodnią odnogą Jndu, dla poznania na niey żeglugi i brzegów, które ią otaczaią. W tey wyprawie nie mało poniosł szkody w okrętach, a to z przyczyny gwałtownych biegów z wezbrania i opadnienia wody pochodzących, co się pospolicie na wielkich rzekach Jndyyskich przytrafiać zwykło.

Drugie rozpoznanie odnogi wschodniey Jndu przekonało o podobieństwie żeglugi i okoliczne kraie poznać dało. Wrócił Alexander do *Pattala*, i dopiero ią opuścił, gdy iuż stanęła w stanie zupełney obrony. Na tych wszystkich działaniach, zaczynaiąc od początku wyprawy Nearcha dziewięć miesięcy strawiono. Król potém na czele woyska szedł przez pustynią, bądź żeby podbił mieszkaiące w tych stronach narody, bądź żeby kopał studnie dla użycia floty.

Skoro tylko woysko Greckie wyszło z *Pattala*, zbiegły monarcha kraiu tego pokazał się na czele swoich poddanych, i Nearcha do przyśpieszenia odiazdu przymusił. Ruszył się z flotą naówczas, kiedy wiatry przeciwne były naymocnieysze.. To dowodzi, że musiał przyśpieszyć swoię wyprawę, gdyż maytkowie

Jndyyscy znayduiący się na iego flocie, wiedzieli zapewne o wiatrach zachodnich przeciwnych iego żegludze: siedmdziesiąt i pięć dni strawil na przebycie dwóchset mil odległości między górą nadmorską *Jaśt* a zachodniem uyściem rzeki Jndu.

Od tey rzeki do uyścia rzeki *Arabis*; cały brzeg zamieszkany był od ludu, który Grecy *Arabies* nazwali. *Oreitæ* zaymowali kray między Arabis i Malaną, albo górą nadmorską *Moran*. Stolicę tego kraiu *Ara*, dziś *Haur Anville* nad *Tomerus* naznacza: miał on bydź bardzo zaludniony. *Oreici* odzieżą i bronią zupełnie do pokoleń Jndyyskich byli podobni: lecz obyczaie i ięzyk inny ich początek wskazuią. Dzisiay mieszkaią tam *Balluchy*, lud żyiący rabunkiem.

Od Malana aż do góry *Jask* znaleźli Grecy *Jcthyophangow*, dzisiay w prowincyi *Mekran*, mieszkaiących. Szczegóły, które o nich daie *Nearch*, godne są uwagi: zgadzaią się albowiem z postrzeżeniami dzisieyszemi nad narodami na tym brzegu osiadłemi.

Pospolitym ich pokarmem są ryby, iak samo nazwisko tych ludów oznacza. Imie Iktyofangów różni ich od *Gedrozyanow*, wewnątrz kraiu mieszkaiących. Lubo *Jktyofangi* żyią rybami, mała się iednak liczba między niemi, szczególniey łowieniem ryb zatrudnia. Nie wiele maią łodzi, i to w złym stanie. Wezbranie i opadanie morza naywięcey im żywności w rybach dostarcza. Zastawiaią

sieci długie, a te przy opadaniu wody w dołach na ten koniec w piaſku wykopanych ryby zatrzymuią. Po większey części ryby te są drobne; ale dostaią także i wielkich, które poławiaią się na brzegach. Jedzą ryby surowo: większe wysuszaią na słońcu dla zachowania. Robią z nich placki, a te służą za chleb i mięso. Bydlęta nawet żyią suchemi rybami, bo nad brzegami nie masz żadney paszy. Mieszkańcy iedzą wiele oſtryg, raków i t. d. i zapewne Grecy w czasie swoiey żeglugi, tymże samym zasilali się pokarmem. Sól się ſkłada nad brzegiem morskim przez samę ewaporacyą. Kray tak iest suchy, że do ryb same tylko daktyle mieszkańcy maią w przydatku. Znayduią się iednak mieysca, w których trochę ziarna zasiewaią. Naówczas chleb z mąki staie się przysmaczkiem, a placek z ryby mieysce pospolitego chleba zastępuie. Po większey części mieszkańcy żyią w ciasnych chatach: ale możnieysi maią domy, wyſtawione z kości wielorybich, bo zdarza się częſto, że wieloryby na brzeg wyrzucone bywaią. Z płaskich i szerokich kości, robią drzwi i podłogi, z inszych balki. Z tych potwór niektóre maią pięćdziesiąt prętów długości. Powieść tę *Arryana* potwierdza *Strabon*, i przydaie, że kości grzbietowe wielorybów służą za moździerze, w których mielą mięso rybie dla zrobienia z niego placków.

Przybywszy do góry *Jask*, puścił się Nearch odnogą Perſką aż do rzeki *Anamis*, dziś

Jbrahine zwaney. Wysiedli ludzie na ląd, założono obóz. Udał się Nearch na spotkanie Alexandra, z którym się niedaleko ſtolicy *Karmanii* złączył. Wróciwszy, ciągnął daley żeglugą po nad brzegami *Karmanii*: przeszedł blisko wyspy *Organa*, która iuż wtedy widziała kwitnący *Ormus*, mieysce sławne handlem, gdzie się ze wszyſtkich ſtron kupcy udawali. Odwiedził wyspę *Kataię* Merkuryuszowi i Wenerze poświęconą. Doktor *Vincent* czyni zapytanie, iakim boſtwom wschodnim Grecy te imiona nadali. Mniema, iż to są *Zohara* i *Atared*, dwa gieniusze nad planetami Wenery i Merkurysza przełożone. *Zahara* miał wspaniały kościół w *Sanaa*, ſtolicy *Yemenu*. Naprzeciw *Organa*, ciągnie się łańcuch gór przedzielaiących Karmaniią od Persyi.

Brzeg *Karmanii* ieſt kraina wąska i niſka, otoczona gorami i niezmiernie ciepła. Nazywa się *Kermesir*. *Niebur* przyrównywa ią do *Tehama* w Arabii, którey zupełnie to samo ieſt położenie: *Kermesir* rozciąga się wdłuż brzegu Persyi. Dziś ten kray zaymuie pokolenie Arabskie zwane *Benihoule*. Władza naywyższa podzielona ieſt między wielą Szeikow, niezgodnych z sobą, co ich wszyſtkich osłabia. Ci Arabowie żyią z polowania i rybołowſtwa. Rolnictwo prawie im nieznane: drzewo tylko z kraiu za granicę wychodzi. *Arryan* wyſtawia miaſto *Sidodone* na tym brzegu leżące, iako zamieszkane od ludzi, którzy do

dzisieyszych Arabów zupełne maią podobieństwo. Trudno mniemać, aby za czasów Alexandra Arabowie przeszli do Persyi, ale zapewne wtenczas iuż związki między mieszkańcami dwu brzegów odnogi Perskiey zachodziły. Osada Portugalczyków w *Ormus*, bardzo była pożyteczna dla części prowincyi zwaney *Mongostan*, iako też dla wyspy *Kimis*. Mieszkańcy tey części Persyi, ściągnęli surowość *Shah-Abasa*, iż okazali boiaźń, aby zguba Portugalczyków, ich straty za sobą nie pociągnęła. Skutek okazał, że ta boiaźń nie była próżna. Rolnictwo w lichym bardzo iest stanie od czasu gdy handel ustał, a rękodzieła bez opieki upaśdź musiały. Przed wzięciem Ormuz znaleźli tam Anglicy iedwab surowy i materye iedwabne: teraz nic więcéy nie biorą prócz soli, siarki, wełny i miedzi: Od *Gomeroon* do *Lar* stolicy *Larystanu* kray iest bardzo suchy. Piotr *Dellawalle*, który klima *Laru* opisał, twierdzi, że tam czasem przez kilka lat deszcz nie pada, i że kray ten wcale iest bez rzek i źródeł.

Nearch w swoim dzienniku dobrze Persyą opisał. Brzegi, mówi, są gorące i niepłodne. (Jest to prowincya *Kermesir*) i tak ią opisuią dzisieysi wędrownicy. Ale idąc ku północy, i ku stronie pólnocnowschodniey, znayduią się góry i tam temperatura bardzo iest przyiemna. Pastwiska są obfite, i dosyć maią wilgoci; winna latorośl i wszystkie drzewa owocowe udaią się, prócz oliwy. W tey stronie król i slachta maią swoie zwierzyńce i ogrody. Strumienie, rzeki, ieziora obfituią

w wodną zwierzynę różnego gatunku. Dla koni i bydła rogatego wyborne są pastwiska. W lasach pełno zwierzyny. Taka była postać tey części Persyi za Alexandra, takaż iest jeszcze dzisiay.

Przy *Aroiis* musiał Nearch przebywać odnogę ku zachodowi, a to dla okrążenia piasków w okolicy tey rzeki będących. Rzuciły kotwicę okręty przy uyściu *Khore Abdulla*, którą dawni pisarze z Eufratem pomieszali. Tam Nearch odebrał nowiny o Alexandrze: leżał obozem pod Suzą, a flota powtórnie przebywszy odnogę przy iéy końcu, złączyła się z woyskiem nad brzegami *Tygru* po 146. dniach żeglugi.

Warta rzecz zastanowienia, mówi doktor *Vincent* że w dzienniku *Nearcha* żadney nie masz wzmianki, o nieukontentowaniu, lub iakiey chorobie między Grekami. Zdaie się, że przekonani o potrzebie posłuszeństwa swemu naczelnikowi, dla własnego ocalenia, byli powolni na iego rozkazy. Co się tycze chorób zwyczaynych, w czasie długich podróży morskich, żadney ludzie na flocie nie podpadli. Nie brakło na żywności, a szkorbut tak szkodliwy dla dzisieyszych marynarzy, nie był znany u dawnych. Przynaymniey ich pisma nic o tém nie wspominaią.

Przyięcie Nearcha i łaski dla niego monarchy były w miarę wielkości i nowości dokonanego przedsięwzięcia. Odebrał koronę złotą, i zaślubił sobie *Barsynę* córkę *Mentora*. Nie mniey

ważne dowodztwo przeznaczał dla niego Alexander, zamyślaiąc go wyprawić na rozpoznanie brzegów Arabii aż do morza Czerwonego. Ale te zamiary z śmiercią zwycięzcy upadły. Nearch ſtaiąc przy Antygonie, równemu z nim w bitwie pod *Ipsus* musiał uledz nieszczęściu.

HISTORYA POLSKA

Trzech wieków oſtatnich Medalami zaświadczona i obiaśniona. Przez JX. Jana Albertrandego *Biskupa Zenopolitańskiego, członka i prezydenta Towarzyſtwa Warszawſkiego Przyiacioł nauk. Wypis.*

MEDALE LUDZI SŁAWNYCH ZA ZYGMUNTA I.

JAN DANTISCUS BISKUP WARMINSKI.

Popiersie Jana Dantyszka (tak go pisarze prawie współwieczni zowią), twarz na przod patrząca, trochę w lewą obrócona, broda oſtrzyżona krótka, wąsy przydłuższe. Na głowie czapka płaska czyli kapelusz okrągły. Odzienie podobne do treſioney komży z pasem szerokim. Na niey ferezya czyli kapa haftowana, na piersiach łańcuch ku ozdobie służący. Napis:

Quatuor. et. quadraginta Dantiscus. in annis
Talis. in Hesperia posteriore. fuit.

Lat gdy miał czterydzieści Dantyszek i cztery,
Takim go oglądały ostatnie Hespery,

Strona odwrotna. Tarcza na cztery części przedzielona. Trzeci i czwarty przedział, maią orle skrzydła dwa rozpostarte, z okrągławą u góry przepaską. Drugi i trzeci przedział maią miecz i sękowatą maczugę, miecz ostrzem, maczuga grubszą stroną, prosto w górę obrocone. Na tarczy szyszak, od którego rozłożyste strefy idą. Na szyszaku takież dwa skrzydła rozpostarte z przepaską okrągłą, między któremi arsa. W polu medalu po prawey stronie krzyż Hierozolimski, w węgłach którego cztery pomnieysze krzyże. Z drugiey strony litera R. na którey krzyż leży ukośnie. Pod krzyżem Hierozolimskim albo Bożogrobskim, koła zębatego połowa na mieczu ukośnym położona. Z drugiey strony dwa kostury, na których skorupa ślimaka. Pod tarczą rok 1529. Napis:

Has. alas. gladiumq. probet. nisi. cum. sude. virtus.
Nil. verae. penitus. nobilitati. habet.

Jeśli do ozdób herbu cnota nie przybędzie,
W prawdziwego ślachectwa nie zmieści się rzędzie.

WYKŁAD.

Jan *Dantiscus* urodził się, iak z lat na medalu wyrażonych doyśdź można, roku 1485. Oyczyzną iego było sławne miasto Gdańsk, od którego przybrał sobie przezwisko *Dantiscus.* Jakie zaś prawdziwe iego przezwisko było, rzeczą iest niepewną. Jedni mienią, iż się zwał *Flachsbinder*, co zdaie się potwierdzać wiersz od niego Zygmuntowi I. królowi, na pierwsze iego z Barbarą Stefana hrabi Spiskiego woiewody Siedmiogrodzkiego córką, małżeństwo napisany, gdzie imie swoie na Grecką postać (podług zwyczaiu onego wieku) przekształciwszy, nazwał się, *Linodesmon*, iednoż znaczące co i *Flachsbinder*, to iest *Lenwiążący.* Drudzy iednak chcą, iż to nie przezwiskiem było, ale wyrazem rzemiosła, ktorém oyciec iego, człowiek podłego stanu życie utrzymywał. Na większey części dzieł od siebie wydanych, *Dantyskiem* się zowie, a czasem Janem *a Curiis*, iż część wielką życia swego, u różnych dworów przepędził. Pierwsze nauk początki w swoiey pewnie zasięgnął oyczyźnie, ale nayznakomitsze w nich postępki uczynił w Krakowie, i tam onych dokończył. Jakoż w pewnych do Lubrańskiego biskupa Poznańskiego wierszach, wysławia on Pawła z Krosna, którego nauczycielem swoim nazywa. Po skończonych naukach, przez czas nieiaki służył woyskowo, iak sam o sobie świadczy;

Junior et belli contra Dacosque Getasque,
Atque Borysthenidas tempore miles eram.

I woienne młodszemu były znane fochy,
Kiedy woyna z Tatary wrzała i z Wołochy.

Wielkie ieſt podobieńſtwo, że ta woienna Dantyszka służba mieysce miała za panowania króla Alex ndra, przeciw Tatarom w R. 1502. kiedy Łapowski, dworzanin Fryderyka kardynała, bronił od puſtoszących Polskę Tatarów miaſto Pacanów w Sandomirskim, a przeciw Wołochom w roku 1503. kiedy Polacy Stefana woiewodę Wołoskiego z Pokucia spędzali. Domyślam się, że po zakosztowaniu żołnierskiego chleba, gdy go skłonność własna i przyrodzone także nabyte przymioty do czego innego wiodly, dla nabycia większego doświadczenia i poznania świata, puścił się w dalekie i niebezpieczne drogi, w których zwiedził ziemię świętą, część Arabii bliższą góry Sinai, Syryą, Kretę, Cypr, Rhod, Grecyą i inne okoliczne krainy. *Dantyszek* maiąc lat 24ry, doſtał się do królewskiego dworu, iuż za Zygmunta I. i sekretarzem był królewskim, i z tym tytułem wysłany był roku 1509 na zjazd Pruski do Malborga. Roku 1515. w towarzyſtwie króla znaydował się na sławnym zjeździe trzech monarchów w Wiedniu, to ieſt: Maxymiliana cesarza, Zygmunta króla Polſkiego, i brata iego Władysława króla Węgierſkiego. Wyborna *Dantyszka* nauka, osobliwsza wymowa, i Europeyskich mocarſtw mię-

dzy sobą związków nadzwyczayna wiadomość sprawiły, iż go król do wykonania ważnych interesów i poselstw używał. Jakoż tegoż roku 1515 posłany był do Wenetow od króla Polskiego, tak na umowienie pokoiu między niemi i cesarzem Maxymilianem, iako też względem związku na Turka: domyślam się, iż sekretarzem tylko był przydany sprawuiącym to poselstwo Macieiowi *Drzewieckiemu* biskupowi Kuiawskiemu, i Rafałowi *Leszczyńskiemu* staroście Człuchowskiemu. Nic nie sprawiwszy ci posłowie, powrócili do Polski, a *Dantyszka* u cesarza zostawili. Za wielki on zaszczyt swóy poczytał, iż w roku 1517 trzy razy do obozu Weneckiego był wysłany, dla zakończenia woyny, którą Kameraceński związek wzniecił był przeciw Wenetom. Snadź Maxymilian I. cesarz od czasu zjazdu Wiedeńskiego trzech monarchów, powziął był tak wysokie o sprawności *Dantyszka* zdanie, iż go użył do oney niełatwey negocyacyi z Włochami, a to ieszcze Wenetami. Ale co *Dantyszek* w wierszach swoich nazywa pokoiem, było tylko rozeymem do czasu woienne dzieła przerywaiącym. Przymioty i sprawność iego tak się Maxymilianowi cesarzowi podobały, iż koronę mu Poetycką nadał, naówczas wielki zaszczyt przynoszącą, póki częstem oney bez braku obdarzaniem nie spowszedniała. Wszakże nie mógł nie bydź nader miły ten honor Dantyszkowi, którym zasługi Petrarchy w Rzymie uwieńczono, którym od poprzednika Maxymi-

liana, cesarza Fryderyka III. obdarzony był *Eneas Silvius Piccolomini*, co potém papieżem został pod imieniem Piusa II. Nie przestaiąc na laurowym wieńcu Maxymilian, *Dantyszka* zaszczycił ślachectwem państwa Rzymskiego, nadawszy mu herb dwa skrzydła, iak wyżey opisano, i lutnią nad hełmem, na pamiątkę iego biegłości w rymotworskiey sztuce, i stopnia wierszopisa uwieńczonego. Resztę herbu albo sam sobie przybrał *Dantyszek*, albo król przydał, gdy przywileiem swoim (co w czasach onych i późniey ieszcze krolom wolno było) nobilitacyą cesarską potwierdził Roku 1520 został w Bononii doktorem prawa: co więc niektórzy piszą, iż go cesarz na ten stopień wyniósł, ma się rozumieć o prawie cesarskiem. W roku 1525. różnych spraw królewskich i koronnych w Rzymie pilnował. W roku 1530. był posłany do Ferdynanda króla Czeskiego i Węgierskiego na ułożenie pokoiu między nim i Janem z Zapola, mieniącym się bydź prawym królem Węgierskim. Tegoż roku na seymie Rzeszy w Auszpurgu, przedsięwziął gorliwie obronę pierwszego Pruskiego xiążęcia margrabi Albrychta, przeciw zarzutom *Waltera de Cronberg*, mistrza naywyższego kawalerów Teutońskich.

W nadgrodę podiętych prac i tak wielkich zasług, mianował go król w roku 1531. na biskupstwo Chełmińskie. Gdy tą dyecezyą rządził, wysłany był od króla w roku 1535. z Jerzym *Bażyńskim* woiewodą Malborskim do

Gdańska, gdzie poleconą sobie kommissyą tak dobrze uskutecznił, iż go król w roku 1537. przeniosł na biskupstwo Warmińskie. Względem tego ostatniego biskupstwa, potrafił *Dantyszek* ieszcze w R. 1523 ugodę między kapitułą Warmińską i królem ułożyć, mocą którey, w przypadku wakuiącego biskupstwa, obowiązana była kapituła posłać królowi reiestr osób wszystkich kapitułę składaiących, z wyrażeniem ich urodzenia, przymiotów i obyczaiów, z których mianował król czterech, z pomiędzy zaś tych liczby, kapituła iednego na biskupstwo obierać musiała.

W roku 1538. ostatnie *Dantyszka* do obcych kraiów było poselstwo. Biskupem albowiem iuż Warmińskim będąc, posłany był z Januszem *Latalskim* Wdą Poznańskim do Ferdynanda króla Rzymskiego, Czeskiego i Węgierskiego, o córkę iego Elżbietę w małżeństwo królowi Zygmuntowi Augustowi. Oprócz króla, miał *Dantyszek* szczególnieyszego pomocnika do osiągnienia tak znakomitych godności, nieśmiertelney sławy Piotra *Tomickiego*, który biskupem krakowskim umarł; co też w nadgrobku temuż *Tomickiemu* napisanym, pełen wdzięczności wyznaie. Między wierszami iego znayduie się *epigramma* do tegoż Tomickiego z Hiszpanii, a zatem około roku 1529 na medalu wyrażonym pisane, w którym utyskuiąc na przykrości życia dworskiego, w tęsknocie długiego oczekiwania wyższych dostoieństw, małą wdzięczność królowi dobrodzieiowi swoie-

mu, a zawziętość przeciw królowey *Bonie*, długo na przeszkodzie mu do otrzymania biſkupſtwa będącey, okazuie:

Qui servit pueri, senis et mulieris in aula,
A tribus his raro praemia digna feret.
In puero ratio non est, cum crevit adultus
Praeteriti officii non solet esse memor.
Vita senis brevis est, delirat avarus, ab illo
Non aliud meritum, spes nisi vana datur.
Est ingrata potens mulier, si mille per annos
Servieris, subito mota furore nocet.
Qui sapis igitur, tribus his servire caveto,
Si poteris vita liberiore frui.

Toż samo Popolſku.

Kto dziecku, kto ſtarcowi, kto niewieście służy,
Od tych trzech niechay sobie nadgrody nie wróży.
Nie masz w dziecku rozumu, a wzroſt wziąwszy z laty,
Nie ma w pamięci przeszłey zasługi opłaty.
Starca dni krótkie, nad nim łakomſtwo przewodzi,
Próżne czyniąc nadzieie, mniema, że nadgrodzi.
Brak wdzięczności w niewieście, dźwigay oney pęta
Lat tysiąc, iey złość nagle cię zgubi zawzięta.
Jeśliś mądry, zdaleka patrz na ich podwoie,
Kiedy możesz w swobodzie przepędzić dni twoie.

W wielkiey *Dantyszek* żył poufałości z przednieyszemi wieku swego wierszopisami, *Sabinem*, Janem *Secundus*, Riccardem *Bartholini*, Gasprem *Ursinem*, *Eobanem Heſsem*, z

którym znaiomość ieszcze w szkołach w Krakowie zabrał, i wielą innemi, a że niektórzy z nich podeyrzani o wiarę byli, przeto i na *Dantyszka* ta plama zdaniem niektórych padła, tak dalece, że *Piasecki in Chronico gestorum in Europa singularium* śmiał napisać, iż *Dantiscus nutare coepit in religione Catholica*; że Dantyszek chwiać się począł w katolickiey religii. Ale tém mniey przystało Piaseckiemu rzucić tę potwarz na *Dantyszka*, iż go dawno od tego zarzutu oczyścił, daleko godnieyszy wiary kardynał *Hosius* w dziele swoiém *Christiana explanatio de fide et sacramentis.* Umarł *Dantyszek* w Brunsbergu roku 1548.

Philippus Camerarius in operibus subcisivis Centur. III. o Dantyszku pisze, iż, „Posłem Zygmunta I. będąc, tak się Karolowi V. cesarzowi dla swey nauki i dowcipu wytworności podobał, iż gdy on złożywszy państwo, i odprawiwszy posłów wszystkich zagranicznych, z Niderlandu do Hiszpanii popłynął, *Dantyszka* iednego przybrał sobie towarzysza tey drogi, którego też naywiększemi uczcił honorami, policzywszy go w poczet ślachty Hiszpańskiey, z całą familią i krewnemi.„ W tey powieści iest gruba omyłka względem podróży *Dantyszka* do Hiszpanii z Karolem piątym, po złożoném państwie. Karol wykonał to przedsięwzięcie roku 1555. kiedy i Zygmunt i *Dantyszek* od lat siedmiu żyć przestali. Co się tycze towarzyszenia Karolowi V. w podróży do Hi-

Hiszpanii i honorów tam, iako i ślacheckiego ſtopnia otrzymanych, zdaie się rzecz niewątpliwa, iż się to ſtało około roku na medalu wyrażonego, kiedy w Hiszpanii nazwaney tu *Hesperia poſterior*, dla rożnicy od Włoch, także Hesperyą nazwanych, przebywał, skąd po kilku lat przemieszkania właśnie tego roku 1529. Karol V. wyiechawszy. udał się do Włoch, gdzie naſtępuiącego roku, był od papieża w Bononii koronowany. O nadanym sobie od cesarza herbie samże *Dantyszek* w naſtępuiących wierszach świadczy.

Hanc nigram, niveamque mihi Jovis alitis alam
Pro meritis Caesar nobile stemma dedit:
Quod datur ex atavis clarum est, sed clarius omni
Quod per se virtus propria ferre solet.

Toż samo po Polſku:

Czarne ptaka Jowisza i to ſkrzydło białe
Cesarz nadał dla zasług herby okazałe:
Piękne są od naddziadów przybrane kleynoty,
Pięknieysze, kiedy własne ie nadaią cnoty.

Pozoſtaie wyłożyć, co cztery one, na zwrotney ſtronie przydatkowe ozdoby znaczą. Niektórzy uznawszy, iż w krzyżu Hierosolimſkim ieſt dowód, że *Dantyszek* był kawalerem Bożogrobskim, dolny znak po teyże ſtronie, chcą ſtosować do nabożeńſtwa *Dantyszka*, ku Stey Katarzynie patronce filozofów. Z drugich dwóch na drugiey ſtronie położonych, wyższy maią

za nieznaiomy, dolny za znak pielgrzymowania do *Kompostelli.* Ja z inąd maiąc wiadomość o skłonności Polaków osobliwszey w dawnych nawet wiekach do przyięcia i szukania kawalerskich orderów, wszystkie one cztery ozdoby mam za znaki takich orderów Dantyszkowi nadanych. Order Bożego grobu wszystkim iest wiadomy, i tym się xiążę Mikołay Radziwiłł Sierotka przezwany, i Mikołay Wolski poseł od króla do Leona X. papieża w roku 1514. i wielu innych zaszczycało; miał nawet ten order podskarbiego w Polsce. Tym się chlubił tytułem Jan Pudłowski woyski Sochaczewski za króla Stefana Batorego, którego to podskarbiego pieczęć w dobrach Mosznach temu blisko lat siedmnaście znaleziono. Mnisi na górze *Synai* strzegący grobu S. Katarzyny, zwykli także przez się i rozesłańców swoich tworzyć kawalerów S. Katarzyny. Trzeci iest ieden z orderów w Hiszpanii pod protekcyą Sgo Jakuba zostaiących, iako to, *Alcantara*, *Calatrava* i t. d. Czwarty i mnie także iest nieznaiomy, ale podług wszelkiego podobieństwa, tegoż iest co i poprzedzaiące rodzaiu, mam nawet nieiakie podeyrzenie, iż do *Rhodu* wyspy stosuie się. Te ordery w pielgrzymstwie swoiém i mieszkaniu w Hiszpanii otrzymał *Dantyszek*, a może i wszystkie nadał król Hiszpański; dwa pierwsze iako król tytularny Hierozolimski, trzeci iako pod zwierzchnością swoią maiący ordery Hiszpańskie.

ZYGMUNT AUGUST.

Urodził się w Krakowie dnia 1go Sierpnia 1520 roku, z oyca Zygmunta I. i Bony xiężniczki Medyolańskiey, drugiey tegoż króla żony. Wyniesiony na W. xięſtwo Litewskie dnia 18. Października roku 1529. Obrany królem Polſkim za życia oyca dnia 18 Grudnia tegoż roku. Koronowany w Krakowie dnia 20 Lutego roku 1530. Umarł w Kniszynie 7go Lipca 1572. Żył lat 51. miesięcy 11. dni 7. Panował od elekcyi lat 42. miesięcy 6. dni 19. Od śmierci oyca lat 24.

I.

Twarz ubocznie położona króla Zygmunta Auguſta, udana z prawey ſtrony, bez nakrycia włosy krótko oſtrzyżone z lekka trefione, końca szyi i wierzchu czoła niedochodzące. Broda zarosła krótka od skroni, z lekka twarz u dołu otaczaiąca. Odzienie, na zbroi ſtarożytny płaszcz zapinką na ramieniu utrzymany. Z tyłu przy szyi położona ieſt korona królewska. Napis;

SIGIS. AUG. REX.POLO. MAG.DUX.LIT.AEt. S. XXIX.

To ieſt; *Sigismundus Augustus Rex Magnus Dux Lituaniæ ætatis suæ vigesimo nono.* Zygmunt Auguſt król Polſki wielki xiążę Litewski roku wieku swego dwudzieſtego dziewiątego.

Strona odwrotna. Orzeł herbowny Polſki z rozpoſtartemi skrzydłami i nogami, wyciągnionym ięzykiem, poglądaiący w lewą. Na głowie korona. Napis.

AN. D. NRI M.D.XL.VIII. DOMINICUS VENETUS FECIT.

To ieſt: *Anno Domini Noſtri &c.* Roku Pana naszego 1548. Dominik Wenet zrobił.

Medal miedziany.

WYKŁAD.

Rok na medalu wyrażony doſtatecznie do wykładu onego służy. Tego albowiem roku dnia 1go Sierpnia król Zygmunt Auguſt skończył lat wieku swego 28. a zaczął dwudzieſty dziewiąty. Zatem medal po dniu pierwszym Sierpnia, przeto po śmierci Zygmunta I. był bity, ponieważ Zygmunt I. tegoż roku w sam dzień Wielkanocny umarł. Błądziłby ktoby ten medal za koronacyyny poczytał, gdyż za życia ieszcze oyca w roku 1530 Zygmunt Auguſt ieszcze lat dziesięć nie maiąc koronowany zoſtał, ale pod imieniem tylko Zygmunta, do którego, dla różnicy od oyca słowo *młodszy*, a czasem *wtóry* przydawano. Dopiero w roku 1535. Senatorowie koronni, idąc za przykładem Tomickiego biskupa Krakowſkiego, nazywać go poczęli Auguſtem, iż się dnia 1. Sierpnia urodził. Rozumiem więc, iż ten medal bity był na pamiątkę obiętych

króleſtwa rządów, bez tey podległości, którą ku oycu, póki ten żył, zachować musiał. Mniemam też, iż bity był, dla rozdania onego zasłużonym zacnieyszym osobom, zwłaszcza, że na on czas złote łańcuchy albo naramienniki, z wiszącemi na nich złotemi medalami, monarchów wyobrażenie maiącemi, poźnieyszych orderów mieysce zaſtępowały.

Względem orla herbu Polskiego, na ſtronie odwrotney wyrażonego, nie myślę tu baśnie pisarzów onych zbiiać, którzy orla Polsce za herb przypisuią, iż niegdyś Polacy Armiuiuszowi, Niemieckiemu bohatyrowi, dopomagali do zwyciężenia Rzymian, i zdobycia na nich zwykłych legiynych znaków orlów, gdyż to zwycięztwo na pięćset prawie lat początki Polaków uprzedza. Nie będę też powtarzał, przynaymniey nie pewną, ieśli nie falszywą zupełnie powieść licznych pisarzów naszych, o gniazdach orlich, przy założeniu Gniezna znalezionych.

Herbów używanie daleko ieſt poźnieysze, i mało co od pierwszych krucyat dawnieysze, lubo i w ſtarożytności różne narody; ulubione sobie cechy miały i znaki, pod któremi zgromadzać się zwykły. Rozumiem więc, że orla białego w Polsce, czyli iako herbu, czyli iako znaku i narodowey cechy używanie, początek wzięło od pierwszych po roku tysiącznym woien Polaków z Niemcami i Czechami. Chcieli na on czas dawni oni Polscy rycerze okazać, iż w męztwie i sławie bynaymniey Niemcom

nie ustępowali, przeto też używać orła za hasło narodowe poczęli na wzór Niemców, którzy to od Rzymian, i na znak przeniesionego do nich Rzymskiego państwa wzięli; a na znak swoiey ku Niemcom nienawiści, przybrali sobie orła białego, gdy czarnego u Niemców, a niegdyś, podług świadectwa *Dubraviusa*, i u Czechów widzieli.

II.

Popiersie Zygmunta Augusta twarzą na prost poglądaiącą. Włosy krótkie ostrzyżone. Głowa bez nakrycia, wąs gęsty ale krótki. Broda do piersi dochodząca, na dwie części spiczasto zakończone rozdzielona. Odzienie zbroia. Napis;

SIGISMUNDUS. AUGUSTUS. D. G. REX. POLONIAE. 1564.

Strona odwrotna. Orzeł bez wątpienia Polski zwycięztwy wsławiony, i dlatego palmę niosący w bystrym locie. Około niego cztery pioruny. Napis;

JOVIS SACER.

Poświęcony Jowiszowi.

Medal w przecinku maiący półtrzecia cala.

WYKŁAD.

Strona prawa tego medalu tę tylko ma osobliwość, że układem na prost twarzy, ży-

wym ieſt króla tego wizerunkiem, poſtać iego nader miłą, łagodną i powabną okazuiąc.

Strona odwrotna. Jak już namienilismy, ſtawia orła Polskiego chwalebnemi zwycięztwami zaszczyconego. Napis *Jovis sacer* alluzyą ieſt do onego początku ody czwartey xięgi czwartey Horacyusza;

Qualem ministrum fulminis alitem,

Jaki giermek władnego gromnym ogniem pana.

Piorunów liczba nie bez przyczyny do czterech ieſt pomnożona, znaczą one tyleż znacznych zwycięztw w onym czasie, a prawie wszyſtkich w roku 1563 i 1564. odniesionych. Jedno z nich odniosł Stanisław Łeśniowolski kasztelan Czerski, od Floryana Zebrzydowskiego kasztelana Lubelskiego, hetmana koronnego, naówczas chorego wyprawiony pod *Newel*, gdzie nie tylko natarczywość czterdzieſtu tysięcy woyska Moskiewskiego, pod władzą Kniazia Krupskiego zoſtaiącego wytrzymał, ale nawet do ośmiu tysięcy nieprzyiaciół trupem położywszy, pole otrzymał. Tegoż roku, kiedy pełni dumy Moskale dla zdobytego Połocka, głębiey do Litwy wkroczyć z potężnemi woyskami zamyślali, z tych iedno prowadził *Szuyski* ku Witebskowi ciągnący, drugie *Serebrny* do Jwańska zmierzaiący, gdzie złączywszy się z Szuyskim ku Wilnowi spólnie zmierzać mieli.

Mikołay *Radziwiłł* hetman W. Lit: porządnego woyska tylko cztery tysiące maiący, do których różni Litewscy panowie nadwor-

nych żołnierzy swoich przyłączyli, zabiegł *Szuyskiemu* drogę, uprzedzaiąc iego z *Serebrnym* złączenie. Stoczono bitwę 26. Stycznia 1564. roku, a lubo ta godziną tylko przed zachodem słońca zaczęta, nie długo trwać mogła, iednak Moskalów dwadzieścia pięć tysięcy zabitych lub ranionych rachowano. Między zabitemi był sam Szuyski. Reszta w ucieczce od mieszkańców kraiowych wycięta była, nie wiele doszło do Dźwiny, ale i tam część ich znaczna śmierć znalazła. Uspokoiwszy tym sposobem Szuyskiego, myślano iak się pozbyć *Serebrnego*, który blisko Orszy leżał obozem. Dokazał tego Philon *Kmitha* w Orszy maiący kommendę. Pod pozorem doniesienia o zwycięztwie Radziwiłła, dokazał, iż listy wiadomość tę zawieraiące wpadły w ręce nieprzyiaciół. A że Radziwiłła zwycięztwo umyślnie w onych listach ieszcze ogromnieysze udane było, a przytém o prędkiém zwycięzcy przybyciu donoszono, taki strach przeiął Moskalow, iż hurmem z obozu, mimo usilność hetmana w zatrzymaniu ich, uciekać poczęli.

Kmitha który z przyległych lasów razem z *Ościkiem* wdą Mścisławskim na nich czatował, wielkie pierzchaiących mnostwo, garstkę przy sobie ludzi za przednią straż Radziwiłła udaiąc, wyciął. Nie ścigali ich daleko Polacy, aby snadź Moskwa tak szczupłą ich liczbę dostrzegłszy, odwagi nie nabrała. Obóz cały Moskiewski stał się Polaków łupem; iakie w nim znaleźli dostatki, stąd wnosić można, iż

samych pancerzy do sześciu tysięcy naliczono. Było ieszcze trzecie woyſko Moskiewskie z trzynaſtu tysięcy złożone, pod dowodztwem *Tolkmata*, maiącego zlecenie ułatwienia drogi do Wilna dwom wyżey wspomnionym woyskom, *Szuyſkiego* i *Serebrnego*. To zlecenie pełniąc *Tolkmat* w oblężeniu *Ozierzyszcze* trzymał. Stanisław *Pac* w Witebſku zwierzchność maiący, przy którym tylko dwa tysiące znaydowało się dorywczo zebranego woyska, oddał rząd nad niém Janowi *Snieporodowi* doświadczonemu rycerzowi, z którym on pod *Ozierzyszcze* przyciągnąwszy, walną bitwę z *Tolkmatem* ſtoczył. Uporczywsza ta od innych była, ale zakończyła się zwycięztwem Polaków, którzy na pięć tysięcy Moskalów trupem położywszy, a resztę rozpędziwszy, *Ozierzyszcze* na on czas od obleżenia uwolnili.

Mamy więc cztery walne nad Moskalami zwycięztwa na końcu roku 1563. i w roku 1564. któremi iak czterema piorunami rażeni byli Moskale, a które medalem tym wyrazić przedsięwzięto. Rozumiem, że do tych zwycięztw ſtosuią się one Litewskie trzygroszowe srebrne monety, na których z jedney ſtrony sama tylko ieſt Litewſka Pogonia, pod nią liczba III. cenę znacząca, z napisem: *Sigism: Aug. Rex. Pol. Mag. Dux. Li.* z drugiey ſtrony napis: *Qui habitat in coelis irridebit eos.* Który mieszka w niebiesiech, naśmieie się z nich: Ps. 2. v. 4. Pod napisem litery S. A. spoione pod koroną i rok 1565.

Były w tymże czasie i inne drobnieysze nad Moskalami odniesione zwycięztwa, i iedno nad Szwedami znacznieysze. Kiedy bowiem tym sposobem z Moskwą ucieraią się Polacy, Szwedzi panami będąc *Rewla*, a sądząc, że wszystkie siły królestwa Polskiego, są przeciw Moskwie użyte, pokusili się o resztę *Esthonyi*, a mieniąc ią bydź źle ludźmi osadzoną, w 6,000§ zbroynego i ćwiczonego ludu do niey wtargnęli. Wyszedł przeciw nim Mikołay *Talwosz* kasztelan Zmudzki, który zbiwszy Szwedów, 400. ich w niewolą zabrał.

III.

Popiersie króla podobne do medalu pod liczbą I. co do wyrazu i napisu.

Strona odwrotna. Jeżdziec na koniu ku skale zmierzaiący, z którey koń kopytem sztukę odłamuie. Napis;

Durum patientia. frangit.
Twarde cierpliwość kruszy.

Pod spodem rok 1569.

Medal złoty, wagi dziesięciu czerw: zł.

WYKŁAD.

Napis strony odwrotney tego medalu wskazuie przezwyciężoną trudność w wykonaniu znacznego przedsięwzięcia, długiego czasu,

wielkiey wytrwałości, wyciągaiącego. Jakieby zaś było, wyraźnie medal nie wspomina, ale doyśdź można z przypisanego roku 1569. Tego albowiem roku dwie one sprawy od tak dawnego czasu przedsięwzięte, tak długo roztrząsane, tyle seymów zaprzątaiące, z których iedna blisko 40 lat, druga przeszło ſto siedemdziesiąt trwała, szczęśliwie były dokonane: to ieſt, praw exekucya, i zupełna uniia wielkiego xięſtwa Litewskiego z Koroną. Obiedwie tu dokładniey roztrząsnąć i obiaśnić przynależy.

Nie schodziło Koronie na prawach światłych dosyć i dokładnych, ale te prawa przez niebaczność i pobłażanie rządzących, przez rządzonych przemoc i potęgę, częſtokroć exekucyi, bez którey mdłe są nayświętsze prawa, były pozbawione. Królów niebaczna rozrzutność, mianowicie Władysława Jagiellończyka, Olbrachta i Alexandra, niepomiarkowanym szafunkiem dóbr ſtołu królewskiego, pozbawiła ich była naycelnieyszey części dochodów, bez których ani świetność korony zachowana bydź nie może, ani nayiſtotnieysze potrzeby w naygwałtownieyszych przygodach opędzone. Rozszarpane królewskie dobra, przywłaszczeniem, nadaniem, zaſtawą, summ na nie przyznaniem, znaydowały się w ręku panów przemożnych, przez co przyzwoite nakłady na utrzymanie woysk, i opatrzenie nieuchronnych potrzeb, albo z niezmierną trudnością obmyślane bywały, albo cale prywa-

tnych dobrey chęci stawały się podległemi; czemu zabiegaiąc naprzykrzyć się ślachcie uboższey albo ruszeniem icy, albo nieustannych poborów wyciąganiem musiano. Dostoieństwa i urzędy przez zabiegi możnieyszych na iednę spływały osobę, a tak w zbyteczną iednych wzbiiaiąc potęgę, innym drogę do zasłużenia się w oyczyznie, do otrzymania przynależytey zasługom nadgrody, do znakomitszych dystynkcyy, zamiaru dusz chwałę kochaiących, zagradzały. A dotego urzędy i godności mnogie iednym nadane będąc od siebie cale rożnego rodzaiu, w posiadaiących one wyciągały rozlicznych od siebie cale odmiennych przymiotów, które ledwie niekiedy w iedneyże osobie znaydować się zwykły; zatém niedbale sprawowane od tych były, co przymnożenie w nich wspaniałych tytułow z własną korzyścią złączone, nie zaś powiększenie obowiązków i prac upatrowali. Przydadź do tego trzeba, że urzędy naywyższe i godności, te nawet od których publiczny porządek i powszechna spokoyność naybardziey zawisła, od tych częstokroć po woiewodztwach i powiatach posiadane były, których tychże kraiów obywatele, iako opodal od siebie mieszkaiących, nie znali, i znać nigdy nie mieli.

Rozmnażały się sprawy i spory między obywatelami, i w wieczyste zamieniały się kłótnie, kiedy sędziów one roztrychnąć maią-

cych, albo gnusność, nie boiąca się ukarania, doma zatrzymywała, albo kraiowe potrzeby od tey funkcyi, do broni, do obozu, odrywały; a królowie naywyżsi sędziowie mnoſtwem innych powinności przywaleni, wydołać tey nayważnieyszey nie mogli. Wszyscy więc utyſkowali, wszyscy na niedoſtatek albo raczey niedołężność praw narzekali. Król wyzuty z dochodów, dopominał się przywrócenia własności korony swoiey. Panowie większey równowagi i w szafunku łask bezſtronności żądali. Slachta uwolnić się od uciążliwego iarzma panów pragnęła, i przemocy do tego ſtopnia posuniętey, iż w czasie poprzedniczym rokoszu Lwowskiego, niektórzy na to się zmawiali, aby iak w niektórych obych kraiach, uſtanowione były pewne ſtopnie, wyższey i niższey ślachty. A że na te wszyſtkie wady iuż były gotowe w prawach lekarſtwa, wszyscy praw exekucyą za iedyny środek obmyślenia dobra powszechnego poczytali, wszyscy o nię wołali, i przeciw innym gorliwie przy niey obſtawali; ale kiedy przeciw sobie, z przytłumieniem passyi, z uymą swych korzyści exekucyą tę przywieść do skutku mieli, z wielką w tey mierze opieszałością poſtępowali.

Na seymie wielkopolskim w Kole roku 1476. narzekano na króla, iż ſtaroście Wielkopolskiemu dał woiewodztwo Kaliskie z tymże ſtaroſtwem trzymać; a w Korczynie tegoż roku, iż z Rytwiańskich ieden kasztelanią z woiewodztwem Krakowskiem, drugi kasztelanią San-

domirską z laską koronną przeciw prawu trzymał.

Przeciw ſtatutowi także otrzymał, i dochował do śmierci, chociaż na seymach częſto na to skarżono się, Szydłowiecki woiewodztwo i ſtaroſtwo Krakowskie przy pieczęci koronney, nadto ſtaroſtwa Sieradzkie, Goſtyńskie, Sochaczewskie, Korczyńskie, Łukowskie.

Na seymie Piotrkowskim roku 1530. uchwalono przedsięwziąć naprawę koronnych praw, a dla szczupłey liczby przytomnych rad koronnych, rzecz tę do naſtępuiącego seymu odłożono. Na seymie także Piotrkowskim roku 1535. w Liſtopadzie odprawionym, iuż ſtanął wyrażny wyrok potrzebę uznaiący obmyślenia exekucyi wszyſtkich praw i ſtatutów. Rokosz Lwowski w roku 1537. oczywiſtym ieſt dowodem, z jakim zapałem ślachta tey exekucyi domagała się, kiedy w zapędzie gwałtowney namiętności, ani panom i radom nie przepuściła, ani króla nawet, nad którego nie miala Polska lepszego, nie oszczędziła.

Roku 1544 na seymie Piotrkowskim wiele względem naprawy rządu domowego uchwalono: roku 1550. iuż za panowania Zygmunta Auguſta na seymie Piotrkowskim usilnie nalegano, aby do exekucyi praw koronnych królów Albrychta i Alexandra przyſtąpiono, a gdy o pewnych praw exekucyą (pewnie *incompatibilium* i mieszkania w pewnym kraiu) z nienawiści ku niektórym osobom nalegano, król oświadczył, iż nie po części, ale wszyſtkie prawa

poprzysiągł, a tak, aby wszyſtkie exekucyą miały. Posłowie na onczas boiąc się skutku exekucyi ogólnych praw, od Albrychta i Alexandra ſtatutów dzieło exekucyi począć chcieli. Roku 1562. na seymie w Piotrkowie chciano przyprowadzić do exekucyi wszyſtkie prawa i ſtatuta dawne, przeto ſtatuta Alexandrowe, Kazimierzowe i Władysławowe obiaśniono. Władysławowe pewnie były te, które w roku 1430 Władysław Jagiełło na seymie w Jedlney poſtanowił, między któremi były te; aby dygnitarſtwa i urzędy nie były rozdawane tylko obywatelom własnym w tymże powiecie osiadłym; aby zamków pogranicznych nie dawano cudzoziemcom. Aby ślachta nie była obowiązana, tylko nieprzyiaciela z ziemi Polskiey wyparować. Aby poddani ślacheccy nic królowi nie byli powinni dawać, iak tylko poradlnego po dwa grosze. Aby ślachcica nie wolno było poimać, chybaby ukradł, zapalił, na dobrowolney drodze rozbił, zgwałcił. Aby żadnemu król nie brał dóbr bez prawa, ani sądził bez rad koronnych, i t. d. Władysława także była uſtawa, około R. 1438. za Władysława Jagielończyka w Korczynie uchwalona; iż ten za nieprzyiaciela oyczyzny ma bydź poczytany, który na prawie pospolitém nie przeſtaiąc, mocą i gwałtem krzywdy swey dochodzi. Na tymże seymie roku 1562. wiele było mowy o dobra ſtołu królewskiego, które przeszli królowie trwonili, mianowicie Władysław Jagiełła syn, który będąc królem oraz Węgierskim,

przychodnim do siebie do Węgier Polakom, tak rozdał wszystko, iż gdyby był do Polski powrócił, nie miałby z czego żyć. Rewizory tedy uradzono, aby po koronie ieżdżąc, wszystkie dobra królewskie oglądali, a po nich aby nastąpili lustratorowie, coby czwartą część dochodu z tych dóbr na obronę Rzeczypospolitey wyznaczyli, któratο kwotę na tym seymie sam król postąpił. Na tymże seymie *incompatibilia* urzędów i starostw sądowych oznaczono, osiadłość dygnitarzów obwarowano, rewizya przywileiów do następnego w Łomzie seymu odłożono. Jakoż na tym seymie z Łomży do Warszawy przeniesionym, stała się rewizya przywileiów, a tak sprawa exekucyi mocno była poparta, ale końca nie wzięła, gdyż dzierżawców wszystkich przy dobrach królewskich zostawiono, aż do wyprawienia rewizyi.

Roku 1565. na seymie Piotrkowskim daley w prawie exekucyi postąpiono. Chciano na on czas ustanowić urząd pod tytułem dozorcy, cenzora, lub instygatora, któryby doglądał, aby urzędnicy i dygnitarze wszelacy powinności urzędów swoich pełnili, a niedbałe do sądu pociągał, ale się na to nie zgodzili, tylko konstytucyą na niedbałe urzędniki uchwalili. Tamże *de incompatibilitate* z urzędem marszałka i podskarbiego, prawo ustanowione. Roku 1567. na seymie Piotrkowskim warunek i szafunek czwartey części z dóbr stołu królewskiego był namówiony, co na stół królewski,

lewski, co na korzyść ſtaroſtów lub dzierżawców przypaśdź miało, obwarowano, wszakże bez odeymowania sposobu nagrody ludziom zasłużonym, którego opatrzenie do inszego seymu, iako też i inne rzeczy do exekucyi należące odłożono. Nakoniec roku 1569 na seymie Lubelſkim, luſtratorowie dóbr królewskich byli wyznaczeni, tak od króla, iako i od rad i rycerſtwa.

Na tym tedy ſtopniu walna sprawa exekucyi praw, za Zygmunta Augusta ſtanęła, w czém ieśli od kresu należytey doſkonałosci chybiono, ieśli w następnych wiekach słabość tey exekucyi z wielu miar pokazała się, przypisać to należy nieprzezwyciężoney trudności, zachodzącey w pogodzeniu dobra publicznego z prywatnym interesem.

Druga walna sprawa w roku na medalu wyrażonym dokonana, daleko doſkonaley i zupełniey uſkuteczniona zoſtała, gdyż od dawnego czasu umysły do niey przysposobione b.ły, i szczególny interes z publicznym mniey chodził w zapasy, a strony obie równie uſkutecznienia oney, znayduiąc w tém własny pożytek, żądały; nakoniec też, co w niey nayrudnieyszego było, od woli iedney prawie osoby zawisło.

Spoić w jedno dwa narody plemieniem, ięzykiem, obyczaiami, religią, prawami, rządu układem, cale od siebie odmienne, było to dzieło znacznego przeciągu czasu wyciągaiące. Jakoż uniia Litwy z Koroną od początku

zlekka bardzo postępowała. Złożono naprzód zawziętą nieprzyiaźń, poznano się daley wzaiemnie i szacować poczęto, rozciągnął się polor iednego narodu do drugiego, podobały ſię iednemu przywileie i prerogatywy drugiego, zbliżyły się oba przyiaźnią, iednego rząd wpływać począł w rząd drugiego, pomyślności i nieszczęścia ſtały się spólne, oba nakoniec w jedno państwo pod iednym rządem zrosły. W czém godna rzecz ieſt uwagi, iż Korona więcey się do tego przyłożyła, niż Litwa, kiedy ięzyk Polski i praw koronnych i zasad rządowych daleko więcey z Korony przeszło do Litwy, niż z Litwy do Korony, co ſkutkiem ieſt przewyższaiącego na on czas w Koronie poloru. Ale nim do tego przyszło, iak wielu zmianom uniia ta nie podlegała!

Posłowie Jagiełła Skirgieł i Borys bracia iego, staraiąc się o Polską dla brata swego koronę przyrzekli, iż Litwę przyłączy do Polſki, iż to wszyſtko będzie wjedności. W roku 1386. iuż ochrzczony Jagiełło Litewſkie Xięſtwo, Zmudź i wszystkie Ruſkie ziemie, które na onczas dzierżał, przyłączył do króleſtwa Polſkiego wiecznie. i tę uniią przysięgą potwierdził. Jednakże w R. 1387. Skirgiełła na swoie mieysce w Litwie poſtanowił, póżniey zaś Witolda, którzy lubo przysięgą obowiązali się bydź poddanemi i posłusznemi Jagiełłe i krolom Polskim, iednak mało się różnili od udzielnych Xiążąt, gdyż i tytuł Wielkich Xiążąt brali, i woyny prowadzili,

i soiusze lub rozeymy zawierali, i oderwanych, iak mienili, prowincyy od Korony nawet dopominali się. R. 1401, przy ugodzie z Witołdem, ponowione pierwsze związki i zjednoczenie Polski z Litwą zostało. Na seymie w Horodli R. 1413. zdawało się, iż się iuż zupełnie Litwa z Polską zjednoczyła, kiedy przednieysze Litewskie domy, cechę onę naywłaściwszą szlachectwa Polskiego przyiąwszy, przyrzekły sobie spólnie oba narody ieden bez drugiego Pana nie obierać, seymy spólnie miewać, albo w Lublinie, albo w Parczowie; iednakże, gdy Witold ubiegał się do korony w Litwie, miał dosyć przychylnego żądzom swoim Jagiełła, lubo w R. 1429. na radzie senatu w Łucku, gdzie przytomny Cesarz Zygmunt Witoldowi koronę ofiarował, Zbigniew Oleśnicki biskup Krakowski, co potém był Kardynałem, w mowie swoiey wyraźnie przekładał, że Litwa z Polską dawno, z przyzwoleniem obudwóch stron wszystkich senatorow, iest zjednoczona pod iedną koroną. Po śmierci Witolda, Król Jagiełło, bez dołożenia się panów rad koronnych, Swidrygiełła w roku 1430. postanowił W. X. Litewskim, a w roku 1432. Zygmunta z niemnieyszą, iak Skirgiełł i Witold mieli władzą, obowiązanych iednak przysięgą, aby nic nie czynili bez woli albo roskazania Króla Polskiego, a iemu z ludem byli na pomocy: do którego postanowienia stany koronne bynaymniey nie należały. Kazimierz Władysława Króla Polskiego, co pod

W 2

Warną zginął, brat, gdy przyiechał do Litwy, iako gubernator, tam od brata wysłany, obwołany był, bez dołożenia się króla, W. Xiążęciem Litewskim od PP. Litewskich, co Polacy tam przytomni i brat król za przeciwne przysiędze mieli. W R. 1441. Seym koronny spólny z Litwą odprawił się w Parczowie a R. 1448. w Lublinie, ale przy tym związku obudwóch narodów, pokazała się słabość tey unii, kiedy na tymże seymie domagała się Litwa, aby przywiley unii iey z Koroną, tak był odmieniony, iżby ta uniia trwała tylko tak długo, iak stanie Jagiełłowego plemienia. R 1451. na seymie w Parczowie znowu Litwa domagała się odmiany w przywileiu unii, chcąc aby te słowa z niego wyrzucone były, iż wiecznemi czasy posłusznemi być maią królowi Polskiemu. Roku 1592. zaraz po śmierci Kazimierza Jagiellończyka, Litwa Królewica Alexandra na W. X Litewskie, nie dokładaiąc w tem Polaków, podniosła, co było przeciw unii, ale z żądzą zmarłego króla zupełnie się zgadzało. Godna przy tey okoliczności była mowa do W. Xiążęcia miana od Chreptowicza Marszałka Litewskiego, przyznaiąca Alexandrowi zupełne nad Litwą panowanie. Przeciwny temu postępek w R. 1399. ścisnął obudwóch narodów związki. Odnowiono albowiem uniią za Jagiełła uczynioną, przydano deklaracyą około obierania Króla i W. Xiążęcia Litewskiego, to iest, uchwalono, aby oba te narody, ieden bez drugiego pana nie

obierały, ani na tron niepodnosiły. Obiaśniono to i mocniey obwarowano na seymie Piotrkowskim w R. 1501 zaraz po śmierci króla Olbrachta, gdyż uniią Litwy z Koroną ściśley ostrzeżono, i ustanowiono, aby ten zawsze był xiążęciem Litewskim, co królem Polskim, i wzaiemnie: a ten król aby zawsze w Polsce bywał obierany, aby panowie Litewscy w senatorskiém spólném dwóch narodów kole zasiadali; Żeby Litwa ministrów i urzędników własnych miała. Ktoby to zważaiąc nie rozumiał, że dzieło unii zupełnie iest dokończone! a iednak w Roku 1506. we dwa miesiące po śmierci króla Alexandra, bez względu na dawne i świeże umowy unii, bez poprzedniczey umowy ze stanami koronnemi, Zygmunta na W. X. Litewskie wynieśli. Powtorzony był ten przykład w R. 1529. kiedy Zygmunt August w przytomności oyca i matki był w Wilnie obwołany W. X. Litewskim. Tak liczne przykłady naruszoney unii sprawiły, iż w roku 1545. na seymie w Krakowie, gdy posłowie domagali się złączenia różnych prowincyy, iako to Mazowsza, Prus, Zatora, i Oświecimia do Korony, i Litwy też nie przepomnieli. Ponowili toż żądanie swoie R. 1549. na seymie Piotrkowskim rychło po śmierci Zygmunta I. gdy się wrzawa o królową Barbarę uspokoiła. W roku 1551. na seymie w Wilnie posłowie tam przybywszy z Korony, namawiali króla, aby Litwę wiódł do unii, ale Litwa skłonić się do tego nie dała. Na Seymie War-

szawskim R. 1563. przypadła wzmianka unii z Litwą, ale że się Panowie Litewscy dla woyny Moskiewskiey do domu kwapili, ta sprawa na inszy czas była odłożona. Król iednak wstęp nieiaki na tymże seymie do unii uczynił, i wielce ią na czas następny ułatwił, daiąc deklaracyą, że oba narody (Polski i Litewski) są iedną pod iednym panem Rzpltą: a ponieważ narod Polski zawżdy wolne miał panów swoich obieranie, a Xięstwo Litewskie za swoie dziedziczne król poczytał, przeto zrzekał się onego dziedzictwa kwoli Koronie, wymawiaiąc sobie, dla swego, gdyby ie miał potomstwa, przystoyne opatrzenie, iednak bez oderwania żadney części państwa. Zaczém iuż, iako o iedney Rzpltey, spólne seymy i rady, pod iednym królem, iako pod iedną głową, bydź miały; a to zachowuiąc obiema narodom prawa i przywileie, także zwyczaie dawne, które iednak temu związkowi nic zawadzać nie miały. Po takiém oświadczeniu, krok tylko ieden pozostawał do unii dostonałey, którą też usilnie popierano na seymie Litewskim w Bielsku R. 1564. i tegoż roku na seymie koronnym w *Parczowie*. Uczyniono tey tak trudney, tak przeciągłey sprawie koniec na seymie Lubelskim R. 1569: stanęła gruntowna i wieczysta uniia W. X. Litewskiego z Koroną Polską, przy którey unii W. X. Litewskiemu to szczególniey warowano, iż exekucyi ze strony dóbr stołu królewskiego nie podlegalo. Sposób zasiadania senatorów Koron-

nych i Litewſkich, przeplataiąc iednych drugiemi, nowy ułożono. Warszawa na walne seymowe obudwóch narodów zjazdy naznaczona. Ktoby rozumiał, aby tak mocno, tak uroczyście ugruntowana uniia, miała ieszcze niebezpieczeńſtwu rozerwania się podlegać? Nic iednak nad to pewnieyszego, iż nie daley iak w lat dwa po unii Lubelskiey, przed śmiercią ieszcze Zygmunta Auguſta, gdy kardynał Kommendon legat papieſki, *Ernesta* syna cesarza Maximiliana usilnie na króleſtwo Polſkie zalecał, Mikołay Radziwiłł Wda Wileński i Jan Chodkiewicz Marszałek W. W. X. Litew: pismem się obowiązali, uprzedzaiąc elekcyą Polską, tegoż *Ernesta* obwołać W. X. Litewſkim, przez coby stany koronne ſkłonione były do wezwania iego do korony. Swiadczy to przytomny na tych umowach Antoni Maria Gratiani w życiu Kard. Kommendona.

D W O R,

Wspaniałość, powaga i rządy Jaśnie Oświeconego Xiążecia Jmci Państwa Rzymskiego, świętéy pamięci JW. Jegomości Pana Stanisława *i Hrabi na Wiśniczu i Jarosławiu* Lubomirskiego, *Woiewody Krakowskiego, Generała Małéy Polski, Krakowskiego, Biało Cerkiewskiego, Zatorskiego, Niepołomskiego, Spiskiego i t. d. Starosty, chwalebnego zwycięzcy nad* Osmanem *Cesarzem Tureckim z siedmiukroć sto tysięcy woysk pod Chocimem w roku pańskim 1621. dnia 10. Października. Na wieczną pamięć przez Stanisława* Czerneckiego *Podstolego Zytomirskiego, światu pokazany 1691. roku.*

Do Czytelnika: „ Nie ten ieſt móy zamiar, ani *voti præsentis* intencya, ażebym moiém piórem tak świętobliwego, tak prześwietnego, a niebu i ziemi wiadomego Pana miał opisać dzieła, na czémby naywiększego mówcy zatępiał dowcip; ale tylko przykładem uwiedziony *Miechowity*, Medyka i Kosmografa Polſkiego, który opisuiąc początki *Hingisa* Wielkiego *Hana* Tatarſkiego i waleczne dzieła rycerſkie początków iego, to przydaie: że, gdyby mieli byli pisarzy dzieł swoich rycerſkich, nigdyby i samemu Alexandrowi wielkiemu, burzycielowi cał[illegible] świata w przodkowaniu nie u-

ſtąpili. Żeby tedy tak poważny, tak wspaniały dwór, doſtatek i rząd, oraz wiekopomne dzieła tego świątobliwego Pana, iaką niepamięcią nie były zatłumione, *compendiose*, lubo proſtym ſtylem, czegom się sam i czego się moie oczy napatrzyły, wiadomości ludzkiey życzliwie podaię. „

Prezydencya dworu: Jegomość Pan Andrzey *Justimenti*. Kapellanów dwóch OO. Bernardynów. Marszałków dwóch, JP. *Chwalibóg* i *Pągowski*.

Pisarze pokoiowi: JPP. *Niezwoiowski*, *Szpadowski*, *Bełdowski*, *Kitniewski*, który był potém Kasztelanem Malborskim.

Sług rękodaynych, Jurgieltników sześćdziesiąt, którzy kołcze osiadali i przed Jegomością siedzieli.

Tłumaczenie kołczych: Kołczy była kolasa obszérna, iuchtami obita, na sześć koni, lub cztéry, z drabinką do wspierania się: na téy drabince, albo za nią powinno bydź kobierców naymniey 6.

Konie kołczym: Naywięcey białe grzywy i ogony czerwono farbowane, tudzież pies tarantowaty. Ułożenie kołczego bardzo ładne i gładkie. Tych Jchmściów powinność była przed Panem w drodze iechać, a na mieyscu assyſtować. Ten, który siedział na kołczym, powinien bydź ubrany w kurtę, w magierce pod nożykami. Czeladzi czworo namniey, przodek powinni osiadać, za kołczym rumak na powodzie.

Krayczych czterech: JPP. Stefan *Gromadzki*, *Młodecki*, *Pyszyński* i *Stroynowski*.

Srebrni kozacy: Srebrni Kozacy od srebra litego nazwani, których było 60. różnych ludzi, ślachta, Węgrowie, Tatarowie, na koniach dobrych rumakach, maiący szablę oprawną, saydaki i rzędy lite, każdy samo wtór; Tych była powinność w drodze przed karetą iechać samym, a czeladzi za karetą i na mieyscu assystować, ci byli na strawnych pieniądzach.

Komornicy: Natenczas komornikami nazywano młódź, których reiestr nie był zawarty; iedni przyieżdżali, drudzy odieżdżali, a byli z zacnych ludzi ślachty Polskiey, i wielkiey familii, z których to Jchmści wiele Senatorów i ludzi godnych było. Ci samo wtór służyli, ale *de proprio*, osobliwych sług swoich, powozy swoie, a niektórzy Jchmość i dworzanów swoich chowali: bywało iednak tych Jchmości około czterdziestu, mniey lub więcey. Powinność była tych Jchmości do Króla Jmci i JJPP. Senatorów w poselstwie ieździć, w drodze zaś sami przed karetą ieździli, a czeladź za karetą, a na mieyscu Panu assystowali.

Przyiaciele: Przyiaciół bardzo wiele zawsze przy boku Jegomości bywało, Senatorów, Urzędników powiatowych, Dygnitarzów, między niemi Xiążęta niektóre były, którym iednak *ex humanitate honoraria* co ćwierć roku dawano po kilka tysięcy.

Pokoiowi: Prezydent pokoiowych był JP. *Morsztyn*, potém Podczaszy Sandomirſki, który długo dosyć prezydował. Pokoiowych zaś raz więcéy, drugi raz mniéy bywało. Synów ślacheckich iednak około dwudzieſtu, albo więcéy było. Tych ćwiczenie codzienne z łukami, z dzidami i kopiiami, bywało do pierścienia: odmieniano im szaty iedwabne co ćwierć roku; futra iednym, którzy byli w respekcie pańſkim i Egipſkie baranki, drugim podleyszego respektu, błamy lisie dawano.

Staynia: Koniuszych było dwóch, JJPP. *Grzymalski* i *Otſinowski*. Kalwakatorów trzech, piérwszy Jan Baptyſta Włoch Filipon, który potym Królom Polſkim ſłużył aż do swoiéy śmierci; drugi Andrzey *Jaroszewicz*, trzeci Stanisław *Rzędkiewicz*.

Konie tureckie, rumaki: Koni Tureckich i rumaków Polſkich było na ſtayni sześćdziesiąt i tyleż maſtalerzy.— Dragonii 200. i z swemi oficerami ſłużących Niemców z rotmiſtrzem P. *Rusnowskim* i trębaczami. Ci za karetą iechali i warty przed pokoiem odprawiali, będąc pod dwiema komendantami. — Piechota Węgierſka pieniężna nadworna 400. ze swemi rotmiſtrzami, których przezwiſka te są: JJPP. *Malewicz*, *Makowski*, *Budyza*, *Arwat*, *Otſinowski*. Piechota zaś zawsze zoſtawała przy boku Jmci pod cztérema chorągwiami i muzyką, to ieſt bębnami i szyposzami, maiąc swóy bazar; taż piechota naprzód w drogę wychodziła, piątego dnia przed ruszeniem dworu ze

swoim bazarem, drugiego dnia rumaki, trzeciego muzyka, czwartego myśliſtwo, piątego sam Jmć z poważnym a wielkim dworem.

Kapela: Zaciągniona *in anno* 1645. z cudzych kraiów przez Jana Baptyſtę Włocha *Filiponiego*, kalwakatora. Wszyſtkich muzyków i śpiewaków było 27. Między zagranicznemi mieściło się wielu Polaków z Korony i Litwy. Nayslawnieyszy naówczas w Europie kapeliſta *Markety* i drugi *Mates*, rodem Włosi, po śmierci Xcia Stanisława *Lubomirskiego*, Pana swego, wezwani i użyci byli do orkiestry Ferdynanda IV. Cesarza; inych zaś synowie nieboszczyka między siebie rozebrali.

Myślistwo: Cobym miał o myśliſtwie pisać, snadno się każdy domyślić może, co za myśliſtwo było u tak Wiel: Pana, kiedy żadnego dnia prawie nie było, żeby kto nie oddał smyczy chartów, albo swory ogarów, albo sokołów, albo rarogów, bo tam nie akceptowano iastrzębi. Myśliwców iednak sokolników i rarożników było 30.

Doktor JP. *Mucharski*, 2. Aptekarzy, 2. Cyrulików.

Kuchnia: Kuchmiſtrzów ślachty 2. kucharzów Francuzów, Niemców i Polaków 12. wozów po 6. koni dla nich, i dla naczynia dwa, Francuzi iednak swoie powozy mieli. Pasztetników 3ch, Piekarzy 4rech.

Umarł tedy ten świętobliwy Pan w roku 1649. dnia 16. Lipca, zoſtawiwszy świętobliwych synów JP. Michała Alexandra Woiewodę

Krakowſkiego, JP. Sebaſtyana Jerzego Marszałka W. Kor: JP. Konſtantego Podczaszego Kor: Zoſtawił w ſkarbie cztérykroć sto tysięcy talerów, i sto tysięcy czerw: zł: Sukna różnego poſtawów 400. Wina Węgierſkiego beczek 350. które nawiedzaiąc ciało zmarlego Pana, goście wypili, i 8. sad wina Włoſkiego.

Wszyſtkie rzeczy ruchome, karety, konie, sukna, łyżki srebrne, obrusy, cynę, miedź, mosiądz JJWW. Panowie Sukcessorowie między ſług rozdali. Złoto i srebro, którego było niemiara, między siebie Jchmość podzielili.

Złota, srebra ſtołowego, wanien wielkich srebrnych, cebrów z drągami srebrnemi, ſlasz srebrnych bez liczby, roſtruchanów, kubków, co niemiara. Przy takich rozchodach, które były ordynaryyne u tegoż ś. pamięci J. O. Pana, wyſtawił z fundamentu i uſundował klasztor OO. Karmelitów na *Wiśniczu*, z nadaniem wsi dobrych, aparatów szczerozłotych, wiele ornatów szczerozłotych. Portyer złotem haſtowany; dzwon, któremu równego nie masz, na dowód czego niech każdy zobaczy oczyma swemi, iakie są doſtatki w tym klasztorze.

Ciało swoie w tymże kościele złożyć rozkazał tamże na *Wiśniczu* w klasztorze. Farny kościół z fundamentu tamże wymurował, wielkie dochody naznaczył, wsi kilka na Proboszcza i 4rech Xięży, aparaty złote do kościoła, kielichy, monſtrancye, lichtarze srebrne, i innych wspaniałych rzeczy hoynie nadał.

Obaczyć proszę *Podoleniec* na Węgierskiey granicy, kędy była kloaka wszystkich Herezyy, iakim kosztem klasztor Xięży Piiarów *Scholarum*, i szkoły dla ćwiczenia Młodzi, wymurował, ufundował, aparatami złotemi i srebrnemi ubogacił, intratami pewnemi opatrzył, nauki postanowił, skąd prawdziwa przeciw Bogu i bliźniemu wyniknęła miłość. Kiedy z tych Pobożnych Szkól tyle ludzi zacnych, świątobliwych Zakonników wyszło i wychodzi. *Pauperes mendicantes* swoiemi prowiiantami uczących się żywił, a tak z herezyi owo miasto i insze pobliższe uwolnił i oczyścił, że iednego heretyka w tym powięcie nie masz. Trudno wypisać, co ten Pan Węgierskiey Ziemi przez te Szkoły za dobrodzieystwa uczynił. — Kościołów różnych, to w *Krakowie* na *Złobku*, to OO. Karmelitów, OO. Bernardynów, u S. Michała, na *Grodku* Panny zakonne, w *Lublinie* OO. Karmelitów, w *Łancucie* OO. Dominikanów, w *Połonnym* Kościół Farny, i innych tak wiele fabryk kościelnych wymurował, nadał i ufundował.

Wiele fortec rozszerzył i obronę Rzplitey wystawił, kędy przedtem Tatarowie, iako na rzeź zaiechawszy, ludzi różnego stanu wiązali, ścinali i w niewolą zabierali, nie maiąc żadney obrony, ani fortecy; wystawił ten świętobliwy Pan fortecę *Wiśnicz* z 80. dział, z puszkarzami i amunicyami, w którey prowiiantu zawsze na lat trzy bywało, i piechoty z włości wybranych 400. Wystawił drugą fortecę, iakoby

wpośród pola w *Łancucie* z 80. dział, z puszkarzami, prochami, amunicyami i prowiiantami, czego na sobie ta forteca doznała podczas woyny Kozackiey i *Rakoczego*, kędy gnano do szturmu ludzi ubogich równiaiąc niemi fossę; skąd i konfuzyą ci nieprzyiaciele odnieść musieli. Tamże zawsze trzymał piechoty 400. ludzi wybranych z włości swoich, i 400. beczek wina dla traktamentu przyiaciół i braci ślachty Polſkiéy. Także wyſtawił tenże świętobliwy Pan fortecę *antemuralem* w *Połonnym* na *Wołyniu* dla wstrętu nieprzyiaciela z wschodniéy ſtrony, z 80. dział, prochownią, puszkarzami i prowiiantami na trzy lata, ze 400. piechoty wybranych z włości swoich dziedzicznych, i 400. wina beczek, którato była forteca, iako *antemurale* całéy Korony Polſkiéy. A cóż daléy? Lepiéy milczeć, niżeli wspominać, bo więcéy było i ieſt, niżeli ludzkiéy wiadomości i pamięci dóyść mogło.

Opisanie Aktu weselnego, który w Łancucie *roku 1661. dnia 18. Września, Jaśnie Wielmożny JPan Jerzy Sebastyan Hrabia na Wiśniczu i Jarosławiu* Lubomirski, *Marszałek Wielki, Hetman Polny Koronny, Generał Małey Polski, Krakowski, Spiski, Pereasławski, Chmielnicki, Kazimierski, Olsztyński* i t. d. *Starosta, sprawował córce swoiéy JW. Konstancyi, która była poślubiona JW. JPana Stanisława* Potockiego, *Woiewody Krakowskiego, Hetmana*

Wielkiego Koronnego synowi, JW. JPana Felicyanowi Potockiemu, *Sokalskiemu, Krakowskiemu Staroście, w Kościele Łancuckim Farnym: ten akt z jaką solennością, aparamentem i kosztem odprawował się, Stanisław* Czarnecki, *Podstoli Zytomirski teraz potomnym wiekom do wiadomości podał 1681. roku.*

Naprzód przyiazd do *Łancuta* JWW. Jmć Państwa *Potockiego* Woiewody Krakowskiego, Hetmana Wielkiego Koronnego, z Jmć Panem młodym synem swoim. Dosyć ozdoby: ludzi zacnych i rycerstwa poczet niemały, koni powodowych Tureckich bachmatów, Smalskich, rumaków Polskich 60. W kalwakacie przyiaciół i ussaryi półkowników wybranych, zacnych kawalerów półtora tysiąca. Przeciw tym Jchmość JPan Marszałek Wielki Koronny w niemnieyszym poczcie wyiechał o pół mile do wsi *Głuchowa.* JW. JPan Woiewoda Krakowski iechał w pośrodku po prawéy ręce JPana Marszałka na wjazd tych Jchmości do zamku Łancuckiego, który był w Piątek; dano z dwunastu dział 24 razy na wałach wytoczonych ognia.

Na wyiazd do ślubu, który był w Niedzielę, dano z dział tychże 24 razy. Na powrot po ślubie z kościoła do zamku tychże JW. dano ognia 24 razy. Za zdrowie Króla Jmci, gdy wypiiano, dano ognia 24 razy. Za zdrowie Rycerstwa wszystkiego dano 24. razy. W paradzie piechoty cudzoziemskiéy we dnie i w nocy stało 1200. Po walach piechoty Wę-

ty Węgierſkiéy ſtało 600. Piechoty do noszenia potraw 600. Zbudowano około zamku Łancuckiego pokoiów 40. z tarcic dla półkowników.

Posłów z upominkami tak cudzoziemſkich, jako i Panów możnych z rycerſtwa oboyga narodów, które przez trzy dni, a drudzy prywatnie oddawali, było 1500. co twierdził reiestr, do którego się Jchmość Posłowie wpisywali. Jeszcze naówczas w zamku Łancuckim od Xięcia Siedmiogrodzkiego Jerzego *Rakoczego* w zaſtawie więźniami byli Xiążęta Siedmiogrodzcy.

Jaki rozchód był na tém weselu, który był w moiéy dyspozycyi, snadno się może domyśleć każdy z liczby kucharzów, których było 75. a tych zwożono z różnych miaſt: z *Warszawy*, z *Krakowa*, i ze *Lwowa.*

Kuchni wielkich cztéry, kuchmiſtrzów 4ch, z osobna pasztetników 6. cukierników 4rech Francuzów, którzy na mieyscu w *Łancucie* cukry do wetów robili, i które kosztowały dobréy monety dwadzieścia tysięcy.

A ieżeli chcesz wiedzieć tego aktu weselnego rozchód, masz naprzód mięsny, bo we Wtorek był poſt do S. Mateusza, a we Srodę Suche dni: obroki dość hoynie na folwarkach dawano.

Na same ſtoły rozchód takowy: Wołów karmnych 60. cieląt 300. baranów 500. kaplonów karmnych 3,000. dwornych 3,000. kur proſtych 8,000. Kurcząt par 1,500. Gołę-

bi par 1,500. indyków młodych 1,500. starych 500. Kaczek swoyskich 1,500. Gęsi karmnych 500. wieprzów karmnych 30. prosiąt 120.

Zwierzyna: Jeleni 24. danieli 30. zaięcy 300. kóz dzikich 10. sarn 45. dzików 4. iarząbków par 1,000. kuropatew par 1,000. ptaszków rożnych 3,000. gęsi dzikich 100. kaczek dzikich 500. cyranek 300, dropi 12.

Legumina: Słoniny połci 100. iay kop 300, masla fasek 75. Inszey leguminy tu nie piszę, bo u tego Pana obfitość była wszystkiego, iakoby wszystko z nieba padało.

Dla zwyczaynego rozchodu korzenie kładę na tym akcie weselnym: Pieprzu kamieni 4. imbieru kamieni 3. szafranu funtów 5. cynamonu pół kamienia, goździków pół kamienia, kwiatu muszkatowego pół kamienia, migdałów kamieni 12. ryżu kamieni 15. cukru kamieni 20. faryny kamieni 30. rozenków dużych kamieni 8. rozenków małych kamieni 8. kminu funtów 6. kasztanów kamieni 5. broneli kamień 1. daktylów kamień 1. pistacyi kamień 1.

Ryby na Wtorek, bo był post: Szczupaków głównych 100. szczupaków podgłównych 100. łokietnych 200. półmiskowych 300. karpiów ćwików 100. karpiów misnych 200. półmiskowych 500. karasi wielkich 1,500. linów wielkich 500. stokwiszu kamieni 10. playtasów kamieni 3. minogów barył 3. łososi Gdańskich 10. śleder kamieni 3. kaparów garcy 12. limonii 3000, oliwek gar: 50. pomarańczy sztuk 500. cytryn świeżych 1,000. soku z cytryn

gar: 6. oliwy kamieni 6. sardeli baryłek 10. séra Holenderſkiego kamieni 2. makaronu Włoſkiego kamień 1. octu winnego pipa 1. szynek sztuk 60. ozorów wędzonych 200. salsesonów kamień 1.

Wypis z rękopisma Zamku Łancuckiego.

INSTRUKCYA

Edukacya dzieci.

O uwadze.

Xiądz *Bourgeois* miſsyonarz w Chinach, chciał mieć kazanie w ięzyku kraiowym. Oto, co sam mówi o tém swoiém doświadczeniu.

Powiadano mi, że *Chou* znaczy xiążkę. Sądziłem więc, żem poznał znaczenie tego wyrazu: wcale nie. Dowiedziałem się potém, że *Chou* znaczyło drzewo: trzeba mi było o tém pamiętać. Nie na tém ieszcze koniec: powiedziano mi, że *Chou* znaczy wielki upał, że *Chou* wyraża opowiadanie czego, że *Chou* bierze się za iutrzenkę, że oznacza także przyzwyczaienie się do czego, że wyraża ſtratę zakładu. Nie skończyłbym, gdybym tu chciał

wyliczać wszystkie znaczenia słowa *chou*. Przynaymniey pięćdziesiąt razy powtórzyłem moie kazanie, nim ie powiedziałem publicznie: stémwszystkiém ledwie czwartą część zrozumieć mogli słuchaiący. Szczęściem dla mnie, że Chinczykowie są bardzo cierpliwi.

W podobném zdarzeniu często się znayduią dzieci, iak owi słuchacze Chińscy, i cierpliwość ich godna pochwały. W językach naszych iest mnóstwo wyrazów, które maią bardzo rozmaite znaczenia. Tey nieprzyzwoitości nie łatwo zapobiedz można. Trzebaby na to zgody, do którey nigdy nie przyydzie. Sami tylko filozofowie mogliby utworzyć i przyiąć ięzyk filozoficzny.

Zapyta się kto, iakby można uczyć dzieci, innego używaiąc ięzyka, a nie tego, którym wszyscy mówiemy? Nie idzie tu o wynalezienie nowego ięzyka, ale o to, żeby wyrazom, których się używa, dadź nayścisleysze oznaczenie, i w témże samém oznaczeniu ich używać.

Dzieci które nie przywykły słuchać bez zrozumienia, pokazuią niecierpliwość, gdy są przymuszone słuchać mowy przechodzącey ich poięcie. Uczący zawsze o tém pamiętać powinni, że umysł nasz iednym tylko na raz przedmiotem zatrudniać się może: daiąc określenie wyrazów. nie trzeba zwracać uwagi dziecinney, na kilka razem przedmiotów. Mniey znaczy postąpienie w jakiey lekcyi, iak wzniecenie chęci do nowey. Więcey kontente dzie-

cię i z siebie i z nauczyciela, gdy po lekcyi nabyło iednego, ale iasnego wyobrażenia, niż gdy mu ich kilka ciemnych w głowie pozostało.

Pospolicie mniemaią, że sama rozmaitość bawi dzieci, i czyni im pracę przyiemną. W pewnych granicach to prawidło iest prawdziwe, ale nie trzeba zupełnie nowych przedmiotów nasuwać uwadze. Nic tak nie morduie, iak nowość z rozmaitością złączona.

Powinien uczący poznać dokładnie stopień poięcia swoich uczniów, i zapewnić się, czy rozumieią używane od niego wyrazy. Nie dosyć być iasnym i dokładnym; nie dosyć w pierwszych zwłaszcza lekcyach, na małey liczbie słów i wyobrażeń przestawać; i na to ieszcze oglądać się należy, aby uwagę dziecinną przez krótki bardzo przeciąg czasu zatrudniać. W każdey umieiętności początki wiele kosztuią: trzeba pozwolić czasu dzieciom, aby im tę pracę ułatwić. Powściągaymy niecierpliwość, którą w nas ciężkie ich poięcie wzbudzać zwykło. Zapominamy, iak nam powoli wyobrażenia do głowy wchodziły. Rozumowanie często powtarzane, może się tak prędko odbywać w umyśle naszym, że nawet tego nie postrzegamy. Ale łatwo zapewnić się możemy, że takowa prędkość iest iedynie skutkiem nałogu, bo ucząc się czego nowego, tak powolnie rozum nasz postępuie, iż wszystkie iego kroki policzyć możemy.

Wszelkie działanie umyslowe przez częste powtarzanie łatwém się staie. Nałóg zmniey-

sza pracę myślenia. Kiedy lekcya iuż nie iest trudna, natenczas nowy krok uczynić należy.

Patrzmy na dziecię, które bierze pierwsze lekcye fechtowania, lub tańcu. Nie wie ieszcze, których ma użyć muskułów, przymusza się, natęża siły. Nie zadaway sobie tyle pracy, mówią mu: nie trzeba tu wielkiey siły. Łatwo to powiedzieć. Widząc kobietę co na drutach robiącą, która przez nałog wielkiey łatwości nabyła, powiedziałby kto, iż nic nadto łatwieyszego nie masz: niechże się mężczyzna weźmie do tey roboty, a uzna, iak iest cięźka i pracowita. Patrzmy ieszcze na dziewczynę zaczynaiącą robić koronki: gryzie wargi, krew idzie iey do głowy, natęża wzrok na swoię robotę, iak gdyby wszystkie władze iey umysłu, tém dziełem były zaprzątnione. W kilkanaście dni, może słuchać mówiących, śmiać się, sama rozmawiać, nawet myślić bez przerwy w swey pracy. Takto w rzeczach nowych wysilamy niepotrzebnie uwagę i morduiemy się bez żadnego pożytku. Zręczny nauczyciel, umie uprzedzić moment niesmaku, który pospolicie po próżnem zmordowaniu się następuie. Rozerwie na czas umysł, zwracaiąc go do inney rzeczy, usuwa wszelkie wyobrażenia, kary, pośmiewiska, lub wzgardy od ucznia swego. Gdy nowey rzeczy nie mógł zrozumieć, powie mu, że się tak zwyczaynie dzieie, że zrozumie tak iak drudzy, a że to trochę prędzey lub poźniey nastąpi, tém się wcale zrażać nie trzeba.

Tym sposobem zyska nauczyciel zaufanie ucznia, a ten widząc, że nauczyciel ma o nim dobre mniemanie, będzie się ſtarał godnym tego okazać.

Wszyſtko, co ściąga się do bolu lub ukontentowania, wzbudza uwagę. Ale chronić się trzeba pobudek nie maiących związku z przedmiotem: gdyż takowe pobudki wzbudzaiąc uwagę, same ią całkiem zaymuią. Boiaźń surowey chłoſty, lub nadzieia mocno upragnioney nagrody, odwraca umysł dziecka od tego, przez coby uchronić się pierwszey, a drugą otrzymać mogło.

Zachęcenia ſtosowne do przedmiotu, są naylepsze. Niech naprzykład matka poſtawi przed małą córeczką koszyk z wiśniami, i mówi iey: wszyſtkie te wiśnie są dla ciebie, ieżeli powiesz, wiele ich w tym koszyku. Taka obietnica wzbudza uwagę; ieſt korzyść doſtateczna w samey rzeczy. ieſt pobudka nie wzbudzaiąca żadney gwałtowney namiętności, ale iednak miłą nadzieią wzniecaiąca uwagę. I dobrze porachować, i zjeść wiśnie, rzecz bardzo przyiemna. Potém i bez wiśni miło będzie rachować dziecku.

Szczęśliwie odbyta praca wielkie ukontentowanie przynosi. Skoro tego dziecko zakosztuie, inne pobudki są niepotrzebne, należy ie usunąć: bo trzeba mieć za ſtałe prawidło, aby dopóty ich tylko używać, dopóki są nieodbicie potrzebne. Lepiey ieſt odmieniać zachęcenia, niżeli ie powiększać. Okazuy, że

bardzo interesuiesz się, aby się dziecku udało. Jeśli ten sposób iuż nie ma mocy, zaostrzyy ciekawość: ieśli i ten niedostateczny, daway pochwały: przyzwyczai się do niey dziecię? użyy nagany. A gdy wrócisz się do pierwszego sposobu, znaydziesz go równie mocnym, iak był w początku.

Są ludzie maiący sekret wzbudzenia wielkich usiłowań bez groźby, bez obietnic, lecz iedynie przez to, że młody wysoko sobie ceni ich szacunek i przywiązanie. Gdy mamy o kim wysokie mniemanie, pochwała iego staie się nieiaką dla nas potrzebą. Nie morduie nas praca, gdy ią dla przypodobania się miłym nam osobom podeymuiemy. Te uczucia rodzą w młodości entuzyazm cnoty, i w dziecińḟtwie sprawuią piękne skutki. Rodzice maiący dzieci przywiązane, i czule wdzięczne za podeymowane około nich starania, codziennie tego doznaią.

Henryk czwarty, który się taczał po kobiercu ze swemi małemi dziećmi, zapewne byłby lepszym nauczycielem, niż Dyonizyusz tyran Syrakuzy. Ten zostawszy mistrzem szkoły, nie cierpiany był od uczniów, iak dawniey od poddanych: gdy przeciwnie uczniowie Henryka staraliby mu się podobać, aby z siebie samych byli kontenci.

Gdy raz ożywiać zacznie dzieci ta szlachetna chęć pozyskania szacunku i przywiązania, naówczas sposobnemi się staią do dobrowolney i ciągley pracy.

Zaſtanowiwszy się, iakich zachęceń względem dzieci używać potrzeba, uważmy, iak ie do różnych usposobień ſtosować należy. W nauczaniu dzieci, albo pomnażamy, albo wſtrzymuiemy ich w sobie zaufanie. Młodzi ludzie, którzy doświadczyli, że wiele przedmiotów ich nauki są dla nich niedoſtępne, zaczynaią wątpić o swoiey zdatności, i nie czynią wszyſtkiego, co czynić mogą. Maiąc więc do czynienia z charakterami boiaźliwemi, trzeba zawsze ſtosować nauki do zdolności: bo praca szczęśliwa i naybardziey o sobie wątpiących zachęca.

Trzeba boiaźliwym dzieciom to przekładać, że z uwagą i cierpliwością, tyle co przy naybyſtrzeyszey poiętności dokazać można. Gdy raz odkryią, że czas całą w tey mierze czyni różnicę, trwaią w swoich usiłowaniach. Poſtrzegłszy, że przez używanie nabrały cokolwiek łatwości, nagliy ie powoli, a znaydziesz w nich coraz więcey byſtrości.

Trzeba rozróżnić uwagę ciężką od leniwey. Czasem dziecko zmordowane przez swoie usiłowania ma poſtać tępego. Jeżeli ieſt zmordowane, trzeba mu dać wypocząć: ieśli leniwe i gnuśne, obudzić ie z łoskotem piorunu. Są nauczyciele, którzy łaiąc, kiedy nie umieli iasno rzeczy wyłożyć; a im więcey uczeń pokazuie się bydź zmordowanym, tym więcey się gniewaią. Dziecię boiaźliwe przewiduiąc, że tłumaczenie ſkończy się sposobem gwałtownym, nie może uſtanowić swey uwagi.

Lęka się końca, i całe tém iest zaięte. Powtarza, że rozumie, że poymuie, że umie, gdy tym czasem boiaźń nie pozwala mu ani widzieć, ani obiąć przedmiotu swoiey nauki. Dziecię boiaźliwe, którego sposobność nie odpowiada chęci przypodobania się swemu nauczycielowi, iedynie przez okazyw nie przyiaźni i pobłażania, do uwagi powróconém bydź może.

Dziecię opieszałe trudniey iest prowadzić, niż dziecie boiaźliwe. Pospolicie leniwi równie mało w naukach, iak w igraszkach smakuią. Nic z bystrością i łatwością, nie widzą, nie słyszą. Wszystko ich mało bawi, ale dostatecznie: zdaie się, iż żadney nie maią ambicyi, i spoczynek nad wszystko przenoszą. Naymnieysza uwaga tyle ich kosztuie, iż aby iey uniknąć, chętnie się na kary i wstyd narażaią. *Lock* czyni różnicę między leniwemi, co do nauki tylko, a między leniwemi, co do igraszek. Ostatnich trudnieysza iest poprawa, niż pierwszych.

Póki dziecię w jakieykolwiek bądź rzeczy pokazuie energiią, nie trzeba o niém tracić nadziei. Jeśli nauczyciel przez swoię niezręczność odstręczył od nauki, trzeba ie wolno przez czas nieiaki zostawić: ale uważay, iakie w swoich igraszkach pokazuie skłonności, abyś bez pomocy xiążki, umysł iego do tego przedmiotu skierował. Bez czytania można myśl iego zaprzątnąć, i wiele go rzeczy nauczyć: tak zabierze nałog zastanawiania się i uwagi po-

łączoney z wyobrażeniem roskoszy, a gdy się do xiąg powróci, znaydzie tam rzeczy, o których iuż powzięło iakiekolwiek wyobrażenie. Rozum iego będzie otwartszy, uwaga łatwieysza: zacznie się uczyć bez wstrętu.

Widzimy dzieci, maiące łatwość schwytania wszystkiego, ale bez żadnego w swoich wyobrażeniach związku. Ledwie im myśl iaką powiesz, iuż ią obięły. Czynią wiele uwag, ale nic nie zgłębiaią; i nigdy wyobrażeń w prawdziwych ich stosunkach nie wiążą. Prędkość w dostrzeżeniu, staie na przeszkodzie do przyzwoitego obięcia. Zewnętrzne przedmioty sprawuią w nich roztargnienie. Z ust ich wychodzą rzeczy nowe, a czasem i dowcipne: wyobrażenia ich rozkrzewiaią się przyiemnie, ale bez pożytku. Gdy ich uczysz iedney rzeczy, tym czasem wynayduią drugą; lub zaprzątaią się wyobrażeniami, nie maiącemi żadnego związku z przedmiotem ich nauki. Młodzi z takowemi ułożeniami dowcipu zabieraiący się do nauk, obiecuią, że wszystkich przeydą współuczniów: tymczasem przeciwnie się dzieie, i mniey dowcipni daleko ich za sobą zostawuią.

Nauczyciel maiący umysł metodyczny, a zimny charakter, pospolicie źle rokuie o dziecku żywém, i z trudnością mogącém bydź przywiązanem do iakiego przedmiotu. Mówi, że uczeń iego nigdy się mocno nie przyłoży do nauki, i ieżeli mu przewodniczyć będzie człowiek tak niezgodny z iego umysłem, przepowiedzenie nakoniec się sprawdzi.

Dobry sędzia, zna talent mówiących, nietylko z tego, co powiedzieli; ale co zamilczeć umieią. Nic bardziey nie morduie dziecka z żywém poięciem, iak ciężkie powtarzanie mu wyobrażeń, które ie do pewnego wniosku doprowadziły, albo wymaganie, żeby dziecię powtarzało te same słowa, na dowód pilnego słuchania. Nauczyciel tępy, uczyni dziecko milczącém, ponieważ nie będzie miało żadney do mówienia ochoty. *Rousseau* mówi, że trzeba umieć wysłuchać dzieci, aby mieć prawo z niemi rozmawiać. P. *Segrais*, że był głuchy, słusznie wymówił się z edukacyi xiążęcia du *Maine*. Nauczyciel głuchy, uczyniłby niemym swoiego ucznia.

Dla pozyskania uwagi żywego dziecięcia, trzeba czasem póyśdź za iego wyobrażeniami, które się w różne strony rozbiegaią. Naprzód mu miło, że go słuchaią do końca: potem postrzega, że co miało taką chęć powiedzieć, nie warte było mówienia: powoli widzi, że między rzeczami, które mu przez głowę przechodzą, wiele iest nierozsądnych, lub głupich. Gdy ie prowadzisz wielkim gościńcem, chciałoby wiedzieć, dokąd wszystkie poboczne drogi zmierzaią. Będzie chciało poyśdź do tego lasku, na ten wzgórek, do owey rzeki. Nie sprzeciwiay się iego żądaniu; obaczy samo, że mu to nie przyniosło takiey uciechy, iaką sobie obiecywało. Gdy odbędziesz iego doświadczenia, będzie dziecko doświadczać z tobą. Zmordowawszy się swoiém gadaniem, za-

cznie ciebie mówiącego słuchać, a gdy pozna, że lepiey mówisz od niego, pozyskasz iego uwagę.

Dzieci tego charakteru są bardzo czułe na pochwałę i naganę. Nie trzeba ich chwalić za ich dostrzeżenia, choćby i dowcipne były, ale za pracę, która wymagała cierpliwości. Nikt nic doskonałego nie zrobi bez natężoney długo uwagi. Dokonana praca, pokazuie talent i przykładanie się dziecięcia: nie trzeba wyciągać, aby w naszey przytomności zawsze z takową było uwagą.

Bakon radzi, żeby dzieci płoche uczyć Matematyki: Prawidło to iest dobre, ale trzeba ie czemsiś do tey nauki przywiązać, uczuie, że przez iedno roztargnienie: przerwie łańcuch wyobrażeń, i owoc pracy swoiey utraci. Ale iak się wziąć dla ustanowienia w początku iego uwagi? Prawidło *Bakona* do wielu innych rzeczy przystosować można, naprzykład: chce uczeń słuchać iakiey historyi. Powiedz mu ią, ale w takim sposobie ciągniy opowiadanie, iżbyś go do dłuższego przymusił słuchania, niż się spodziewał. Zawieszay twoię powieść, ale nie nadużyway tego sposobu, bo ieśli opowiadanie nie odpowie oczekiwaniu, dziecię osądzi, iż więcey podięło pracy, niż odniosło roskoszy, i drugi raz nie zechce cię słuchać.

Jużeśmy powiedzieli, że w początkach powinien nauczyciel często powtarzać i słowa i rzeczy, póki się dobrze na mózgu ucznia

nie wycisną. Ale i w tey mierze pewną miarę zachować należy: ieżeli ią przeliąpiemy, dziecię z unudzeniem będzie słuchało powtarzania rzeczy, które iuż dobrze poięło. Nie trzeba nigdy obiaśniać rzeczy iasney. Może to iest naytrudnieyszym w dawaniu nauki przymiotem, uchwycić moment, kiedy uczeń nie potrzebuie więcey obiaśnienia. Ale pospolicie się trafia, że nauczyciele zatopieni w swoich uwagach, tłumaczą, obiaśniaią, powtarzaią, nie uważaiąc wcale, że dziecię iuż poięło, i myśli o czém inném. Uczniowie maiący dowcip i bystre poięcie, nie lubią słuchać, co im się zdaie nie pożyteczne. W czasie mówienia nauczyciela, myśli ich wybiegaią na bok, i tym sposobem szkodliwy nałóg roztargnienia zaciągaią.

Młodzi przyznaiący sobie gieniiusz, chcieliby się wszystkiego prędko nauczyć. Mniemaią, że ciągła praca nie iest istotnie potrzebna, że do nauki krótszą i łatwieyszą drogą doyśdź potrafią. To zaufanie w sobie, zmnieysza się w miarę postępku uczynionego w naukach. Dziecko bystre, trzeba przymuszać do wyliczenia szczegółów, i w każdey okoliczności pokazać, że opis żywy, ważne odkrycie, wynalazek pożyteczny, szczegółów na pozor małych są owocem.

Nie rozrywaiąc uwagi dziecinney na zbyt wiele przedmiotów, dobrze iest przyzwyczaiać młodych, aby z jedney rzeczy do drugiey przechodzili, i w tey rozmaitości znaydowali

wytchnienie. Kilku ludzi wielkiego gieniiuszu dali nam tego przykład, i nałóg takowy za bardzo pożyteczny i przyiemny dla siebie uważali. *Kartezyusz* pielęgnuiąc kwiaty, zapominał o swoich wirach, *Galileusz* rozrywał się czytaniem *Aryosta*: *Klark* myśleniem zmordowany, skakał po stołkach; d'*Aguesseau*, w samey odmianie pracy znaydował wytchnienie, A *Montagne*, który znużywszy się pisaniem, igrał z kotem, lepiey czynił, niż owi, co z pracy do zupełney bezczynności przechodzą. Słusznie *Lock* zalecał, aby się starać o nauczenie się iakiego mechanicznego kunsztu, lub o ćwiczenie przyiemnego talentu, któryby zmordowaney myśli mógł przynieść rozrywkę.

Wyłożyliśmy sposoby, przez które można wzbudzić i utrzymać uwagę w młodzieży. Dobrze iest używać ich w początkach i w ciągu edukacyi: lecz gdy już uczeń do pewnych lat przyydzie, uwaga iego powinna bydź dobrowolna. Nie przez nastroione od mistrza sposoby ma się w niey utrzymywać, ale przez nawyknienie do niey, i przekonanie o pożytkach ztąd wynikaiących. Człowiek zdolny do ciągłey i natężoney uwagi, w wielu okolicznościach człowieka z naybystrzeyszém poięciem przewyższa.

Bayle chcąc dowieśdź, że przypadek więcey niż rostropność ma wpływu do interesów ludzkich, uważa, że ludziom naywiększego talentu, częstokroć w nagłych okolicznościach schodzi na przytomności umysłu. Nie inaczey

rozumieć to należy, tylko że w potrzebie nie są zdolni zebrać swoiey uwagi. Jeśli zechcemy dochodzić, ſkąd to wynika, przyznamy zapewne, iż edukacya tych ludzi nie była dobrze prowadzona: przypadek żadnego tu wpływu nie ma. Ludzie mogący zebrać uwagę w zdarzaiących się okolicznościach, posiadaią talent bardzo dla nich pożyteczny. Z tym przymiotem naypospolitszy umysł potrafi sobie zaradzić: bez niego człowiek nawet z gieniiuszem ſtaie się igrzyſkiem wypadków.

Sposób, którym się uczymy myślić i uważać, ma wpływ wielki na rozpoſtarcie naszych przymiotów, i na użycie ich w dalszem życiu. Człowiek rozsądny i człowiek dowcipny, może w początkach iednakowe mieli usposobienia: różnią się od siebie, bo inaczey w edukacyi swoiey byli prowadzeni. Dwie są drogi w udzielaniu umieiętności: iedna z rzeczy szczególnych idzie do prawideł powszechnych: druga przeciwnie. Jednym sposobem rozkładamy, drugim składamy. Nie można używać iednego z wyłączeniem drugiego. Koleyno ich używamy: uważamy naprzód rzeczy w szczegółach; potem sobie ogólne tworzemy wyobrażenia: wracamy znowu do szczegółów, dla sprawdzenia, czyli z utworzonemi od nas prawidłami są zgodne.

Tymże samym sposobem dzieci nabywaią wiadomości: przechodzą one od wyobrażeń szczególnych do ogólnych, i znowu od tych do tamtych wracaią. Chronić się trzeba, aby

bez

bez poprzedniczego roztrząśnienia szczegółów nie przyymować ogólnych wyobrażeń. Ludzię tworzący sobie maxymy i pryncypia, nie zasadzone na dokładném poznaniu rzeczy w nich obiętych, maią rozum płytki: gdy przeciwnie, ci którzy po długiém rozbieraniu szczegółów, wyprowadzaią z nich ogólne prawidła, maią naukę gruntowną, zdanie mocne. Nie przechodzą oni z opinii, do opinii, nie sądzą z pisarzami, których na ostatku czytaią, bo piérwey dobrze zgłębili rzecz, , i na pewnym gruncie zdania swoie ufundowali.

Taki rozum zaszczepiemy w młodych umysłach, gdy im nic bez roztrząśnienia narzucać nie będziemy: ale owszem tak prowadzić, żebyśmy ich, podług rady Bakona, do roztrząsania zachęcali.

CHIMIIA.

O pokarmach zwierzęcych chimicznie rozebranych, ciąg dalszy.

---

§. 2. *O zwierzętach czworonożnych.*

Pokarmy mięsne, tak iako i roślinne, są łatwieysze, lub trudnieysze do strawienia, w mia-

rę większéy, lub mnieyszéy łatwości, z którą się w soku żołądkowym rozpuszczaią: trawienie bowiem, podług doświadczeń *Spallanzaniego* i innych, zależy na rozpuszczeniu się cząstek pokarmu w soku żołądkowym. Moc trawiąca tego soku różna iest w różnych zwierzętach, a nawet w jednéem zwierzęciu odmienia się podług konstytucyi, pory roku, i własności pokarmów, które mu do pożywienia służą.

Łatwość rozpuszczania się mięsa w soku żołądkowym zależy od gęstości i twardości cząstek mięsnych, która nie iest u wszystkich zwierząt iednakowa. Żywność zwierzęcia ma do tego wielki wpływ: w ogólności mięso zwierząt drapieżnych gęstsze i twardsze iest, niżeli karmiących się roślinami: dlatego też zapewne człowiek w wyborze pokarmów mięsnych, dał piérwszeństwo mięsu zwierząt ziarnożernych. Są iednakże od tego wyiątki: chociaż bowiem pies iest zwierzęciem drapieżném, wołowe iednak mięso gęstsze iest od psiego. Gęstość ta nie iest nawet iednakowa u zwierząt ziarnożernych: i tak mięso wołowe twardsze iest od baraniego, lubo tak wół, iak i baran karmią się roślinami.

Płeć i wiek maią wielki wpływ do gęstości i twardości mięsa zwierząt iednegoż gatunku. Mięso samców twardsze i gęstsze iest, niżeli samic: wczesne iednak pokładanie usposabiaiąc zwierzęta do łatwieyszego utuczenia, czyni mięso ich miększém i delikatnieyszém.

Mięso zwierząt młodych ieſt mniéy twarde, i łatwieysze do rozpuszczenia się w soku żołądkowym, niżeli ſtarych. Są iednak żołądki, które z większą trudnością trawią mięso młodych zwierząt: pochodzi to stąd, że sok żołądkowy takowych osób ma wielką ſkłonność do ſkwaśnienia; mięso więc młode, iako maiące w sobie więcéy galarety, która podlega fermentacyi kwaśnéy, nie może takim osobom ſłużyć; przeciwnie mięso doyrzałe, którego dwa panuiące pierwiaſtki, kley i białek, nie cierpią fermentacyi kwaśnéy, ieſt dla nich nierównie łatwieysze do ſtrawienia; gdyż sole alkaliczne, w mięsie takowem obficie się znayduiące, niszczą ſkłonność soku żołądkowego do ſkwaśnienia.

Twardość mięsa zależy także od ſtanu mnieyszéy, lub większéy otyłości zwierzęcia: u zwierząt chudych włókna są suche i ſkupione; u tłuſtych przedzielone sadłem, co ie czyni łatwieyszémi do ſtrawienia. Zbyteczna iednak tłuſtość, zwłaszcza w massę ſkupiona, nie łatwo się w soku żołądkowym rozpuszcza, a tém samém z ciężkością się trawi.

Różne części iednegoż zwierzęcia nie z jednakową łatwością rozrabiaią się w żołądku. Wnętrzności, płuca, ozór, i tym podobne członki, złożone z cząſtek gębczaſtych, miękkich i wilgotnych, łatwieysze są do ſtrawienia, niż błony, ścięgi, chrząſtki i inne części, które są ſkupione i zbite.

Miękkość mięsa zależy także na tém, aby go nie zaraz używać po zabiciu zwierzęcia: tym sposobem fermentacya zgniła, która w niém powstaie, rozwalnia iego cząstki, i zmnieysza ich skupienie. Dlatego też mięso zwierząt świeżo zabitych, nie tak łatwo rozpuszcza się w soku żołądkowym. Są żołądki, które nie cierpią mięsa, choćby w naymnieyszym stopniu nadgniłego; są znowu inne, które na wzór zwierząt żarłocznych, z większą łatwością trawią mięso dobrze nadpsute, i w tych tylko pokarmach znayduią upodobanie, które iuż doszły wysokiego stopnia zgnilizny, tak dalece, że dziwić się potrzeba, iak takowe pokarmy ciągle używane, nie prowadzą za sobą chorób zgniłych. Sok wprawdzie żołądkowy posiada w wysokim stopniu własność zapobiegania zgniliznie; gdyż mięso nadpsute w soku tym trzymane, przestaie gnić, a nawet zdaie się odświeżać: własność iednak ta ma pewne granice, i ludzie mięsożerni wpadaią z czasem w choroby zgniłe, które im odbieraią życie.

Naostatek gęstość mięsa i obfitość zawartéy w niém soli alkalicznéy, albo raczéy azotu, iest tém większa, im więcéy zwierzę używa ruchu: od tego bowiem zależy prędkość krażenia krwi i oddychania, którego skutkiem iest oddzielenie się azotu od powietrza zwyczaynego, i połączenie się z cząstkami zwierzęcémi.

Możnaby ieszcze uważać pokarmy pod względem większéy, lub mnieyszéy sposobno-

ści ich do parowania; lecz wiadomości w téy mierze są ieszcze niedoſtateczne, i powinny bydź nowémi doświadczeniami ſtwierdzone: gdyż poſtrzeżenia *Gortera* i *Sanktoryusza*, nie są z sobą zgodne. Ani się temu dziwić potrzeba, zważywszy, iak wiele bydź może okoliczności przypadkowych, które czynią odmianę w parowaniu, iakoto: różny ſtan sił żywotnych, namiętności, pora roku, *i t. d.* Można iednak z doświadczeń *Sanktoryusza* zapewnić, że pokarmy mięsne w ogólności bardziéy paruią, niż roślinne. Podobna rzecz do prawdy, że istoty z ciała naszego niewidzialnym sposobem przez parowanie ulatuiące, są po większéy części alkaliczne: pokarmy więc alkaliczne powinny naywięcéy doſtarczyć cząſtek lotnych: i ta ieſt podobno przyczyna, dla któréy mięso zwierzęce w znacznéy ilości kléy w sobie zawieraiące, obficiéy paruie.

O Zwierzętach domowych.

Wół, zwierzę odżuwaiące: mięso iego ieſt gęſtsze niż innych zwierząt domowych: przerosłe w miarę tłuſtością, ma więcéy smaku, i łatwiey się rozpuszcza w soku żołądkowym; ieſt także posilnieysze od krowiego i cielęcego. Ciągłe używanie wołowiny, ściska zołądek, iak uważał Hypokrates. Cielęcina ieſt delikatnieysza, lżeysza, i łatwieysza do ſtrawienia; lecz ma w sobie więcéy galarety, a mniey kleiu i białka, a tém samém mniey

iest pożywna, i własnościami swemi bardziey się do pokarmów roślinnych zbliża.

Skop, zwierzę odżuwaiące: mięso skopowe miększe iest od wołowego. Podług doświadczeń Sanktoryusza, mięso to nayobficiey przez pory ulatuie. Skop w piątym roku nayzdatnieyszy iest do zabicia: u młodszych mięso iest nie tak smaczne, u starszych twardsze i trudnieysze do strawienia. Gatunek paszy zwierzęcia, wiele także wpływa do dobroci mięsa tego: pastwiska suche są dla nich naylepsze, dobrze iest także podkarmić ie zbożem, albo iakiém ziarném roślin strączkowych, nim się zaprowadzą do rzeznicy. Mięso baranie iest żyłowate, i ma smak trochę obrzydliwy tak iak kozłowe; owcze iest kleiowate i niesmaczne; iagnięce łatwe do strawienia i dosyć posilne, ieżeli iagnię ssało przez sześć miesięcy.

Koza, zwierzę odżuwaiące: mięso tak samca iak samicy twardsze iest od owczego i skopowego, i z większą trudnością rozrabia się w żołądku. Mięso kozlęce iest łatwe do strawienia i dosyć smaczne. Kozy lubią gryźć rośliny cierpkie: dlatego mleko ich iest ściągaiące i wzmacniaiące.

Wieprz ze wszystkich zwierząt ku pożywieniu człowieka służących, w krótkim czasie może bydź naybardziey utuczonym. Wieprzowina, iest pokarm mocny i posilny: używanie iéy zmnieysza transpiracyą, iak uważa Sanktoryusz: nie służy osobom, których żo-

łądek trawi powoli, iako też i mieszkańcom kraiów gorących. Mięso prosięce ieſt trudnieysze ieszcze do ſtrawienia: nie wiele wprawdzie zamyka w sobie tłuſtości; lecz ma podoſtatkiem galarety lipkiéy i ciężkiéy. Wieprzowina, iak uważa *Hippokrates*, a po nim *Galen*, ieſt pokarmem nayprzyzwoitszym dla osób silnych, czerſtwych i ciężką robotą ręczna zatrudnionych. Zapaśnicy, którzy z siłą swoią popisywali się na igrzyſkach Olimpſkich, naywięcéy używali wieprzowego mięsa; i gdy na nieiaki czas pokarmu tego zaprzeſtali, czuli się mniéy silnymi, i do popisów zapaśniczych niezdolnymi. Mięso to nie ſłuży osobom ſłabowitym i nieczynne życie prowadzącym.

O zwierzętach dzikich.

Zwierzęta dzikie żyią w ſtanie wolności, i częścią dla znalezienia pokarmu, częścią też dla ochrony własnego życia od nieprzyiaciół, w uſtawiczném prawie są poruszeniu. Mięso ich ma wytwornieyszy smak, niż zwierząt domowych; a lubo ieſt cokolwiek twardsze, z łatwością iednak rozrabia się w żołądku: zwyczaynie używamy go w kilka dni po zabiciu zwierzęcia; tym sposobem znacznie kruszeie przez fermentacyą zgniłą, która iednak nie powinna bydź daleko posunięta, gdyż pokarm takowy mógłby zaszczepić w ciele ludzkiém początek zgnilizny, i sprowadzić choroby śmiertelne. Mięso zwierząt dzikich w ogólności ieſt

bardzo pożywne, i lżeysze, niż domowych: zamyka w sobie po większey części znaczną ilość kleiu, i dlatego nazywamy ie mięsem czarném, dla różnicy od mięsa tego, w którém pierwiaſtek panuiący ieſt galareta, i które zowie się białem: pierwsze ſkłonnieysze ieſt do zgnilizny; drugie mniéy doſtarcza krwi, nie tak ieſt drażniące i rozpalaiące, iak czarne.

Zwierzęta dzikie, których mięso służy ludziom ku pożywieniu, są naſtępuiące: dzik, sarna, ieleń, zaiąc, królik i t d. Mięso dzika ieſt łatwieysze do ſtrawienia i ma smak przyiemnieyszy niż wieprzowina; sarnie iest dosyć miękkie i smaczne, kiedy zwierzę ma mniéy niż dwa lata; ielenie twarde ieſt i ciężkie do ſtrawienia, iak uważa Hypokrates, mięso iednak samic i młodych ieleni ieſt delikatne, przyiemne i pożywne; zaięcze ieſt gęſte lecz łatwe do ſtrawienia, bardzo pożywne i wybornego smaku, osobliwie gdy zwierze ieſt młode, lub przebywa na mieyscach górzyſtych; mieszkaiące po nizinach, w mieyscach wilgotnych i bagniſtych, maią mięso niesmaczne i odrażaiące. Hypokrates przypisuie mięsu zaięczemu własność ściskania żołądka i pomnażania uryny. Mięso królika ſtarego ieſt bardzo gęſte: lecz młode, a osobliwie chowane po królikarniach, maią mięso bardzo delikatne, białe, pożywne i łatwe do ſtrawienia. Zaiąc i królik są dwiema gatunkami iednegoż rodzaiu, i maią wiele między sobą po-

dobieństwa: Samice obu tych gatunków, maią macicę podwóyną, i są nadzwyczay płodne.

Wydra ieſt zwierzęciem drapieżnem. Mięso tego zwierzęcia ieſt twarde, żylaſte i wydaie obrzydliwą wonią zgniłych ryb; trawi się z trudnością i ieſt złym pokarmem. Lis zwierzę mięsożerne: *Galen* a po nim *Buffon* utrzymuie, że w czasie winobrania mięso lisie ieſt bardzo dobre do pożywienia: zdaie się, że ſtarożytni go używali, gdyż *Hypokrates* przypisuie mu własność pędzenia uryny.

LITERATURA.

Reszta opisu podróży do Gdańſka w roku 1803. odprawioney, w liście do przyiaciela.

Nie chcąc nic opuścić co było godne widzenia w okolicy *Gdańſka*, wybraliśmy się do Oliwskiego klasztoru:

Tam gdzie *Jan Kazimierz* przed laty,
Sławne zawierał traktaty,
Dziś w opuszczoney *Oliwie*,
Mnichy mieszkaią szczęśliwie.

Kościół prócz ſtarożytności, nic więcey nie ma za sobą. Pokazywano nam nagrobek z czarnego marmuru *Sobiesława*. Ołtarz z konch

morskich, wielkie i głośne organy i malowidła, które lubo mierne, wybornemi nazwać im się podobało. Położenie Oliwy, ieſt iedno z naypięknieyszych, ale sama prawie natura wszyſtko tam zrobiła, sztuka mało ią wsparła. W ogrodzie w końcu wysokiego szpaleru, widać płynące okręty, ale ten ogród zaniedbany, ma ubogą tylko ozdobę z drewnianego posągu *Fryderyka*, i ledwie płynącey kaſkady. Góry przyległe patrzą na morze, z ich wierzchołku otwiera się widok całego portu i miaſta, ale te góry ledwie okrzesane, przykrą pochyłością odſtręczaią przychodniów. Lepiey korzyſtał z przyiaznego położenia, bogaty ieden kupiec Gdański, który maiąc przy ogrodzie swoim za miaſtem górę, utworzył z niey publiczną przechadzkę:

Tam znać dziełem twórczey ręki,
Odkryte natury wdzięki.

Góra ta wyniosła, hoynym nakładem właściciela upiękniona, i od imienia iego *Johans-Berg* nazwana, ma wchód wygodny, szerokie po zarosłey krzewinie ścieszki, a na iéy szczycie ſtoi zręcznie naśladowana wieyska chata, gdzie człowiek od spieki słońca zasłoniony, pozwala ciekawewu oku nasycać się tysiącem przedmiotów, w jakie płodne są brzegi morza. Chcieliśmy i ogród kupca tego obaczyć, ale zamknięty ieſt dla nieznaiomych. Trudno ieſt bardzo widzieć wytworne domy,

i guſtowne ogrody kupieckie, bo oni w małém towarzyſtwie krewnych i przyiaciół żyią zamknięci. Rano zatrudnieni pracą w kantorze, iadą potém na odpoczynek do domów swoich za miaſtem, i tam resztę dnia przepędzaią na samotney między sobą zabawie.

Nadszedł nareście dzień do powrotu ułożony. Lubo wtedy dopiero zaczynał się iarmark S. Dominika, my nie maiąc nic do przedania, ani do kupienia, pożegnaliśmy to miaſto, w którém iak wszędzie:

Los dziwacznie podzielony,
Jedni liczą miliony,
A drudzy przez żywność drogą,
Ledwie się utrzymać mogą.
Oddawna fortuna śliska,
Robi ze świata igrzyska,
Jednych pieści, drugich łaie,
Jednym bierze, drugim daie.

Ale te przemiany szczęścia ludzkiego, nie maią związku z moią podróżą. Daruy przyiacielu zboczeniu! Często myśl natężona, słuchaiąc tkliwego poruszenia, na podobnych się uſtępach zabłąka:

Może za to, żem zbyt czuły,
Wliczą mnie między gaduły,
Którzy przez zwykłą przywarę,
Powtarzaią rzeczy ſtare.

Porzuciwszy więc morały, wracamy z *Gdańſka* i wracamy na *Zuławy* do włości miaſta należące. Co za okolica wesoła! Co za dolina roskoszna! która ciągnie się nad brzegami *Wisły.* Sąto wolne osady, słynące porządkiem, gospodarſtwem i bogactwy. Starożytni Poeci opiewali nam Arkadyyskich paſterzy. Jch żywe wyobrażenie, maluie nam w nayprzyiemnieyszych farbach te obrazy. Ale to, co było miłym tylko płodem dowcipu, pokazuie się w całym blasku w *Zuławach*:

Komu ten opis zda się przesadzony,
Niech raz przynaymniey obaczy te ſtrony!
Te wielkie łęgi, rozległe płaszczyzny,
Które wysoki wał broni od *Wisły*,
Ten kray wesoły, obfity i żyzny,
Czaruie oko, i zachwyca zmysły.
Tu swym ciężarem zgięte buyne kłosy,
Tam w gęſtym gaiu, różne ptaſtwa głosy,
Tu śliczne krowy pasą się na łące,
Włocząc po ziemi wymiona wiszące,
Wszędzie ogrody, wszędzie żywe zdroie,
Stroyne mieszkania, w nich czyſte podwoie.

Mieliśmy roskosz widzieć wewnętrzny porządek u iednego z osadników. Dziwić się potrzeba nad ochędoſtwem i kształtem obszernego zabudowania, które liczną familią, sług, i dobytek mieści wygodnie. Porcelana i śkła Angielſkie w izbie zbliżały się nawet do zbytku. Na ścianie zawieszona była tablica, na kto-

rey złoty napis świadczył bytność króla u niego. Poczciwy gospodarz szczycił się tą pamiątką, i nas naygościnniey przyymował. Na iego pogodney twarzy, malowała się spokoyność duszy, iaką daie chlubne o uczciwości swoiey przekonanie. Pełen wdzięczney otwartości, opowiadał nam ciekawie słuchaiącym, sposób gospodarſtwa, i użytki sześciu włók ziemi, które go żywią i bogacą. Jego szczerą proſtotą i rozsądkiem zdziwiony zawołałem:

Poczciwych ludzi osado szczęśliwa!
W którey obſitość i pokóy przebywa!
Tu obyczaie proſte i niewinne,
Cnota rzetelna, życie w pracy czynne.
Wszyſtko żądaną pomyślność oznacza.
Czuiecie roskosz możnego bogacza,
A iego zgryzot i troſk nie czuiecie,
Cóż was obchodzi znaczenie na świecie?
Ani u dumnych wyżebrane względy,
Ani swym blaskiem nęcą was urzędy,
Ani też pycha uwodzi wyniosła,
Co się w pałacach wylęgła i zrosła,
Zbytek, intryga, podłości i zdrady,
Z waszey spokoyney wygnane osady!

Tą myślą rozrzewnieni pożegnaliśmy przyiemnego ſtarca, a z nim:

I godne powszechney sławy,
Nieporównane *Zuławy*.
Proſtą ulicą sadzone drzewa,
Prowadziły nas do *Czczewa*.

Daley kray zgórzyſty, ale dosyć przyiemny i otwarty. *Czczewo*, *Gniew* i *Nowe* trzy miaſteczka bliskie siebie. Wszędzie widać ułomki murów opasuiących ie niegdyś, zamki i kościoły spuſtoszałe.

Owychto czasów pamiątki i znaki,
Kiedy tu miały siedlisko Krzyżaki.
Tu oni swoie rozmnożywszy plemie,
Nie raz broczyli krwią oyczyſtą ziemię,
A świetna przyszłość była zachowana,
Dla tych zwycięzkich potomków *Hermana*.

Od *Nowego* iedzie się znowu wśrod osad Żuławskich (lubo mniey iuż świetnych iak pierwsze) aż do *Grudziądza*. Twierdza Grudziądzka leży na wyniosłym brzegu *Wisły*. Sztuka ukryła pod ziemią iéy ogromne wały, a góra po ſtopniach rznięta i darniną kryta, ma bardziey pozór ogrodu iak fortecy. *Wisła* szeroko płynie pod miaſtem, i długi moſt łyżwowy prowadzi do niego. Kształtne domy, i znaczne zbożowe spichrze, dodaią mu ozdoby.

Całą okolicę z tamtey strony *Wisły* oblewaią piękne ieziora. Za *Chełmżą* puſtém i zruynowaném miaſteczkiém, po ciężkich piaskach, doiechaliśmy do sławnego *Torunia*. Jnsze miałem wyobrażenie o tém mieście. Ciemne i smutne, dźwiga się dopiero z gruzów, któremi było okryte. Tylokrotne zamieszki i naiazdy musiały ie obalić. Oyczyzna nieśmiertelnego *Kopernika*, pyszni się słusznie,

że złona swego wydało uczonemu światu tego nadzwyczaynego człowieka. Dodaie mu ieszcze zaszczytu w dzieiach:

Sławna nad Szwedem wygrana,
Za *Zygmunta* i za *Jana.*

Przez szczęśliwe położenie, kwitnie w niém handel, bo w jego porcie Kuiawy, i znaczna część naszego kraiu, składaią swoie bogactwa. Ciekawy ieſt dla znawców wielki gotycki ratusz, i wspaniały Jezuitów kościół, pamiętny bitwą szkół z miaſtem, i rabunkiem pospólſtwa, na początku wieku zeszłego. Ale wielu z przyieżdżaiących, nie zaſtanawiaią pewnie ſtarożytne budowy:

Nad te szacowne pomniki,
Wolą Toruńſkie pierniki.

Jeſt to obfity towar tego miaſta, w który i my opatrzeni na drogę, ruszyliśmy daley, klnąc nieznośne piaſki i bór uprzykrzony, który się ciągnie mil trzy aż do *Służewa*. Tu się znowu zaczynaią Kuiawy, i ſtąd niedaleko doiechaliśmy pierwszego traktu. Z pośpiechem chcąc dążyć do domu, przypadki zwyczayne w podroży, opóźniły ią znacznie, i przedłużała niecierpliwość:

A wiatry, słoty i deszcze,
Raz wraz dokuczały ieszcze.

Nakoniec zwyciężywszy wszyſtkie przeszkody; i widokami nasyceni:

Zdrowi wróciliśmy z drogi,
Witaiąc domowe bogi.

Nasze powieści bawiły sąsiadów: ieżeli ten przedłużony opis, i ciebie na moment zabawi, przybędzie mi nowa korzyść z podróży.—Przyymiy wyznanie prawdziwego ſzacunku.

M. W.

POEZYA.

z Przemian Owidyusza.

Kłótnia Aiaxa i Ulissesa, o broń Achillesową.

Kiedy sprawą Neptuna i Apollina, naywiększy z Greckich wodzow Achilles poległ raniony ſtrzałą Parysa, powſtał wielki spór między rycerſtwem o broń iego, przedziwney roboty Wulkana. Zaledwie nie przyszło do woyny domowey, aż Agamemnon zwołał sąd z przednieyszych wodzów, aby temu zbroia przyznaną była, ktoby się przez wielkie zasługi naygodnieyszym iey okazał. Powſtał natychmiaſt

Aiax

Aiax syn Telamona, i Ulisses syn Laerta: który zaś z nich wygrał, sama powieść ukaże.

Kiedy w obszernem kole stanęły Danaie,
Pan siedmioskórney tarczy, wielki Aiax wstaie.
Wodzowie wśród rycerskich zasiedli szeregów,
On gniewnem spoyrzał okiem wzdłuż Sygieyskich
brzegów,
I wznosząc ręce w górę, rzekł „O! wielki Boże!
Tużto ze mną Ulisses o broń walczyć może?
Uciekał, kiedy Hektor z szalonym zapałem,
Niósł ogień na te nawy, który ia wstrzymałem.
Bezpieczniey pięknie mówić, niżli staczać woyny;
Lecz mnie wymowa, iemu oręż nieprzystoyny.
W nieiednakowey sztuce każdy z nas wygrywa,
On w darze krasomówstwa, ia w szkole Gradywa.
Com czynił w polu bitew, widzieliście sami,
Niech się z swemi Ulisses popisze dziełami,
Niech to iawném uczyni, co zdziałał ukradkiem,
Czego on sam w ciemnościach i noc była świadkiem.
Idzie o broń Achilla: sprawa nayważnieysza!
Ale walka z nierównym samę wielkość zmnieysza.
Zwyciężyć Ulissesa, dla mnie zaszczyt mały:
Jemu, że ze mną walczył, dosyć będzie chwały.
Wszakże, chociażbym żadnym nie zasłużył czynem,
Krew za mną mówi: iestem Telamona synem,
Co dobyciem Pergamu, z Herkulesem słynął,
I Pegazeyską łodzią do Kolchow zapłynął.
Eak był iego oycem, który berłem włada,
Tam gdzie Syzyf pod skały ogromem upada:
Eaka oyciec bogów w grono swoich dzieci
Policzył, tak więc Aiax od Jowisza trzeci.

Grudzień 1804. Z

Leczbym się tych zaszczytów liczyć nie ośmielił,
Gdybym z naypotężnieyszym mężem ich nie dzielił.
Ten, co wielkiemi czyny wsławił całą ziemię,
Achil był bratem moim. Ty Syzyfa plemie
Podobny mu z podstępów, podobny z kradzieży,
Jakiémże prawem rod nasz do ciebie należy?
    Czy mi za to nagrody odmawiać przystoi,
Żem pierwszy, nie wołany poniosł woynę Troi?
A ten co do ostatka oręża się wzbraniał,
Co niemęstwo, zmyślonem szaleństwem ochraniał,
Aż dopoki Palamed z własną szkodą swoią,
Tak z niewieściałych piersi nie otoczył zbroią...
Zadney broni wziąć nie chciał: dziś naylepszą zyska!
Ja zaś pełen obelgi i urągowiska
Powrócę bez nagrody, stracę oręż bratni,
Za to, że byłem pierwszy, Ulisses ostatni?
I boday były Greckie nie znały go roty,
Boday był w domu został doradzca nie cnoty!
Nie byłbyś, Filoktecie, nigdy tak nikczemnie,
Z hańbą całego woyska, porzucon na Lemnie,
Co teraz odwiedzaiąc iałkinie zwierzęce,
Martwe skały poruszasz w ustawiczney męce.
I wołasz pomsty nieba, za twóy los tak srogi:
Spełni się z czasem, spełni, ieżeli są bogi.
Kogoż z was nie obeydzie Grecy, ta ohyda?
Filoktet wasz towarzysz, następca Alcyda,
Głód i boleści cierpi! i te same strzały
Na pokarm ptastwo biią, co Troian bić miały.
    Zyie iednak: bo razem z Ulissem nie płynął,
Takby żył i Palamed, lub z chwałąby zginął,
Gdyby go gdzie na puste wyrzucono kraie,
Srozszą nad nędzę, Uliss zbrodnią mu zadaie.

Dowodzi zdrady Greków, i sztucznym obrotem
Oſkarża niewinnego podrzuconém złotem.
Za wydane szaleńſtwo śmiercią mu zapłacił:
Jakich mężów przez niego Grecki oboz ſtracił!
Tych wygnał, tych sromotnie radził zamordować:
Tak ieſt ſtraszny Ulisses, i tak zwykł woiować!
A choś walczy w wymowie z cnotliwym Neſtorem,
Przecięż widocznéy zdrady nie nazwie honorem.
Kiedy koń ranny, uwieść Neſtora nie zdołał,
Próżno ſtarzec Ulissa po imieniu wołał.
Kto sam w ucieczce ufa, drugim wsparcia nie da,
Pozwolcie na świadectwo wezwać Dyomeda.
Ale niebios nad ludźmi władza sprawiedliwa;
Ten co nie dał pomocy, sam iey wkrótce wzywa.
Zdradą zdraycy odpłacić nie byłoby grzechem.
Woła na towarzyszów: przybiegłem z pośpiechem.
Widziałem pobladłego iak na ziemi leżał,
Jak na sam widok śmierci żywot go odbieżał.
Zaſtawiam nad zmartwiałym móy puklerz potężny,
I ocalam (rzecz mała) umyſł niedołężny.
Póydź na to mieysce, ieśli przeprzeć cię nie mogę,
Wróć Troian, wróć twą ranę i zwyczayną trwogę.
Klękniy pod moią tarczą i ſtamtąd walcz ze mną...
Snadniey ucieczką duszę ocalać nikczemną!
Hektor z bogów potęgą bóy na Greki niesie:
A gdzie ſtąpi, nie tylko ty drżysz Ulissesie,
I mężni nawet.. tyle przy Hektorze ſtrachu!
Ten kiedy wszyſtko niszczył w szalonym zamachu,
Kiedy się krwawą rzezią na obóz zapalił,
Kto go potężnym głazem o ziemię powalił?
Lub kiedy poiedynczo wyzywał do bitwy,
Jam ieden mu dotrzymał... i wasze modlitwy

Nie próżne za mną były: po ſkończonym sporze
Równe poznano męſtwo we mnie i w Hektorze.
Wkrótce potém z okrętów szczęk oręża ſłyszem,
Lecą Troianie z ogniem, mieczem i Jowiszem:
Gdzież był wtenczas Ulisses wymową nadęty?
Jam nadzieię powrotu, te same okręty
Temi piersiami okrył i wydźwignął z toni:
Za tysiąc naw, Achilla domagam się broni.
Wreście żeby był ſłuszny koniec tego sporu,
Nie moiego tu patrzcie, lecz zbroi honoru;
Bo ieżeli mi prawdę powiedzieć przyſtoi,
Zbroia Aiaxa żąda, a nie Aiax zbroi.
Wymień Rezusa, wymień wszyſtkie twoie zdrady,
Dolona, i Helena i posąg Pallady.
Nic we dnie, wszyſtko zdziałał wpośród ciemney nocy,
Nic się bez Dyomeda nie ſtało pomocy:
Jeśli tak podłe dzieła cenicie rycerze,
Podzielcie, niech część większą Dyomed odbierze.
Przebóg, cóż temu zbroia tak szacowna nada,
Którego całą sztuką noc, kradzież i zdrada.
Sam blaſk złocistey kity zasadzki twe wyda,
Ani ciężka, ogromna z Pelionu dzida,
Ani tarcza na którey cały świat wyryty,
Ani potężny szyszak ze złota ubity,
Nie dla ciebie, moc twoia temu nie wyſtarczy,
Nie podźwigniesz iesionu, nie podźwigniesz tarczy.
Głowa twoia nie zniesie przyłbicy ciężaru,
Zaniechay, o niebaczny! tak zgubnego daru.
A ieśli ci go kiedy błąd ludu użyczy,
Nie ſtrachu przy nim będziesz celem, lecz zdobyczy.
I w czém wszyſtkich celuiesz, pierzchliwy człowiecze!
Tyle ciężarów razem twą ucieczkę zwlecze.

Przyday ieszcze do tego, że twóy puklerz cały,
A móy podziurawiony licznemi postrzały,
Na nowe boie, nowey broni się domaga.
Wreście, prawych rycerzów niech sądzi odwaga.
Rzućcie ten sławny oręż w nieprzyiaciół szyki,
Niechay go tam szukaią dzielne woiowniki,
I temu go przysądźcie, kto stamtąd przyniesie:
Tak zdobywać przystoi broń po Achillesie.
Skończył Aiax, szmer lekki po gminie się szerzył,
Aż powstał syn Laerta, wnet się lud uśmierzył.
Spoyrzał poważném okiem, gdzie wodze siedziały:
Zda się, że głosu iego pragnie oboz cały.
Aż się oczekiwane dały słyszeć słowa:
Słodka z ust Ulissesa płynęła wymowa.
,,Gdyby był wyrok Grekom szczęścia nie zazdro-
Niktby dziś do tey broni praw sobie nie rościł, (ścił,
Achil zbroię, mybyśmy Achillesa mieli.
Ale gdy nas bogowie wysłuchać nie chcieli,
(Tu oczy iakby łzami zalane ocierał)
Któż się o to dziedzictwo słuszniey będzie spierał,
Jak ten, który wam przywiódł wielkiego Pelida?
Chyba że prosty żołnierz godnieyszym się wyda,
A rostropność, wymowa, (ieśli ią mieć mogę)
Do słusznych mi zaszczytów zatamuie drogę.
Lecz ieślim przez nię Grecy, wam kiedy usłużył,
Pozwólcie, bym na własną obronę iey użył.
Ród bowiem i pradziady, co nie z nas pochodzi,
Ledwie za nasze własne poczytać się godzi.
Że iednak we krwi bogów twą chwałę stanowisz,
Wiedz, że i mego rodu początkiem był Jowisz.
Od Jowisza stopniami oddzielam się trzema,
A morderców w mym domu i wygnańców nie ma.

Znaią we mnie i z matki Merkurego wnuka,
Ale Ulisses żadnéy ſtąd chwały nie szuka.
Nie że w oboim rodzie bogam ci ukazał,
Że się móy oyciec nigdy krwią bratnią nie zmazał;
Ani też że Telamon był bratem Peleia,
Niechay ſtąd żadna dla nas nie wzraſta nadzieia.
I wy też, odrzuciwszy, sędziowie, co cudze,
Dzieł patrzcie, i wygraną przyznaycie zaſłudze.
Bo ieśli o krewieńſtwie mowę kto zaczyna;
Ma ieszcze Achil oyca, ma Pirrusa syna.
Jakież prawo Aiaxa? we Ftyi, lub Scyrze
Każcie złożyć dziedziczną broń po bohatyrze.
Gdy więc czyny w tym sporze maią przewodniczyć,
Mniey wam zaſług opowiem, niżbym mógł wyliczyć.
Tetys, matka, przeględna syna swego ſtraty,
W niewieście bohatyra ukrywała szaty.
I Aiaxa i wszyſtkich ten podſtęp omylił;
Lecz uwieść Ulissesa próżno się kto silił.
Wśród białogłowſkich ſtroiów wmieszawszy oręża,
Poznałem w gronie niewiaſt ukrytego męża.
Tak narzędzia żołnierſkie zdradziły żołnierza.
Gdy więc tarczę i oszczep do ręki przymierza,
Krwi bogów! rzekłem, Troia ma zginąć od ciebie,
Póydź, niech to wielkie miaſto w gruzach się zagrzebie.
Spełniy wyroki niebios, wesprzyy Greckie ludy,
Tak wywiodłem rycerza na rycerſkie trudy.

Z wielkich dzieł Achillesa moia chwała wzraſta,
Miiam podbite kraie, obalone miaſta,
Jlą klęſkami obóz Troiańſki osłabił!
Dosyć: tego wam dałem co Hektora zabił.
Moią sprawą padł Hektor, potężny bóg Troi.
Za danego zwycięzcę, domagam się zbroi.

Jam go przywiódł, iam laurem opasał mu ſkronie,
Dałem mu broń za życia, chcę ią wziąć po zgonie.
Gdy krzywdy Menelaia Grecyą obiegły;
I tysiące naw, brzegi Aulidy zaległy,
Moc iakaś, wszyſtkie wiatry w jaſkiniach zawarła,
Zadna siła spokoyney wody nie przeparła,
A na okup żeglugi srogi wyrok kazał,
Zeby Atryd krwią córki dłoń oycowſką zmazał.
Zaprzecza czuły oyciec, klnie bogi, morderce:
Wszak i w królewſkich piersiach oycowſkie ieſt serce.
Jam przekładał oyczyzny chwałę: daruy królu!
Nie łatwym sam własnego byłeś sędzią bólu.
Gdy iednak berło, naród przypominam ſtale,
Przemógłem: i natura uſtąpiła chwale.
Syty krwią i morderſtwy długo Mars spoczywał,
Dziewięć lat nieprzyiaciel w murach się ukrywał,
Aż ledwie dziesiątego zaczęły się boie.
Cożeś czynił w tey przerwie, wymień dzieła twoie,
I wiedz hardy przechwalco, że na wſtyd twey dumie,
Zołnierz nie tylko w bitwach żołnierzem bydź umie.
Jak podeyść nieprzyiaciół, iak szańce uzbroić,
Pocieszać towarzysze, i tęſknotę koić.
Ja to czynię, ia oręż, ia sprowadzam żywność,
I w samey przeciwności łagodzę przeciwność.
Oto we śnie Jowisza wielowładna wola
Każe królowi z woyſkiem uſtępować z pola.
Niech się Aiax sprzeciwi, niech sam kruszy bramy,
My za iego przykładem wszyscy się wſtrzymamy.
Ten właśnie czyn był godnym wielkiego człowieka.
Ale, o hańbo wieczna! sam Aiax ucieka.
Widziałem, i wſtyd ſłuszny serce moie przeszył,
Widziałem, iakeś pierwszy na okręty śpieszył.

Wołam na towarzysze: dokąd zaślepieni,
Jaki ſtrach was ogarnia, iaka trwoga mieni?
Także na póf dobytą Troię porzucicie?
Unosząc do oyczyzny zniewagę i życie?
Ból mię wymownym czynił: wſtrzymały się roty,
I Aiaxowim wtenczas oszczędził sromoty.
Król każe zwołać radę, i w powszechney trwodze
Do namiotu Atryda gromadzą się wodze:
Umiałżeś zgaſłą w sercach odwagę ocucać?
A Tersyt bohatyrom śmiał trwogę wyrzucać,
Którego ia bezwſtydną pogromiwszy śmiałość,
Zachwianą w całem woyſku ożywiłem ſtałość.
Jakiemiśkolwiek dzieły odtąd się nadymał,
Mnieś winien: bom ia ciebie w ucieczce zatrzymał.
Któż Aiaxa na pomoc wzywać się ośmieli?
A ze mną Dyomedes trudy swoie dzieli.
Nie lekko ten zapewne me zaſługi mierzy,
Kto iednego wybiera z tysiąców rycerzy.
Mamże liczyć, sędziowie, Sarpedona klęſki?
I w moiey także ręce bywał miecz zwycięzki.
Sławne poległych mężów zamilczę imiona,
To zapewne świadectwo lepiey was przekona.
Patrzcie, (tu rozdarł szatę) te są chlubne blizny,
Te piersi poświęcone dla waszey oyczyzny.
Aiax iedney krwi kropli za was nie uronił:
A chociaż flotę całą od zguby zaſłonił,
Choć mu Hektor z Jowiszem placu nie doſtoią;
(Bo zmnieyszać piękne czyny nie ieſt rzeczą moią)
Niechay przecięż i dla nas zaszczytów nie ſkąpi,
I cokolwiek dla drugich z tey chwały uſtąpi.
Patrokl boſką Achilla zbroią przyodziany,
Od floty i od ciebie odpędził Troiany.

Sam na bitwę z Hektorem, potężnym się mniema:
Czyliż obóz prócz niego więcey mężów nie ma?
Dziewiąty, losem na to obrany spotkanie,
Łatwoś zapomniał o mnie, o krolu hetmanie,
Wreście powiedz nam, iakiey nabyłeś ſtąd chwały,
Oto, z wielkiey rozprawy Hektor wyszedł cały.

O z jak ciężką boleścią wspomnieć na to muszę,
Kiedy Achil wyzionął równą bogom duszę.
W pośród łez i ięczenia, nic mię nie wſtrzymało,
Biegnę odbić, doſtoyne bohatyra ciało:
Na tych ie rękach z szyków Troiańſkich unoszę,
Tę razem broń ocalam, i o tę was proszę.
Niech mnie samego Aiax pokrzywdza niegodnie,
Zniosę: ale wam za co śmie zarzucać zbrodnie?
Do sądu Palameda ia byłem przyczyną,
Lecz co ieſt dla was chwałą, mażby dź dla mnie winą?
Widzieliście dowody w odkopanym złocie,
I trudno było znaleźć obrońcę niecnocie.

Nie ze mnie, iak ty mówisz, do złego podnieta:
Któż porzucił na dzikiey wyspie Filokteta?
Na was samych wodzowie niech się Aiax żali,
Wszakże ia mogłem radzić, wyście wyrok dali.
Lecz kiedy ta ieſt wieszczba niecofnionych losów,
Że Troia upaśdź musi od Alcyda ciosów;
Nie śliycie Ulissesa, niech Aiax popłynie:
On tylko ieden z Greków roſtropnością ſłynie,
On wściekły gniew uśmierzy, on bóle ukoi,
I naſtępcę Alcyda przywiedzie do Troi.
Wprzód się cofną do źródeł Symoentu wody,
Padną Ideyſkie lasy, wprzód Troiańſkie grody

Będą mogły na pomoc Greckiéy broni użyć,
Niźli kiedy Ulisses przeſtanie wam ſłużyć,
A mieysçe iego Aiax zaſtępować będzie.
Klniy srogi Filoktecie, twoich klęſk narzędzie,
Mnie, króle i hetmany i wszyſtkich rycerzy,
Niech twóy gniéw na mą głowę pioruny wymierzy.
Wywrzéy, cokolwiek piekła w twém sercu się mieści,
I pragniéy we krwi moiéy ochłodzić boleści.
Przecięż ia póydę, (oby nieba mi sprzyiały)
Przywiodę ciebie, wezmę Herkulesa ſtrzały,
Jakem Pergamu wieszcza w pośród nocy schwytał,
I z odpowiedzi bogów los Troi wyczytał:
Jak na wyroki niebios czuwaiąc bez przerwy,
Unioſłem z Troi posąg fatalny Minerwy.
Przebóg! ieszcze się Aiax ze mną równać waży!
Czemuż nie szedł przez tłumy uzbroionych ſtraży?
Czy i ty bać się umiesz, nayśmielszy człowiecze?
Było iść na zaſtępy, na ognie, na miecze,
Rozbić bramy, pogromić nieprzyiaciół mnóſtwo,
I unieść z wież Troiańſkich broniące ie bóſtwo.
Gdybym się tego czynu, równie iak ty wzdrygał
Próżnobyś dotąd puklerz siedmioſkórny dźwigał,
Przeſtań mi Dyomeda wytykać oczyma,
I on z tego zaszczytu swoię część otrzyma:
Ale ty, gdyś puklerzem okręty zaſłaniał,
I sam ieden, iak mówisz, Troiany odganiał,
Wyznay przecię, iakęśmy w porównaniu bliscy,
Mnie ieden wspierał, tobie pomagali wszyscy.
Był ze mną Dyomedes, i gdyby nie wiedział,
Jaki między odwagą i mądrością przedział,
Samby żądał téy zbroi, lub inni rycerze.
Czemuż iéy brat twóy Aiax ſkromnieyszy nie bierze?

Iest Jdomeney, Toas, Eurypil potężny,
Iest młodszy syn Atreia, iest Meryon mężny.
Wszyscy dzielni, i żaden nie ustąpi tobie,
Mnie w radzie ustąpili: przy takiey ozdobie,
Zważ sam Aiaxie naszych różnicę przymiotów,
Ty z całemi zastępy walczyć iesteś gotów,
Ja z Atrydem miarkuię trudną rządu władzę,
Układam czasy bitew, o zwycięztwach radzę.
A wy króle, wodzowie, wy zwycięzkie ludy,
Nagrodzcie tyloletnie Ulissesa trudy.
Zbliża się koniec: woynęm ułatwił zaciętą,
Wziąłem Troię, gdym sprawił, że może bydź wziętą.
Przez tę Troię, co wkrótce w ruinach zniszczeie,
Przez wydarte iey bogi, przez wspólne nadzieie,
Przez wszystko com uczynił, co uczynić można,
Daycie broń, niech zasługa nie odchodzi próżna.
Lub, ieżeli przeciwne uwiodą was rady,
Temu daycie, i wskazał na posąg Pallady,,.
Poruszył się lud wszystek, powstali wodzowie,
Wygrał Uliss, i męstwo uległo wymowie.
A ten, co zniósł Jowisza, Hektora, Troiany,
Mąż dzielny, gniewney w sercu znieść nie może rany,
I niezwyciężonego srogi ból zwycięża.
Ten móy!... rzecze, porwawszy rękoieść oręża.
Czy i tego Ulisses zaprzeczać mi będzie?
Zgubne Troi żelazo! tylu klęsk narzędzie!
Usłuż Panu twoiemu w ostatniey potrzebie:
By mię nikt nie zwyciężył, tylko ia sam siebie.
To rzekłszy niezmylonym pierś uderza razem;
Próżno się rycerz który mocował z żelazem,
Tak głęboko utkwiło silnem uderzeniem:
Sama ie krew wyparła płynąca strumieniem.

Tak poległ wielki Aiax, Telamona plemie:
A gdzie pierwszy raz własną krwią zrumienił ziemię,
Na wieczystą pamiątkę, wielkiey męża straty,
W szkarłatne się murawa przyodziała kwiaty.

LUDWIK OSINSKI.

R Y M.

Przymus rymowy,
Który dowcip ściska,
Częstokroć siły mu dodaie nowey,
I z niskiego siedliska
Na szczyt Parnassu go wznosi.
Tak z kanału, co ią tłoczy,
Woda gdy pędem wyskoczy,
    Na powietrzu się unosi.
Tak i sztuka choć surowa,
Bardziey się udać gotowa,
    Gdy iey wdzięki rym podnosi.

Y. X:

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Hiszpaniia. — Żaden narod w Europie, nie ieſt dzisiay tak nieszczęśliwy, iak Hiszpaniia. Nie dawno w prowincyach wewnętrznych powſtał lud zbroyno oburzony uciążliwościami, których doznaie. Wysłane woysko rozproszyło rokoszanów, ale duch nieukontentowania trwa ieszcze, i rząd trzyma w niespokoyności. Do tego nieszczęścia przydać potrzeba powszechny nieurodzay zagrażaiący głodem: co skłoniło króla Hiszpańſkiego, iż pisał z prośbą do króla W. Brytanii, aby w tym ściſku handlu Hiszpańſkiego od Angłików, przynaymniey ſtatków ze zbożem do Hiszpanii płynących zatrzymywać zabronił. Do tych dwóch nieszczęść przybyło trzecie, to ieſt zaraza, która pod imieniem żółtey febry, po wszyſtkich prawie południowych brzegach tego króleſtwa rozszerzyła się, i w wielu miaſtach a szczególniey w Maladze, Kadyx, okropną klęſkę zadała. Na dopełnienie nędzy tego kraiu, woyna z Anglią ieſt nieuchybną. Lubo o iey wydaniu urzędowych nie masz wiadomości, związki Hiszpanii z Francyą, którey tamta dla słabości swoiey ulegać musi, ſtawią ią w nieuchroney potrzebie przymieszania się do woyny między Francyą i Anglią; a gwałtu przez Anglików popełnionego w zabraniu Hiszpańſkich okrętów z bogactwami z Ameryki płynących, bez poprzedniczego zapowiedenia kroków nieprzyiacielſkich, honor narodowy z orężem w ręku dochodzić nakazuie.

Klęſka przez żółtą febrę zadana Hiszpanii, przeszła iuż do innych południowych kraiów, a szczególniey do Włoch: możeby przeszła i do północy, gdyby oſtra pora roku zarazy tey nie wstrzymała. Prócz tego od wszyſtkich rządów, osobliwie od Francuzkiego, Auſtryackiego, Pruſkiego, przedsięwzięte są wszyſtkie środki oſtrożności przeciwko dalszemu iey szerzeniu: lubo w tak rozległych granicach przecięcie zupełne kommunikacyi prawie ieſt niepodobne: i może naſtąpić, że ta zaraza z nowego świata przyniesiona, z czasem po całey przeydzie Europie.

Francya. — Zimowa pora czasu, niepozwala nic ważnego przedsiębrać woiuiącym mocarſtwom. Jeſt to rodzay woyny, w którey więcey grożeniem, niż działaniem Francya szkodzić Anglii przedsięwzięła. Gdy rzeczywiſte obu narodów ſtraty weźmiemy na szalę, zdaie się, iż dotąd nierównie więcey Francya, niż Anglia szkoduie. Utraciła Francya wyspę St. Domingo, na którey odzyſkanie, przeszło 50,000 woyſka wysłała, i na tę wyprawę, niezmierne summy wyłożyła: i ludzie i pieniądze zginęły. Handel iey zewnętrzny zupełnie zniszczony; wewnętrzny, nie maiąc od pierwszego zasiłku, bardzo słaby. Gdy przeciwnie Anglia zdobyła iuż niektóre osady Hollenderſkie, handel cały morski ma w swoich ręku: iedynie na zmnieyszeniu liczby pracuiących około rękodzieł, ſtratę ponosi, a to dla za-

ciągu obywatelów do milicyi i korpusu ochotników.

Miała Francya nadzwyczayny widok w zaprowadzeniu na tron nowey familii i koronowaniu na cesarza Bonapartego. Zadziwia się nad tém reszta Europy. Ale po zdarzeniach zaszłych przy końcu wieku osimnastego, nicby zadziwiać niepowinno. Przewrócenie z gruntu ſkładu Europy i zasad, któremi się rządziła, dało mieysce nadzwyczaynym wypadkom nawet w panuiących familiach.

Nowy cesarz Francuzki chciał upoważnić swoie wyniesienie wolą narodu: żeby zaś Francuzi mieli większe pole do okazania energii charakteru, daiąc kreski w tak delikatney dla wotuiących materyi; podpisy głośne czynić kazano. Było ich kilka milionów, a prawie wszyſtkie wzywaiące Bonapartów do tronu, gdyż sam cesarz dosyć się bydź upoważnionym do panowania przez uchwałę senatu osądził. Złożył te wota nowemu cesarzowi prezydent senatu. Wychwalał nową konstytucyą, iako naywybornieysze dzieło rozumu ludzkiego, osobliwie, że rząd Cesarski z nazwiskiem Rzpltey łączy; czego przydał nie maią rządy królów. Pius VII. zjechawszy na to z Rzymu, namaścił Napoleona. Uroczyſtość odbyta była z naywiększą okazałością. Kosztowało to zapewne niezmierne summy, ale te koszta dla

okazałości nowego rządcy podięte, sowicie rządzeni, przyszłem swoich pokoleń szczęściem nadgrodzone mieć będą.

Odmiana rządu we Francyi, pociąga odmianę rządu w Hollandyi, Rzpltey Włoskiey, Liguryi, Szwaycarach: iaki iednakże w nich skład nastąpi, ieszcze pewnych nie mamy wiadomości.

Omyłki.

k. 234. w. 12. obserwacyach, *czytay* obserwatoryach.
tamże — w. 15. dnia 31. *czytay* 21. 7bra.
tamże — w. 16. dnia 33. *czytay* 23. 7bra.
k. 247. w. 6. obu xiężnom, *czytay* dwom kobietom.